DZIŚ › ZIMOWY PORADNIK MOTORYZACYJNY
DODATEK SPECJALNY | JAK PRZYGOTOWAĆ AUTO NA JAZDĘ ZIMĄ I WYJAZD W GÓRY?

GAZETA wyborcza
wyborcza.pl
NIE MA WOLNOŚCI BEZ SOLIDARNOŚCI

Piątek, 28 listopada 2025 | Redaktor prowadzący Sławomir Łopatyński | Cena gazety 11,99 zł (w tym 8% VAT) | nr 276.11073, 1
Nakład 90 tys. + 317 tys. prenumerat cyfrowych

FOT. MATEUSZ SKWARCZEK / AGENCJA WYBORCZA.PL

Joanna Ostrowska

NIE WIEDZIAŁAM O JEJ TOŻSAMOŚCI PŁCIOWEJ

Rozmowa z autorką książki „Ślady. Historia pewnego archiwum” ▶ 20

Wydaje Wyborcza Sp. z o.o.
nr indeksu 348198
ISSN 0860-908X
9 770860 908150 48

Kwiatkowski skazany

Sąd nie miał żadnych wątpliwości

Wyrok za ustawianie konkursów wymierzony Krzysztofowi Kwiatkowskiemu może zakończyć jego karierę w służbie publicznej i odebrać mu mandat senatora ▶ 8

Nawrocki blokuje służby

Spór o awanse

Prezydent Nawrocki odesłał bez podpisania wnioski służb specjalnych o awanse młodych funkcjonariuszy na pierwszy stopień oficerski. **Nie podpisał też wniosków o medale za zasługi w zwalczaniu aktów dywersji.**

Wojciech Czuchnowski

– Wnioski o awanse po prostu wróciły z Kancelarii Prezydenta. Nie ma na nich nawet adnotacji, że prezydent odmawia ich podpisania. Oczywiście nie ma też uzasadnienia takiej decyzji – opisuje Jacek Dobrzyński, rzecznik koordynatora służb specjalnych.

Potwierdza też informacje TVN24, że akceptacji prezydenta nie dostały także wnioski szefów służb o odznaczenia dla funkcjonariuszy Agencji Bezpieczeństwa Wewnętrznego i Służby Kontrwywiadu Wojskowego. Takich wniosków było 130. Dotyczyły m.in. oficerów liniowych, zasłużonych w walce z aktami dywersji oraz szpiegostwa.

Sprawa zamknięta

Awansów na pierwszy stopień oficerski czeka 136. O tym, że młodzi funkcjonariusze nie dostaną stopni podporucznika, poinformował 7 listopada premier Tusk. Od tego czasu kancelarie prezydenta i premiera są w coraz ostrzejszym sporze. Odesłanie w środę dokumentów na dłuższy czas zamyka sprawę. Pokazuje też, że spór rząd – prezydent nie uległ złagodzeniu.

Czy Kancelaria Prezydenta lub BBN przedstawiły jakieś uzasadnienie działań Nawrockiego? – Nie znam niczego poza wywiadem, w którym prezydent powiedział, że nie tylko oczekuje od szefów służb, by stawili się na jego wezwanie, ale też, żeby przeprosili – mówi „Wyborczej” Tomasz Siemoniak, koordynator służb specjalnych. – Ja tego kompletnie nie rozumiem. Nawet jeżeli prezydenta cokolwiek uraziło, to czemu mści się na tych, którzy nie mają z tym nic wspólnego? Uważam, że to niemoralne.

Jedyne odznaczenia, które przyznał teraz urząd prezydenta, to pamiątkowe Gwiazdy Afganistanu dla oficerów SKW i Służby Wywiadu Wojskowego. Jak podał TVN24, wnioski podpisał jeszcze prezydent Andrzej Duda.

Kancelaria Prezydenta nie reaguje na pytania mediów. Od momentu wybuchu konfliktu wiadomo, że Karol Nawrocki chciał wezwać do siebie szefów służb specjalnych, pomijając przy tym premiera jako ich zwierzchnika. Do spotkań nie doszło. Jak pisała „Wyborcza”, kluczowym punktem sporu jest odebranie dostępu do tajnych informacji Sławomirowi Cenckiewiczowi. Nawrocki uczynił go szefem Biura Bezpieczeństwa Narodowego, wiedząc o braku poświadczenia bezpieczeństwa i o tym, że Cenckiewicz ma prokuratorskie zarzuty za ujawnienie na potrzeby propagandy PiS tajnych planów Wojska Polskiego (w sierpniu akt oskarżenia został wysłany do sądu).

Nawrocki się upiera

Pytany w TV Republika o uzasadnienie swojej decyzji o braku nominacji prezydent stwierdził, że chciał „rozmawiać o awansach” z szefami służb. Za kadencji poprzednich prezydentów nic takiego się nie zdarzyło, a prezydent nie ma uprawnień, by ingerować w mianowania na pierwszy stopień oficerski.

Wczoraj głos zabrał prezydencki minister Rafał Leśkiewicz: – Odesłaliśmy do KPRM wnioski o nominacje, ponieważ oczekujemy na spotkanie szefów służb z prezydentem Karolem Nawrockim – powiedział w Polsat News i zaapelował do premiera o wyrażenie na to zgody. – Nie możemy tu mówić o negatywnej decyzji pana prezydenta, bo takiej po prostu nie ma. ● Komentarz ▶ 2

REKLAMA
Kraj/34405873

1 RP

eprasa.pl 2d777a0725

Wojciech Czuchnowski

Dąsy Nawrockiego, czyli „nie, bo nie”

Sprawa odmowy podpisania przez Karola Nawrockiego wniosków o awanse na pierwszy stopień oficerski staje się coraz bardziej żenująca. Prezydent nie tylko odesłał te wnioski do kancelarii premiera, lecz także nie zgodził się na przyznanie odznaczeń państwowych funkcjonariuszom ABW i SKW.

Kandydaci na oficerów i wyróżniający się w walce z najpoważniejszą przestępczością funkcjonariusze nie zasłużyli nawet na to, by prezydent uzasadnił swój brak decyzji. Wnioski zostały po prostu przełożone z koperty do koperty i odesłane bez rozpatrzenia. Uzasadnienie zaś rzecznik prezydenta wygłosił na antenie Polsat News. Jak mówił, Karol Nawrocki niczego nie podpisze, dopóki szefowie służb nie stawią się na jego wezwanie. To i tak postęp, bo – gdy afera z awansami wybuchła – sam Nawrocki w TV Republika domagał się jeszcze przeprosin za to, że wcześniej się nie stawili. Teraz już (chyba) nie muszą przepraszać. A rząd, żeby zapoznać się z warunkami prezydenta, niech sobie obejrzy nagranie z Polsatu. Taki sposób komunikacji pomiędzy organami państwa w tak ważnej sprawie jest czymś niespotykanym.

Wśród odznaczonych mieli być oficerowie walczący z dywersją, szpiegostwem i aktami sabotażu. W stanie grożącej Polsce wojny z Rosją ich motywacja do pracy jest bezcenna. Ale nie dla prezydenta

Wiemy tylko ogólnie, że wśród odznaczonych mieli być oficerowie walczący z dywersją, szpiegostwem i aktami sabotażu. W stanie grożącej Polsce wojny z Rosją ich motywacja do pracy jest bezcenna. Ale nie dla prezydenta.

Nazwisk wytypowanych do medali nie możemy poznać, ale dobrze by było, gdyby koordynator służb specjalnych podał więcej szczegółów, za co mieli zostać wyróżnieni. Tak by Polacy mogli się dowiedzieć, kto zdaniem obecnego prezydenta RP nie zasłużył na medal od państwa, które chroni z narażeniem życia.

Bez względu na dąsy Karola Nawrockiego funkcjonariusze służb dbają i będą dbać o bezpieczeństwo wszystkich. W tym pierwszego obywatela oraz jego urzędników doradzających mu, by z taką pogardą traktował tych, którzy przysięgali „służyć wiernie Narodowi” i „strzec bezpieczeństwa Państwa i jego obywateli, nawet z narażeniem życia”.

Prezydent Nawrocki też ślubował: „Będę strzegł niezłomnie niepodległości i bezpieczeństwa Państwa, a dobro Ojczyzny oraz pomyślność obywateli będą dla mnie zawsze najwyższym nakazem”. W tym przypadku prezydencka niezłomność wyraża się w tym, że niezłomnie odmawia wypełnienia swoich obowiązków. Zaś „najwyższym nakazem” jest dla Karola Nawrockiego jego własna wizja ustroju państwa. ●

Andrzej rysuje

Szczecin
Nie wyrobił się na zakręcie

FOT. CEZARY ASZKIEŁOWICZ / AGENCJA WYBORCZA.PL

Na skrzyżowaniu ul. Dubois i Parkowej w Szczecinie tramwaj wypadł z szyn i wbił się w budynek. Składem podróżowało siedem osób. 60-letnią kobietę z urazem klatki piersiowej pogotowie zabrało do szpitala. Trzy inne osoby zostały lekko poturbowane i nie było potrzeby ich hospitalizacji.

Więcej zdjęć z Polski i ze świata oraz niezwykłych galerii na Wyborcza.pl/zdjecia

ZUS na tropie składek

26

MLD ZŁ SAMYCH ODSETEK **od zaległych składek naliczył ZUS tylko w 2024 r. W przypadku aż 93 proc. kontroli wykrył nieprawidłowości. Reforma PIP raczkuje, a ZUS już wystawia rachunek za kreatywną inżynierię kadrową.**

▶ 14

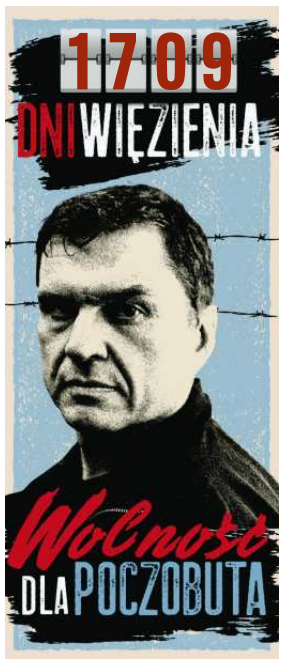

Nowa książka Mirosława Maciorowskiego
27 historyków o polskich powstaniach

Pomysł jest prosty i genialny: Maciorowski pyta, historycy odpowiadają. Dostajemy historię Polski żywą, erudycyjną, opartą na najnowszych badaniach, zaskakującą aktualnością. To lektura obowiązkowa dla wszystkich, którzy chcą zrozumieć polskie losy. Można ją śmiało postawić na półce obok dzieł Pawła Jasienicy i Normana Daviesa – mówi Cezary Łazarewicz.

Wybitny reporter ma na myśli „Powstańców. Marzycieli i realistów” – najnowszą książkę Mirosława Maciorowskiego, wieloletniego naczelnego magazynu „Ale Historia”. Nominowany do Grand Pressa redaktor i publicysta „Wyborczej” w kontynuacji monumentalnych „Władców Polski” razem z wybitnymi historykami i historyczkami przygląda się polskim powstaniom, zmaganiom o niepodległość, walce podczas II wojny światowej oraz oporowi wobec komunizmu aż do 1989 roku. Opowiada o historii przez losy wybitnych jednostek, ich wątpliwości, decyzje i czyny, podważa utarte interpretacje i szkolne stereotypy, zderza różne punkty widzenia.

O tym, jak historia polskich powstań wciąż żyje w naszej codzienności, jakie wnioski możemy z nich wyciągnąć w czasach polaryzacji, fake newsów, AI, pełzającej wojny oraz zmiany globalnego układu sił, **autor „Powstańców” opowie w tę sobotę w Warszawie o godz. 12 w Arkadach Kubickiego (pl. Zamkowy 4) podczas Targów Książki Historycznej. Zapraszamy!** ●

FOT. ALBERT ZAWADA / AGENCJA WYBORCZA.PL

W sobotnim „Magazynie Gazety Wyborczej” rozmowa Mirosława Maciorowskiego z Adamem Michnikiem – to fragment książki „Powstańcy. Marzyciele i realiści. Historia na nowo opowiedziana”, która ukazała się 12 listopada nakładem wydawnictwa Agora.

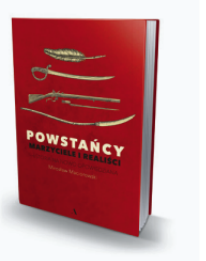

W sobotę w „Wyborczej”

Amerykanie chcą zarabiać

Dlaczego mają przejmować się Ukrainą i Europą, skoro już nie są Europejczykami.

- **Grzegorz Krychowiak:** Jestem męski, bo nie mam wrogów
- **Margaret Atwood:** Gileadu nie będzie. Jeszcze

1 RP

eprasa.pl 2d777a0725

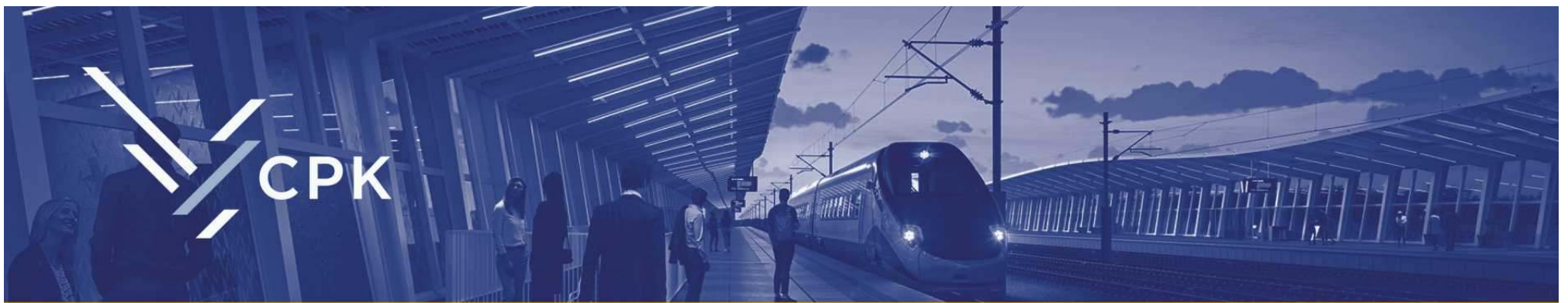

CPK buduje pierwsze w Europie Środkowo-Wschodniej Koleje Dużych Prędkości

Pociągi pojadą z prędkością do **350 km/h**, co wyraźnie skróci czasy przejazdów.

W **2032 roku** do użytku pasażerów ma zostać oddane nie tylko **nowoczesne lotnisko**, ale również pierwszy odcinek Kolei Dużych Prędkości łączący **Warszawę, CPK i Łódź**. Jak wynika z harmonogramu, do 2035 roku powstaną połączenia do **Wrocławia i Poznania**. A to dopiero początek.

10 miast o największym procentowym wzroście liczby pasażerów do 2050 roku dzięki budowie nowych linii kolejowych to **miasta średniej wielkości**: **Zamość** to wzrost o 445%, **Nowy Sącz** 425%, **Kalisz** 367%, **Grudziądz** 206%, **Ełk** 200%, **Sieradz** 193%, **Białystok** 181%, **Warszawa** 141%, **Rybnik** 132% i **Lublin** 115%.

Prognozowana liczba pasażerów w przewozach dalekobieżnych w **2035 roku** to ok. **124 mln pasażerów - 60% więcej** niż w 2024 roku. Ponieważ kolej to najbardziej **ekologiczny** środek transportu, **Unia Europejska** dofinansowuje inwestycje kolejowe CPK.

Zeskanuj kod QR,
aby dowiedzieć się więcej.

Kraj/34408978

eprasa.pl 2d777a0725

Jest akt oskarżenia w sprawie afery Collegium Humanum

Prokuratura w Katowicach skierowała do sądu akt oskarżenia ws. Collegium Humanum.

Magdalena Kozioł, Marcin Rybak

Do sądu Okręgowego w Katowicach wpłynął pierwszy akt oskarżenia w sprawie dawnej uczelni Collegium Humanum. – Obejmuje łącznie 67 przestępstw, w tym przede wszystkim o charakterze korupcyjnym, a także zarzuty poświadczenia nieprawdy w dokumentacji potwierdzającej przebieg studiów w Collegium Humanum, oszustwa oraz prania brudnych pieniędzy – przekazała prok. Katarzyna Calów-Jaszewska z działu prasowego Prokuratury Krajowej.

Na ławie oskarżonych zasiądzie 29 osób, wśród nich prezydent Wrocławia Jacek Sutryk, a także Marian Dymalski, były szef rady nadzorczej wrocławskiego portu lotniczego, w którym miasto ma najwięcej udziałów. W sprawie odegrał kluczową rolę. To on – zdaniem śledczych – był „rekruterem" i odpowiadał we Wrocławiu za pozyskiwanie „studentów", w tym osób zainteresowanych uzyskaniem dyplomów poświadczających nieprawdę.

Prokuratura ustaliła, że były rektor Collegium Humanum Paweł Cz. poznał go na początku 2020 r. Potem Marian Dymalski wskazał prezydenta jako osobę chcącą uzyskać dyplom MBA.

Rektor w spółce dostaje posadę

Jacek Sutryk dokonał elektronicznej rekrutacji na studia podyplomowe MBA w Collegium Humanum. Przed drugą turą wyborów samorządowych pokazywał w sieci dowody, czyli przelew i dyplom, ale śledczy stwierdzili, że umowa była antydatowana. Sutryk wpłacił 9,5 tys. tytułem czesnego.

Prokuratura: „W czerwcu 2020 roku, bez faktycznego odbycia studiów, Jacek S. odebrał świadectwo ukończenia studiów podyplomowych. W zamian Paweł Cz. miał otrzymać funkcję w radzie programowej Wrocławskiego Parku Technologicznego".

Z kontrolą poszli tam miejscy radni z klubu Naprawmy Przyszłość. WPT przedstawiła im dokumenty dotyczące zatrudnienia Pawła Cz. Wynika z nich, że od 1 czerwca 2020 r. do 30 czerwca 2022 r. ówczesny rektor Collegium Humanum był zatrudniony w WPT za 3 tys. zł brutto miesięcznie.

Podpisując umowy zlecenia, miał być doradcą w programie „Przestrzeń warsztatowo-koncepcyjna WPT. Program pilotażowy". Co właściwie robił, nie wiadomo. Prokuratura: „Otrzymał łączne wynagrodzenie w wysokości 75 tys. zł, mimo że w rzeczywistości nie świadczył tych usług".

– Zatrudnienie rektora Collegium Humanum jako doradcy we Wrocławskim Parku Technologicznym to nie była moja inicjatywa – zapewniał Sutryk. – Proszę pamiętać, że to spółka prowadzona z wyższymi uczelniami. Wiedziałem, że on tam jest, ale nie wiedziałem, co tam robi. Takimi rzeczami się nie zajmuję.

Czego dotyczą zarzuty dla prezydenta

Prezydent Wrocławia został oskarżony o popełnienie czterech przestępstw: trzech dotyczących oszustwa oraz jednego przestępstwa o charakterze korupcyjnym za co grozi do 8 lat więzienia.

Zarzut korupcyjny dotyczy wręczenia korzyści majątkowej rektorowi Collegium Humanum, Pawłowi Cz., w zamian za wystawienie poświadczającego nieprawdę świadectwa ukończenia studiów podyplomowych „Executive Master of Business Administration".

Zarzuty oszustwa dotyczą użycia fałszywego dyplomu MBA w celu wprowadzenia w błąd przedstawicieli trzech spółek samorządowych i uzyskania nienależnych świadczeń, związanych z zasiadaniem w radach nadzorczych. Z tytułu pełnienia funkcji członka rady nadzorczej w spółkach samorządowych Sutryk uzyskał nienależne wynagrodzenie łącznie ponad 495 tys. zł.

Prezydent czuje się niewinny i do dymisji nie zamierza się podać. W Radiu Wrocław mówił, że to nie prokuratura feruje wyroki: – W naszej działalności publicznej, samorządowej a czasem i prywatnej zdarzają się różne historie. Nikt by nie chciał być za coś przedwcześnie obwiniony czy też skazany. Przypominam sobie w historii Wrocławia już takich prezydentów, którzy mieli nawet wyroki skazujące w pierwszej instancji, później byli oczyszczani.

Na ławie oskarżonych są politycy, a także strażacy

Sutryk w aferze Collegium Humanum nie jest sam. Oskarżeni są też inni – politycy, rektorzy wyższych uczelni, profesorowie i wykładowcy, a także funkcjonariusze Państwowej Straży Pożarnej.

Prokurator Calów-Jaszewska: – Przeszukania w siedzibie Collegium Humanum potwierdziły szeroki proceder, obejmujący nie tylko nieprawidłowości przy wydawaniu dyplomów ukończenia studiów podyplomowych MBA, ale także studiów licencjackich i magisterskich.

Paweł Cz. – jak ustalili śledczy – od sierpnia 2018 r. wraz z innymi osobami brał udział w licznych przestępstwach polegających na przyjmowaniu korzyści majątkowych i osobistych w zamian za wystawianie dokumentów poświadczających nieprawdę.

Co to za inne osoby?

Były dyrektor Biura i sekretarz zespołu nauk społecznych Polskiej Komisji Akredytacyjnej Artur G., jest oskarżony o powoływanie się na wpływy w PKA i przyjęcie od władz Collegium Humanum korzyści majątkowej przekraczającej 900 tys. zł w zamian za uzyskanie dla uczelni szeregu pozytywnych decyzji, w tym zgód na nowe kierunki i filie uczelni. W latach 2016 – 2024 przyjął także od przedstawicieli innych uczelni, również oskarżonych w tej sprawie, kolejne korzyści majątkowe w kwocie przekraczającej 2 mln zł w zamian za załatwianie pozytywnych decyzji akredytacyjnych.

• **14.11.2024 r., Katowice. Jacek Sutryk, prezydent Wrocławia, po przesłuchaniu w prokuraturze** FOT. GRZEGORZ CELEJEWSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

Karol K., polityk PiS, były poseł do Parlamentu Europejskiego został oskarżony o powoływanie się na wpływy w Ministerstwie Spraw Zagranicznych w celu uzyskania pozytywnych opinii na prowadzenie filii dawnej uczelni Collegium Humanum w Pradze, Bratysławie i na terenie Uzbekistanu. Za pośredniczenie w załatwieniu sprawy przyjął od Pawła Cz. korzyści majątkowe w postaci opłacenia raportu sondażowego na kwotę 14 760 zł oraz billboardów wyborczych w kampanii do PE na kwotę 22 195 zł.

Na ławie oskarżonych zasiądzie 29 osób, wśród nich prezydent Wrocławia Jacek Sutryk

Ówczesnego posła PiS do Parlamentu Europejskiego, Ryszarda Cz., prokurator oskarżył o dwa przestępstwa popełnione wspólnie i w porozumieniu z żoną Emilią H. Pierwszy dotyczy powoływanie się na wpływy w Ministerstwie Nauki i Szkolnictwa Wyższego oraz Ministerstwie Spraw Zagranicznych, a także żądania i przyjęcia od rektora Collegium Humanum korzyści majątkowej w kwocie co najmniej 92 221 zł oraz korzyści osobistej, tj. uzyskania przez Emilię H. nierzetelnych dokumentów poświadczających ukończenie studiów podyplomowych Executive MBA i Master of Laws, mimo że studiów tych faktycznie nie odbyła. Dodatkowo oskarżeni zażądali korzyści majątkowej w postaci fikcyjnego zatrudnienia Emilii H. w Collegium Humanum, co skutkowało regularnymi przelewami na łączną kwotę co najmniej 92 221 zł.

Drugi zarzut dotyczy działań mających na celu utrudnienie ustalenia przestępnego pochodzenia tych środków. Stypendium naukowe stanowiło „pranie brudnych pieniędzy", poprzez zalegalizowanie środków finansowych pochodzących z przestępstwa korupcyjnego.

Związki z aferą Collegium Humanum ma też Szkoła Główna Służby Pożarniczej w Warszawie.

Calów-Jaszewska: – Prokurator oskarżył Mariusza F. i Wojciecha J. o udzielenie Pawłowi Cz., byłemu rektorowi CH, korzyści osobistej polegającej na realizacji przez wskazaną uczelnię wspólnych projektów ze SGSP w zamian za wystawienie poświadczających nieprawdę dokumentów potwierdzających ukończenie studiów podyplomowych Executive Master of Business Administration.

W ramach podjętej współpracy dawna uczelnia Collegium Humanum otrzymała kwotę 800 tys. zł z tytułu dofinansowania z budżetu KG PSP studiów podyplomowych funkcjonariuszy PSP.

Zarzuty dotyczące Andrzeja B. i Krzysztofa H., tj. byłego komendanta i zastępcy komendanta Głównego Państwowej Straży Pożarnej, związane są z uzyskaniem – w ramach zawartego porozumienia – poświadczających nieprawdę dyplomów ukończenia studiów podyplomowych. Obaj, zdaniem prokuratury, wręczyli Cz. korzyść majątkową w kwotach 1 100 zł i 9 900 zł wiedząc, że wnoszone przez nich opłaty dotyczą uzyskania dyplomu bez faktycznego odbycia studiów. To jeszcze nie koniec: „działając wspólnie i w porozumieniu, przywłaszczyli środki pieniężne w kwocie 9 900 zł należące do Komendy Głównej PSP w związku z zawarciem umowy o dofinansowanie przez tę instytucję kosztów nauki na studiach podyplomowych Executive Master of Business Administration organizowanych przez uczelnię Cz."

Prokuratura: „W toku śledztwa ujawniono także okoliczności wskazujące na wręczenie korzyści majątkowych i osobistych rektorowi Collegium Humanum przez Błażeja S. w zamian za wystawienie poświadczających nieprawdę dokumentów w postaci świadectw ukończenia studiów podyplomowych przez Błażeja S. i jego żonę Sandrę S."

On uzyskał dwa nierzetelne dyplomy ukończenia studiów MBA oraz MBA – Zarządzanie w Agrobiznesie. Na konto Collegium Humanum wpłacił łącznie 16 930 zł tytułem czesnego, co stanowiło czyny wręczenia korzyści majątkowej. Dyplomami poświadczającymi nieprawdę posłużył się, przedkładając je w trakcie starań o pracę w Orlenie.

Błażeja S. w zamian za uzyskanie dyplomu MBA przez jego żonę Sandrę S., udzielił Pawłowi Cz. korzyści osobistej w postaci poparcia jego kandydatury na członka Narodowej Rady Rozwoju przy Prezydencie RP oraz pomocy w uzyskaniu odznaczenia państwowego. Sandra S. wykorzystała dyplom MBA jako członek Rad Nadzorczych Wojskowego Centralnego Biura Konstrukcyjno-Technologicznego SA w Warszawie oraz Szpitala Specjalistycznego w Zabrzu. Tym samym doprowadziła te podmioty do wyłudzenia mienia w łącznej wysokości ponad 56 tys. zł poprzez uzyskanie wynagrodzenia mimo braku uprawnień. ●

1 RP

eprasa.pl 2d777a0725

Pomorze Zachodnie

„POMORZE ZACHODNIE – MOŻESZ WSZYSTKO".

Sztuka i nauka – dwa języki rozwoju

Konfenansjerka, języki obce, fotografia - pasje, które mogą otworzyć drzwi do kariery, nie tylko na rynku polskim. Brzmi nierealnie?

Bohaterki kampanii „Pomorze Zachodnie – Możesz wszystko" udowadniają, że warto podążać za swoimi marzeniami. Angelika Muchowska odeszła z korporacji, bo nie widziała dla siebie już tam możliwości rozwoju. Dziś równolegle rozwija dwie firmy: konferansjerską i szkołę języków obcych. Rozwinęła skrzydła na skalę międzynarodową. Aleksandra Medvey-Gruszka miała pracować jako architektka, została wziętą fotografką. Bieg jej karierze nadało jedno zdjęcie.

To opowieść o odwadze, która zaczyna się w głowie — od decyzji, by nie pozwolić, by strach hamował przed spełnieniem marzeń. Angelika Muchowska nie dała obawom dojść do głosu. Rzuciła pracę w korporacji i poszła własną drogą. Dziś pokazuje, że małe kroki potrafią zaprowadzić nas bardzo daleko, a każdy etap nauki jest wartościowy, niezależnie od wieku czy doświadczenia. Udowadnia, że nigdy nie jest za późno, by spróbować czegoś nowego, że każdy może wyjść poza swoją strefę komfortu i zacząć tworzyć życie, które naprawdę inspiruje.

Angelika Muchowska odeszła kilka lat temu z korporacji, bo nie widziała już dla siebie tam możliwości rozwoju. Dziś działa na pełnych obrotach. Założyła własną firmę konferansjerską, a w pandemii, gdy eventy nie mogły się odbywać, wróciła do swojego wyuczonego zawodu filologa angielskiego i zaczęła nauczać dzieci języka obcego. Obecnie prowadzi równocześnie dwie firmy.

– „Największą satysfakcję daje mi praca z ludźmi. Każde wydarzenie, które prowadzę, to spotkanie z niezwykle inspirującymi osobami" – mówi. Stworzyła cały zespół konferansjerów, współpracuje z doświadczonymi prowadzącymi, a także lektorami, prowadząc eventy nie tylko w kraju, ale i za granicą.

Równolegle rozwija także szkołę językową. Zaczynała skromnie – od kilku grup uczących się angielskiego, dziś to prężnie działająca firma.

– „Czasem myślę, że gdybym wtedy nie zdecydowała się odejść z korporacji i nie postawiła na siebie – nie przeżyłabym tylu wzruszeń, inspirujących rozmów, emocji i chwil, które tworzą sedno tej pracy. Nie poznałabym tylu wspaniałych ludzi" – mówi Angelika Muchowska.

Nasz los w naszych rękach

Rozwój i chęć zmiany zaczyna się, jak twierdzi, w głowie — od decyzji, że chcemy iść dalej, mimo strachu i wątpliwości. – „Uważam, że warto wybrać drogę, na której nie boisz się próbować, popełniać błędów i uczyć się nowych rzeczy. Rozwój to proces – czasem powolny, czasem chaotyczny, ale zawsze wartościowy" – zauważa.

Angelika Muchowska nadal stawia na szkolenie własnych umiejętności. Mobilizuje ją zdanie, które kiedyś usłyszała. „Jeśli to, co robisz, robisz dobrze – zacznij

Angelika Muchowska

robić to międzynarodowo." „Małe kroki prowadzą do wielkich zmian. A największą nagrodą w tym wszystkim jest poczucie, że rozwijamy się w zgodzie ze sobą – i że idziemy tam, gdzie naprawdę chcemy być" – mówi Angelika Muchowska.

Jej historia pokazuje, że człowiek uczy się całe życie, a zmiana kierunku — nawet radykalna — staje się początkiem czegoś niezwykłego. Decyzja o odejściu z korporacji nie była, ale okazała się strzałem w dziesiątkę.

Historia jednego zdjęcia

Czasem wystarczy jedno zdjęcie, by zmienić całe życie. Tak właśnie było w przypadku Aleksandry Medvey-Gruszki – kobiety, która odważyła się pójść za głosem serca i odwrócić swoje zawodowe plany o sto osiemdziesiąt stopni. Swoją przyszłość wiązała początkowo z architekturą wnętrz i wzornictwem przemysłowym, i to w tym kierunku się kształciła. To jedna fotografia okazała się jej prawdziwą pasją – tak silną, że pochłonęła ją całkowicie.

Zaczęło się od tego, że koleżanka poszukiwała fotografa na swój ślub. Aleksandra chwyciła za aparat i zrobiła zdjęcia podczas uroczystości. Potem były kolejne wydarzenia, ale kariera Aleksandry nabrała prawdziwie tempa w 2018 roku. Zdjęcie, które wykonała, zostało wyróżnione przez Junebug Weddings, jeden z najbardziej popularnych i opiniotwórczych portali, jako jedno z 50 najlepszych fotografii na świecie.

To moment, który otworzył jej drzwi do międzynarodowego środowiska i pozwolił uwierzyć, że każda odważna decyzja może prowadzić do spełnienia. *„Jako jedyna Polka znalazłam się w zestawieniu"* – podkreśla fotografka. To zdanie wybrzmiewa jak dowód na to, że nigdy nie jest za późno, by spróbować czegoś nowego i zaufać swoim możliwościom.

Dziś Aleksandra tworzy nie tylko dla estetyki – łączy fotografię ze społeczną misją. Jej autorska wystawa INtonacje, organizowana w Filharmonii Szczecińskiej od trzech lat, za każdym razem porusza ważny społecznie temat. W poprzednich latach poświęcona była tematyce depresji wśród młodych ludzi, hejtowi, a najnowsza edycja – „Dojrzałe oblicze piękna" – stała się hołdem dla kobiet, których wiek jest źródłem siły i doświadczenia.

Do tego projektu zaproszono kobiety w różnym wieku. Wystawa była nie tylko prezentacją artystyczną, lecz także impulsem do rozmów o pięknie, akceptacji i przemijaniu. Towarzyszyły jej akcje charytatywne, bo dla Aleksandry fotografia to nie tylko obraz – to narzędzie zmiany, budowania wrażliwości i wspierania innych.

–„Wystawa udowodniła, że piękno nie zna wieku. Najstarsza moja bohaterka miała 101 lat. Łączenie sztuki z życiem społecznym jest dla mnie bardzo ważne" – przyznaje fotografka.

Zarówno Angelika Muchowska, jak i Aleksandra Medvey-Gruszka pokazują, że warto podążać za marzeniami i stawiać na swój własny rozwój. Przekonują, że zmiany mogą być dobre i warto się na nie otworzyć. Doskonale obrazują ideę kampanii „Pomorze Zachodnie – Możesz wszystko", która jest zaproszeniem do zmiany zawodu, odkrycia pasji, rozpoczęcia od nowa – niezależnie od wieku, zawodu czy miejsca, z którego startujemy. Uczenie się przez całe życie nie oznacza powrotu do szkolnych ławek, lecz postawę otwartości, ciekawości i odwagi wobec zmian.

Kampania realizowana przez Województwo Zachodniopomorskie/Wojewódzki Urząd Pracy w Szczecinie w ramach projektu pt. „Zbudowanie systemu koordynacji i monitorowania regionalnych działań na rzecz kształcenia zawodowego, szkolnictwa wyższego oraz uczenia się przez całe życie, w tym uczenia się dorosłych.

KRAJOWY PLAN ODBUDOWY | Rzeczpospolita Polska | Sfinansowane przez Unię Europejską NextGenerationEU | Pomorze Zachodnie

eprasa.pl 2d777a0725

Nieruchomości

Efekt dronowy uderzył w rynek mieszkań

– Nie sądziłem, że efekt dronów dotknie moją branżę. Uświadomiłem sobie, że w Polsce są rejony bezpieczne i te mniej bezpieczne, a ja urodziłem się niestety w Lublinie – mówi deweloper.

Jacek Brzuszkiewicz

Według lubelskiego ratusza, który prowadzi analizę rynku, w zeszłym roku w samym Lublinie oddano do użytku 3720 nowych mieszkań. W kończącym się roku ten wynik będzie gorszy.

To i tak najlepsze dane od lat 70. zeszłego wieku, kiedy w czasach PRL-u budowano w Lublinie wielkie osiedla na Czechowie i Czubach, do dziś największe blokowiska.

350 mieszkań od ręki

W zasadzie liczba oddawanych do użytku nowych mieszkań od zawsze świadczy o tempie wzrostu gospodarczego, ale przede wszystkim o zamożności społeczeństwa. Na podstawie prostej zasady: skoro się buduje, to musi być zbyt.

3720 oddanych do użytku mieszkań oznacza, że na rynku co miesiąc pojawia się 310 nowych lokali. By oddać skalę wzrostu, sięgnijmy w przeszłość. W całym 2011 r. wybudowano w Lublinie mniej niż 1,5 tys. mieszkań, a cztery lata później niewiele ponad 1,8 tys.

Tak duża liczba nowych mieszkań w niespełna 330-tysięcznym Lublinie, ósmym mieście w Polsce pod względem liczby mieszkańców, oznacza coraz bardziej atrakcyjną ofertę.

W tej chwili analitycy rynku nieruchomości szacują, że w Lublinie dostępnych jest od ręki od 300 do 350 mieszkań. W ostatnich latach rzecz bez precedensu, bo jeszcze kilka lat wcześniej mieszkania sprzedawano na pniu, kiedy firma budowlana zaczynała wylewać fundamenty.

– Takiej oferty jak dziś na rynku nieruchomości nie było chyba nigdy. Można przebierać w lokalizacjach, standardzie wykończenia i różnego typu udogodnieniach – zwraca uwagę Mariusz Marzec, prezes firmy deweloperskiej Gala Dom z Lublina.

Gala Dom na blisko hektarowej parceli buduje apartamentowiec w rejonie ulicy Nałęczowskiej w Lublinie. Znajdą się tam 354 mieszkania i dziesięć lokali usługowych. Do tego lobby z recepcją, rowerownia, warsztatownia, siłownia pod chmurką, a nawet myjnia samoobsługowa.

Olbrzymia podaż i ograniczony popyt przekładają się na stabilizację cen. Według portali branżowych w listopadzie 2025 r. średnia cena metra kwadratowego własnego mieszkania na rynku pierwotnym wyniosła w Lublinie 10,4 tys. zł i w ciągu ostatnich miesięcy nieznacznie spadła.

O spadkach cen donosi także Rankomat.pl. I tak: w grudniu 2024 r. za 50-metrowe mieszkanie w Lublinie na rynku pierwotnym trzeba było zapłacić średnio 527,584 tys. zł, czyli 10,552 tys. zł za metr kwadratowy. W październiku tego roku średnia cena spadła o blisko 16 tys. zł.

Tanieją działki, ludzie wycofują się z kupna mieszkań

Jeszcze niedawno rynek nieruchomości w Lublinie niczym nie różnił się od sytuacji w największych miastach w Polsce. Teraz deweloperzy, także pośrednicy rynku nieruchomości z Lublina i Lubelszczyzny, muszą się mierzyć z efektem dronowym.

W nocy z 9 na 10 września tego roku polską przestrzeń powietrzną naruszyło ok. 20 rosyjskich dronów. Część została zestrzelona przez siły NATO, ale jedna z rakiet celujących w dron uszkodziła dom w Wyrykach koło Włodawy, niedaleko granicy w Białorusią i Ukrainą. Drony spadały także pod Lublinem i Zamościem. Te incydenty musiały się odbić głośnym echem.

W Lublinie wśród przedstawicieli branży krąży opowieść o znanym lekarzu. W lipcu zarezerwował u jednego z deweloperów trzy mieszkania w tzw. młodej dzielnicy Lublina. Klasyczna lokata kapitału.

• **Osiedle Marii Konopnickiej w Lublinie**
FOT. JAKUB ORZECHOWSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

– Transakcja wydawała się domknięta. Na gębę uzgodniono, jak mają wyglądać łazienki, a jak kuchnie. Za kilka dni pan doktor miał wpłacić zadatek i dopełnić niezbędnych formalności – opowiada deweloper. – Po ataku dronów praktycznie z dnia na dzień ze wszystkiego się wycofał.

– Za stary jestem na jakieś tam ryzyko – tłumaczył.

Od ręki kupił dwa mieszkania w droższym od Lublina Krakowie i teraz tam będzie inwestował. „Zawsze to 300 kilometrów od granicy z Ukrainą, a nie 90, jak w przypadku Lublina".

A deweloper z Lublina wciąż nie może znaleźć klienta na trzy mieszkania zarezerwowane przez lekarza. – To był szok – mówi. – Nie sądziłem, że efekt dronów dotknie moją branżę. Potem byłem zdumiony, że dopadł ją tak szybko. Uświadomiłem sobie, że w Polsce są rejony bezpieczne i te mniej bezpieczne, a ja urodziłem się niestety w Lublinie.

W Lublinie takich historii jest więcej. Przedstawiciele branży opowiadają o właścicielu półhektarowej działki na obrzeżach jednego z turystycznych miasteczek Lubelszczyzny, idealnej do budowy pięciu domów jednorodzinnych bądź szeregowca: – Wystawił ją na sprzedaż na początku tego roku. Chciał 2,5 mln zł i ani złotówki mniej. W czerwcu miał klienta, który chciał się delikatnie potargować. Dawał mu 2,4 mln zł. Właściciel parceli pozostawał nieugięty. Proszę sobie wyobrazić, że dosłownie trzy dni po ataku dronów przybiegł do pośrednika i obniżył cenę do 1,9 mln zł. Tak się przestraszył, że działka po ataku dronów dalej będzie tracić na wartości.

Właściciel parceli zdołał ją sprzedać dopiero dwa miesiące później za 1,8 mln zł, bo zainteresowanie gruntem znacznie spadło.

Jeszcze półtora roku temu, kiedy ceny na rynku szalały, wartość wykończenia metra kwadratowego mieszkania sięgała nawet 2,2-2,5 tys. zł. Dziś to już przeszłość. Ceny wahają się w granicach 1,6-1,7 tys. zł. W sklepach wszystko jest na takim samym poziomie jak rok temu, ale robocizna znacznie potaniała

MARIUSZ MARZEC
prezes firmy deweloperskiej Gala Bud z Lublina

Utargowali za mieszkanie 35 tys. zł

Przedstawiane przez branżowe portale ceny mieszkań dotyczą wartości wyjściowych, a nie transakcyjnych, które są niższe ostatnio o nawet pięć czy sześć procent.

1 RP

eprasa.pl 2d777a0725

Nieruchomości

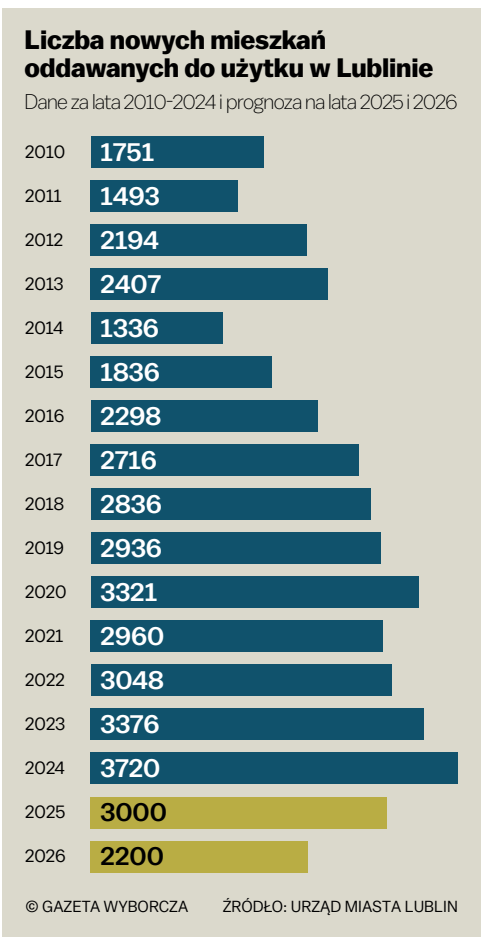

Cena mocno w dół

16

TYS. ZŁ

• O tyle spadła średnia cena metra kwadratowego mieszkania w Lublinie na rynku pierwotnym w okresie grudzień 2024 – październik 2026 – wynika z danych Rankomat.pl, internetowej porównywarki ubezpieczeń i produktów finansowych

Marta z Michałem, młode małżeństwo, do kupna mieszkania przymierzali się od wiosny tego roku. Wybór padł na Wrotków, bo rodzice dziewczyny mieszkają na sąsiednim osiedlu Nałkowskich.

– Upatrzyliśmy sobie 58-metrowe mieszkanie w nowoczesnym bloku, w zasadzie apartamentowcu w rejonie ulicy Granata, niedaleko tego nowego Lidla i rekreacyjnej atrakcji miasta – Zalewu Zemborzyckiego. Dokładnie w miejscu, gdzie przed 30 laty był zlokalizowany tor kartingowy, a potem giełda samochodowa, na którą jako dziecko obowiązkowo musiałam chodzić z tatą w każdą niedzielę. Otwarta kuchnia na salon, duża łazienka, dwie sypialnie i miejsce parkingowe w garażu na poziomie minus jeden – opowiada ze szczegółami Marta, księgowa w prywatnej firmie.

Deweloper wystawił w czerwcu dość wysoką cenę – 11 tys. zł za metr kwadratowy.

Michał, informatyk: – Za drogo. Po kilku tygodniach zauważyliśmy, że mieszkanie wciąż nie jest sprzedane. W lipcu deweloper proponował dwa procent upustu. Na początku sierpnia – to samo. W połowie września do tematu podeszliśmy jeszcze raz. Rzuciliśmy tak dla zabawy – sześć procent rabatu. A deweloper, jak gdyby nigdy nic, zgodził się na upust pięcioprocentowy. Dopiero potem kumpel z pracy mi wytłumaczył, że branża mięknie po tych dronach.

Wyjściowo za 58-metrowe mieszkanie Marta z Michałem mieli zapłacić 638 tys. zł. Ostatecznie utargowali ponad 35 tys. zł. Wyszło ok. 600 tys. zł.

– Razem z robocizną wystarczyło na wykończenie łazienki i elegancki komplet wypoczynkowy do salonu – uśmiecha się Marta.

Cierpi cała wykończeniówka

Zastój na lubelskim rynku potęgowany atakiem dronów niesie za sobą schłodzenie cen nie tylko w branży deweloperskiej, ale także w branżach pośrednich. Przede wszystkim w wykończeniówce. Skoro pracy na rynku jest mniej, z cenami musieli przystopować tynkarze, glazurnicy, eksperci od wystroju wnętrz czy producenci stolarki okiennej.

– Jeszcze półtora roku temu, kiedy ceny na rynku szalały, wartość wykończenia metra kwadratowego mieszkania sięgała nawet 2,2-2,5 tys. zł. Dziś to już przeszłość. Ceny wahają się w granicach 1,6-1,7 tys. zł. W sklepach wszystko jest na takim samym poziomie jak rok temu, ale robocizna znacznie potaniała – podkreśla Mariusz Marzec, prezes firmy deweloperskiej Gala Bud z Lublina.

Wzięty szef firmy wyspecjalizowanej w wykańczaniu mieszkań z Lublina opowiada, że jeszcze niedawno działał na zakładkę: – Jednocześnie pracowaliśmy na trzech frontach, czyli w trzech mieszkaniach. W poniedziałek i wtorek u jednego klienta, w środę rzucaliśmy ekipę na drugiego, a w czwartek, piątek i sobotę na trzeciego, bo zaczynał się już denerwować. Dziś mamy jedną robotę, a jak ją skończymy, zdarzają się nawet kilkudniowe przestoje.

O tym, że rynek mieszkaniowy jest coraz trudniejszy, świadczy ostatnia decyzja koncernu Black Red White. Mający swoje korzenie w Biłgoraju gigant meblarski ogłosił niedawno zwolnienie grupowe 800 osób. Powód? Kurcząca się sprzedaż mebli. Skoro ludzie nie kupują mieszkań, nie wybierają do nich mebli.

Kto dziś kupuje mieszkania?

Sytuację na rynku mieszkań ratują obywatele Ukrainy, którzy kupują w Lublinie coraz więcej mieszkań.

– Średnio co dziesiąte mieszkanie sprzedaję dziś Ukraińcom. To osoby, które przyjechały do Polski kilkanaście lat temu i już się u nas zakorzeniły. Mieszkania kupują też coraz częściej uchodźcy, którzy przyjechali do Lublina po agresji Putina na Ukrainę w lutym 2022 r. – opowiada lubelski deweloper.

W listopadzie sprzedał obywatelom Ukrainy dwa mieszkania.

Oprócz Ukraińców nowe mieszkania w Lublinie kupują osoby, które planują przeprowadzkę z prowincji. – Syn, córka idzie na studia do Lublina i już nie wybiera akademika czy stancji, bo ma własne mieszkanie – opowiada deweloper. – To z jednej strony lokata kapitału, a z drugiej tańsze koszty utrzymania. W tym wypadku obowiązuje stara zasada topograficzna. Ludzie z Radzynia Podlaskiego, Łukowa czy Międzyrzeca kupują mieszkania na Ponikwodzie. Piaski i Chełm celują w Felin, a Biłgoraj we Wrotków. Bo szybciej można dojechać.

– Przeprowadzka do Lublina dla prowincji od zawsze wyznaczała pewien awans społeczny. Tak jest i dziś. Poza tym, jak powiedział mi jeden z klientów, w dużym mieście zawsze będzie bezpieczniej niż w powiecie tuż przy granicy z Ukrainą – dodaje inny deweloper.

Kolejną grupą osób, która decyduje się dziś na nowe mieszkanie, to osoby już w średnim wieku i w Lublinie mieszkają od zawsze. Uskładały oszczędności i chcą zamieszkać w czymś bardziej komfortowym. Bliżej centrum miasta z jego wszystkimi wygodami, kinami, restauracjami.

– Niedawno, już po tym nieszczęsnym ataku dronów, sprzedałem elegancki apartament 60-metrowy w ścisłym centrum miasta małżeństwu po pięćdziesiątce, które postanowiło zamienić stare mieszkanie na osiedlu Poręba na Czubach na odrobinę luksusu. Mówili, że w Lublinie mają przyjaciół, znajomych, kumpli i nigdzie stąd się nie będą ruszać – daje przykład lubelski deweloper.

Razem z miejscem parkingowym w podziemnym garażu zapłacili okrągły milion złotych. Wyszło po 17 tys. zł za metr kwadratowy.

Rynek wtórny spada jeszcze szybciej

O ile ceny na rynku pierwotnym w Lublinie spadły nieznacznie, o tyle na rynku wtórnym widać znaczącą obniżkę. W Lublinie średnia cena metra kwadratowego mieszkania w listopadzie tego roku wyniosła 8,946 tys. zł. To o blisko trzy procent taniej niż przed rokiem (także i w tym przypadku chodzi o ceny wyjściowe).

– Na rynku wtórnym można dziś trafić superokazje, których w przeszłości raczej nie było. Kilka dni temu za pośrednictwem mojego biura nieruchomości jeden z klientów kupił atrakcyjne 60-metrowe mieszkanie przy al. Racławickich, w spokojnym śródmieściu Lublina, w bloku z lat 50. za 460 tys. zł. Bardzo tanio. A można powiedzieć, że mieszkanie docelowe. Co prawda nowego właściciela czekać będzie remont, ale lokal wyniósł go w sumie 7,66 tys. zł za metr kwadratowy – mówi Adam Kleczkowski.

Podaje przykłady: czekające na kupców eleganckie mieszkania w kamienicach przy ulicach Lubartowskiej czy Zamojskiej (centrum miasta) po remoncie z uregulowaną księgą wieczystą za 6-7 tys. zł za metr kwadratowy. Szacuje, że różnica między średnią ceną 60-metrowego mieszkania w Lublinie na rynku pierwotnym i wtórnym wynosi nawet 150 tys. zł.

Wszystko będzie zależeć od sytuacji geopolitycznej

Na schłodzenie lubelskiego rynku, nie tylko mieszkaniowego, po ataku dronów zwraca też uwagę Mariusz Sagan, dyrektor wydziału strategii i przedsiębiorczości w lubelskim ratuszu. Zauważa, że niepokojące zjawisko może potrwać jeszcze jakiś czas.

– Oczywiście wszystko będzie zależeć od sytuacji geopolitycznej. Szacujemy, że w 2025 r. deweloperzy oddadzą w Lublinie ok. 3 tys. mieszkań. Jednak najgorszy wydaje się rok 2026 z liczbą ok. 2,2 tys. nowych mieszkań. W budownictwie proces inwestycyjny trwa ok. dwóch, trzech lat. Skoro teraz rynek złapał zadyszkę, odczujemy ją właśnie z takim opóźnieniem – tłumaczy. ●

www.nekrologi.wyborcza.pl/34409157

Naszemu Drogiemu Koledze

Dr hab. n. med.

Mariuszowi Dąbrowskiemu

wyrazy szczerego współczucia
w niełatwych chwilach po stracie

Mamy

składają

*Zarząd Główny, Komisja Rewizyjna i Członkowie
Polskiego Towarzystwa Diabetologicznego*

eprasa.pl 2d777a0725

Kwiatkowski skazany. „Kara słuszna i sprawiedliwa”

Wyrok za ustawianie konkursów wymierzony Krzysztofowi Kwiatkowskiemu może zakończyć jego karierę w służbie publicznej i odebrać mu mandat senatora.

Wojciech Czuchnowski

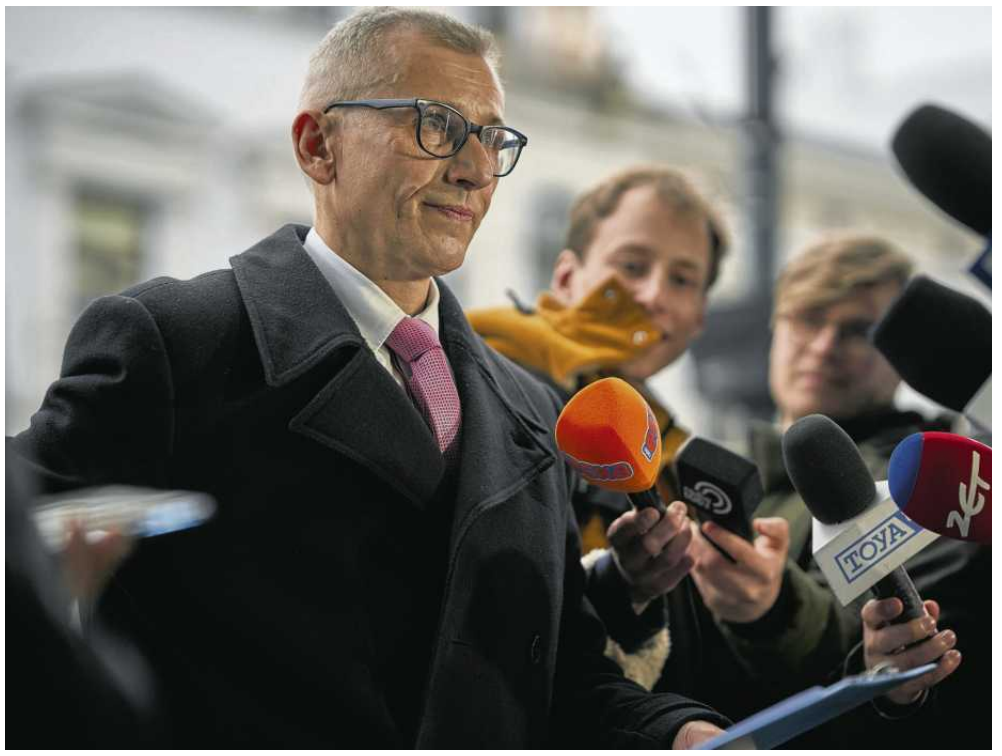

• **Krzysztof Kwiatkowski** FOT. TOMASZ STAŃCZAK / AGENCJA WYBORCZA.PL

Sprawa „wisiała” nad Kwiatkowskim od sierpnia 2015 r. Wtedy – jeszcze w końcówce rządów PO- PSL – Prokuratura Apelacyjna w Katowicach złożyła do Sejmu wniosek o uchylenie immunitetu, z którego Kwiatkowski korzystał jako prezes NIK. Kwiatkowski sam się na to zgodził, twierdząc, że jest niewinny. Twierdzi tak do dziś.

Proces rozpoczął się w 2018 r. Przed sądem stanęli: Kwiatkowski, Jan Bury, były poseł i ważny polityk PSL, oraz jego bliski współpracownik Paweł Adamski, były wiceszef delegatury NIK w Rzeszowie.

Szczegóły ustaleń prokuratury ujawniły w 2015 r. TVN24.pl i „Wyborcza”. Sprawa była odpryskiem wielkiego śledztwa dotyczącego tzw. afery podkarpackiej, którą służby i prokuratura badały od 2013 roku. Chodziło o korupcję w zakresie wyłudzania dotacji unijnych, przetargów na prace publiczne, stanowisk w administracji oraz o ukręcanie śledztw niewygodnych dla lokalnych polityków PSL. W trakcie wielomiesięcznego podsłuchiwania telefonu Burego CBA zarejestrowało jego rozmowy z Kwiatkowskim, prezesem NIK od lipca 2013 r. Treść stenogramów była szokująca, bo Kwiatkowski – wtedy w PO – uchodził za wzór uczciwości. Tymczasem jak się okazało, nie miał oporów, by dogadywać się z Burym i zgodnie z jego oczekiwaniami ustawiać konkursy na szefa i wiceszefa delegatury NIK w Rzeszowie, w zamian za poparcie przez PSL kandydatury Kwiatkowskiego do NIK.

Panie prezesie, zadanie wykonane

Materiał dowodowy oparto na podsłuchach telefonów Burego, Kwiatkowskiego i byłego wiceprezesa NIK Mariana Cichosza, ale także na zeznaniach świadków, m.in. pracowników NIK.

Pod koniec lipca 2013 r. Kwiatkowski z rekomendacji PO został prezesem NIK. Prokuratura stawia mocną tezę, że Bury wykorzystał zmianę na tym stanowisku do swoich celów. Bo PSL w głosowaniu poparło kandydaturę Kwiatkowskiego. Bury liczył, że uzyska wpływ na decyzje kadrowe w NIK, w tym pozostawienie na stanowisku wiceprezesa Cichosza. To były polityk PSL, wiceminister sprawiedliwości w pierwszym rządzie PO, od 2014 r. konsul RP w Hamburgu.

Bury interesował się obsadą stanowisk w delegaturze w Rzeszowie, która przeprowadzała kontrole na Podkarpaciu. Chciał wystawić w nim swojego kandydata, ale minął termin na zgłaszanie. Kwiatkowski dwa dni przed wyborem na stanowisko prezesa NIK zapewnił Burego, że podejmie działania w celu pozostawienia konkursu bez rozstrzygnięcia.

Kwiatkowski spotkał się z byłym prezesem Izby Jackiem Jezierskim. Po spotkaniu dzwonił do Burego: „Właśnie wyszedłem z pewnej rozmowy (...), gdzie powiedziałem, że mam nadzieję, że jutro będą trzy dobre decyzje (...). Unieważnienie konkursu na dyrektora w Rzeszowie (...), wicedyrektora i dyrektora w Warszawie” – mówił.

Konkurs w Rzeszowie unieważniono, ale tylko na wiceszefa. Jezierski zeznał, że nie przypomina sobie, by rozmowa z Kwiatkowskim dotyczyła konkursów. I nie wstrzymał procedury wyboru szefa delegatury. Według prokuratury Bury, Kwiatkowski i Cichosz dogadywali się, jak konkurs przerwać.

Cichosz w rozmowie z Kwiatkowskim mówił: „To, co słyszymy, co Janek [Bury] mówi, rozumiem, że to jest wynik waszego uzgodnienia?”.

Kwiatkowski odpowiadał: „Tak, tylko działamy transparentnie, ty mówisz oczywiście, że nie rozmawialiśmy. To nie powinno być rozstrzygnięte i koniec (...). Mówisz, że twoim zdaniem na tym etapie nie powinno się tego rozstrzygać i że rezygnujesz z prac”.

Cichosz był członkiem komisji, która miała wybrać szefa delegatury w Rzeszowie. I rzeczywiście po tej rozmowie zrezygnował z pracy w komisji. Nie wstrzymało to jednak konkursu. Powołano nowego członka i na szefa delegatury wybrano Wiesława Motykę, kandydata niepopieranego przez Burego.

Bury wpływał też na wybór wicedyrektora delegatury. Miał wskazać Cichoszowi i Kwiatkowskiemu kandydaturę Pawła Adamskiego, który kilkanaście lat był kontrolerem NIK, a w latach 90. asystentem Burego. Znali się ze studiów. Nazwisko Adamskiego pojawiło się w mediach, gdy wyszło na jaw, że ludzie wpłacali pieniądze na kampanię wyborczą Burego i PSL, a dzisiaj pracują m.in. w państwowych instytucjach. Wśród sponsorów był także Adamski.

W połowie września 2013 r. Kwiatkowski mówił przez telefon do Burego: „ I ty szykuj sobie kandydata na wicedyrektora”. Bury pytał: „A powiedz mi, tak do końca miesiąca ten Rzeszów ogłosiłbyś?”.

Potem Bury spotkał się z Kwiatkowskim w restauracji, następnie rozmawiał z Cichoszem. Bury: „Oczywiście dałem mu nazwisko Pawła [Adamskiego], w przyszłym tygodniu będzie ogłoszenie [konkursu]”. Konkurs ogłoszono, a w komisji był Kwiatkowski.

Jeszcze przed konkursem Kwiatkowski zadzwonił do Burego: „Jedna subtelna prośba i przypomnienie, żeby ktoś tam nie zapomniał o złożeniu dokumentów”. Chodziło o dokumenty kandydata Burego na konkurs.

Materiał dowodowy oparto m.in. na podsłuchach telefonów Burego i Kwiatkowskiego

Jan Bury lobbował też za swoim kandydatem u Cichosza. Miał mu przypominać, że „jest reprezentantem PSL” i musi Kwiatkowskiemu stawiać oczekiwania i zadania, bo poparło go PSL.

Bury mówił: „Głosy nasze miał, wiesz, kur..., bo jak se od początku pozwolisz na to, że będziesz tylko ozdobnikiem (...), to będzie cię traktował jak ozdobnik (...), musisz zacząć troszeczkę stawiać oczekiwania (...), pamiętaj, Krzysio Kwiatkowski jest d..., żebyś wiedział, on jest d... i jak zobaczy zawodnika, który ma kręgosłup, to się ugnie, a jak nie, no to będzie po nim jeździł jak po burej kobyle”.

Cichosz prosił, by Bury powiedział Kwiatkowskiemu, że to ich wspólny kandydat, „bo on, tak jak mówisz, potrzebuje takiego dociśnięcia kolanem”.

W połowie października komisja wybrała Adamskiego na wicedyrektora. Bury wysłał SMS do Kwiatkowskiego: „Panie prezesie, jak donoszą, zadanie wykonane.”

„Sprawił zawód wszystkim”

Proces Kwiatkowskiego, Burego i Adamskiego zaczął się w 2018 r. W tym czasie Kwiatkowski przestał być prezesem NIK i dwa razy – jako niezależny – został senatorem. W Senacie kadencji 2019-23 ówczesna opozycja miała dzięki niemu nieznaczną większość nad PiS.

Ogłoszony we wtorek wyrok nie jest surowy: 8 miesięcy więzienia w zawieszeniu na 2 lata plus grzywna dla Kwiatkowskiego i po 6 miesięcy, też w zawieszeniu, dla Burego i Adamskiego. Ale dla Kwiatkowskiego nawet tak niska kara oznacza koniec kariery. Jeśli wyrok się uprawomocni, straci mandat senatora i możliwość zatrudnienia w służbie publicznej.

W 2015 r. w komentarzu „Wyborczej” do sprawy Kwiatkowskiego Mariusz Jałoszewski (dziś OKO.press) pisał: „Kwiatkowski to niemal wzór państwowca. Był dobrym posłem, ministrem sprawiedliwości, jest dobrym prezesem NIK. Dogadywał się z opozycją. Nikt tego nie kwestionuje. Ale tym większy sprawił zawód wszystkim, również mnie. Treść podsłuchanych rozmów jest żenująca. Kwiatkowski jako szef NIK przekroczył co najmniej granice etyczne. [...] Prezes NIK uległ partyjnym naciskom na obsadę stanowisk. Wyrządził krzywdę sobie, wielu wróżyło mu karierę, z NIK miał skoczyć wyżej. Ale wyrządził też wielką krzywdę tej instytucji. Do tej pory Izba była poza podejrzeniami, mimo że od lat służyła za przechowalnię dla działaczy partyjnych. Od prezesa NIK należy wymagać bardzo wysokich standardów etycznych.”

Jałoszewski nawiązywał do wyroków na innych polityków ówczesnego obozu rządzącego: „Wcześniej szkoda było Sławomira Nowaka, który opanował chaos na kolei. Szkoda było Cezarego Grabarczyka, bo wybudował autostrady i był dobrym ministrem sprawiedliwości. Mieli zasługi, zaszli wysoko, ale popełnili błąd, za który musieli zapłacić co najmniej dymisją. Bo dziś standardy w polskiej polityce są dość wysokie. Jeśli wymagamy ich od opozycji – surowy wyrok więzienia dla Mariusza Kamińskiego kwestionował tylko PiS – to tym bardziej należy ich wymagać od rządzących.”

10 lat później obóz polityczny, z którym był i jest związany Krzysztof Kwiatkowski, znów ma władzę. I Kwiatkowski został skazany.

Sąd nie miał wątpliwości

– Sąd, wymierzając kary, zobligowany był do uwzględnienia, że swoim zachowaniem oskarżeni godzili w tak fundamentalne dobro prawne, jakim jest autorytet i prawidłowość funkcjonowania Najwyższej Izby Kontroli oraz w interes prywatny osób startujących w konkursach. Tak wymierzone kary, zdaniem sądu, są słuszne i sprawiedliwe – mówiła w uzasadnieniu wyroku sędzia Izabela Szumniak z Sądu Okręgowego w Rzeszowie.

Kwiatkowski zapowiada apelację: – Całe postępowanie było oparte o nagrania [zmontowane] pod z góry założoną tezę i do tej pory nie mamy oryginałów tych nagrań. Oryginały podsłuchów zaginęły podczas rządów PiS. To jest sytuacja skandaliczna. Było ponad 100 świadków i żaden nie powiedział, że naciskałem na któregoś z członków komisji konkursowej – mówił senator po wyjściu z sali rozpraw. Podkreślał też, że ogłaszaniu wyroku przysłuchiwali się m.in. Łukasz Piebiak, były wiceminister sprawiedliwości oraz Radosław Lenarczyk były wiceprezes warszawskiego sądu okręgowego. Jego zdaniem jest to nacisk polityczny. – Przewodnicząca składu w tej sprawie to osoba, której mąż był jednym z obrońców Łukasza Piebiaka w jego postępowaniu dyscyplinarnym. Oczywiście, że będziemy od tego składać apelację. Nie satysfakcjonuje mnie nawet tak niski wyrok, bo uważam, że od polskiego sądu mam prawo oczekiwać najwyższych standardów – stwierdził Kwiatkowski.

Uzasadniając wyrok, sędzia Szumniak odniosła się też do zarzutów o braku wiarygodności podsłuchów. Jak powiedziała, pozyskany w tej sprawie w drodze kontroli operacyjnej materiał dowodowy „ma charakter autentyczny, był obiektem stosownych badań i ekspertyz”. Podkreśliła, że sąd dokonał analizy na podstawie całości załączonych nagrań, a nie fragmentów umieszczonych przez prokuratora w akcie oskarżenia. Wobec tego – mówiła sędzia – sąd „nie ma żadnych wątpliwości” co do autentyczności materiału dowodowego i w związku z tym „dokonania na jego podstawie ustaleń w zakresie przebiegu stanu faktycznego” w procesie. ● 1RP

eprasa.pl 2d777a0725

„TAM DZISIAJ DZIEJE SIĘ POSTĘP"

Polska powinna patrzeć na Azję

„Współpraca z Azją to duża szansa dla polskich firm. Warto szukać nisz i rozwijać biznesy, pokazując, jak wiele Polska ma do zaoferowania" – mówili uczestnicy ścieżki specjalnej „Przyszłość globalnego handlu" pod patronem Pracodawców RP, odbywającej się podczas 10. edycji kongresu Open Eyes Economy Summit.

Open Eyes Economy Summit to wyjątkowy kongres ekonomiczno-społeczny, który od dekady pokazuje, że gospodarka nie może funkcjonować w oderwaniu od wartości. Wydarzenie opiera się na filozofii Open Eyes – wizji odpowiedzialnego społeczeństwa obywatelskiego, który oczekuje przejrzystości od biznesu i administracji. W jubileuszowej, tegorocznej 10. edycji wydarzenia, która upływała pod hasłem „Ekonomia wartości", udział wzięli politycy, działacze społeczni, publicyści, a także uznani eksperci ze świata nauki oraz biznesu.

Cyfrowa edukacja

Podczas OEES mocno wybrzmiał temat współpracy Polski z Azją. Piotr Kamiński, wiceprezes zarządu Pracodawców RP, zwrócił uwagę, że rola Azji w gospodarce światowej znacząco wzrosła. – Jeszcze 25 lat temu Europa miała 21 proc. udziału w globalnej gospodarce, dziś jest to maks. 14,7 proc. W tym samym czasie Azja zwiększyła swój udział z 25 do 31 proc. – podkreślał. Dodał również, że Polska powinna jasno zdefiniować, jakie wartości chce wnosić do globalnej dyskusji. – Czas, który jest przed nami, to czas ciekawej, intelektualnej debaty na temat tego, co należy zrobić, by pozycja Polski była silniejsza – mówił.

Według dr. hab. Marcina Jacoby, prof. Uniwersytetu SWPS, warto poważnie myśleć o Azji Wschodniej. – Tam dzisiaj dzieje się postęp – mówił, przedstawiając prezentację pt. „Azja – tam, gdzie kształtuje się przyszłość". Wskazywał przy tym na nowe rozwiązania i produkty, postępującą robotyzację i automatyzację, a także – rozwój AI.

Ale Azję nie tylko obserwujemy, ale działamy w zakresie nawiązywania szerszej współpracy. Najlepszym tego przykładem była obecność Polski podczas japońskiego Expo 2025 Osaka, Kansai, które odbywało się na wybudowanej na wodach Zatoki Osaka wyspie Yumeshima. – Udział w tegorocznej wystawie światowej wzmocnił pozycję Polski jako wiarygodnego i atrakcyjnego partnera gospodarczego w regionie Azji i Pacyfiku – mówił Łukasz Gwiazdowski, wiceprezes zarządu Polskiej Agencji Inwestycji i Handlu, podsumowując rok pod znakiem EXPO Osaka.

Polska ma dobrą opinię w Japonii i Chinach

Potrzeba szerszego otwarcia na współpracę z Azją była jednym z kluczowych wniosków panelu „Szanse dla Polski ze współpracy z Dalekim Wschodem", moderowanego przez Macieja Legutko, dyrektora Departamentu Współpracy Międzynarodowej w Pracodawcach RP. Paweł Tomaszek, dyrektor ds. komunikacji i relacji zewnętrznych w ElectroMobility Poland, pytany o sukces Azji, zauważył, że kraje azjatyckie zdefiniowały dokładnie swoje strategiczne cele rozwoju. – Widać to szczególnie w przemyśle motoryzacyjnym – stwierdził. W podobnym tonie wypowiadał się Maciej Ptaszyński, prezes zarządu Polskiej Izby Handlu. Przyznał wprost, że w motoryzacji Azja wyprzedziła Europę „o epokę".

Sesja inspiracyjna: Szanse dla Polski ze współpracy z Dalekim Wschodem, OEES 2025

– Jako Europa wpadliśmy w pewnego rodzaju pułapkę protekcjonizmu, nie dostrzegając, jak szybko świat ją wyprzedza. Był moment, kiedy Chiny kopiowały europejskie rozwiązania, ale z czasem poszły o krok dalej. Dzisiaj nie tylko mają swoje zaawansowane rozwiązania, ale od wielu z nich Europa jest zależna – przyznał prezes zarządu PIH. Jak dodał, powinniśmy przedefiniować nasze plany. – Wystarczy spojrzeć na legislację.

Jeśli nie otworzymy rynku dla firm spoza Unii Europejskiej, to trudno oczekiwać, że będą otwarte i dla polskich przedsiębiorców. Nikt nie będzie chciał rozmawiać z partnerem, który się zamyka, tworzy bariery regulacyjne i nakłada cła ochronne. Potrzebne są zaufanie i współdziałanie Budowanie współpracy, a nie stawianie barier – mówił Maciej Ptaszyński

Dodał, że Europa nie jest obecnie na etapie, na którym może sobie pozwolić na myślenie o protekcjonalizmie. – Świat idzie do przodu i nie możemy tkwić w europejskiej strefie komfortu – zauważył.

Wojciech Pawluś, Vice President, Global Sales & Marketing w Comarch, także przyznał, że konieczna jest zmiana podejścia. – Musimy definitywnie zmienić konserwatywne podejście biznesowe – ocenił. I dodał, że Europa została w tyle, bo „przespała właściwy moment poprzez liczne regulacje i rozdrobnienie rynku".

Potrzebne przykłady dobrej współpracy

Piotr Kamiński, wiceprezes zarządu Pracodawców RP, pytany o to, dlaczego Azja odjechała Europie, zwrócił uwagę na awersję do ryzyka i nieumiejętność zarządzania ryzykiem w długim okresie, jakimi cechują się europejscy przedsiębiorcy. – Każdy region świata ma swoje mocne strony i słabości. Tak też jest z Azją. Chiny również potrzebują wielu rzeczy, które produkujemy w Polsce – mówił ekspert. Jako przykład podał mleko i wybory mlekopochodne. Zwrócił jednak uwagę, że jako państwu brakuje nam strategii. – Warto więc dyskutować o możliwej współpracy i brać przykład z innych firm, które polską myślą intelektualną walczą na azjatyckich rynkach – podkreślał Piotr Kamiński.

Liwei Cai, Senior Partner, Hanglung Law, przypomniał, że wiele produktów mlecznych już jest dostępnych w Chinach, a sam jest miłośnikiem polskiego sera. Zwrócił jednak uwagę, że Polacy nie do końca potrafią prowadzić działania marketingowe i docierać ze swoimi produktami na azjatyckie rynki. – Wielu Chińczyków nadal nie zna Polski. Dlatego warto edukować konsumentów, reklamować posiadane produkty – mówił. Dodawał, że Chińczycy są otwarci na to, by uczyć się od Polaków.

Paweł Tomaszek, dyrektor ds. komunikacji i relacji zewnętrznych w ElectroMobility Poland, zauważył, że dostrzega pole do współpracy Polski i Azji na rynku motoryzacyjnym. – Jesteśmy w stanie sporo zaoferować partnerom z Chin. Najważniejsze jest, żebyśmy wiedzieli o co walczymy – podkreślał.

Cierpliwość i czas

Uczestnicy debaty zwracali uwagę na to, aby zacieśniać współpracę, konieczne jest poznanie kultur i sposobu bycia Azjatów. – Sposób komunikacji jest zupełnie inny – mówił Wojciech Pawluś, Vice President, Global Sales & Marketing w Comarch. Zwrócił uwagę, że potrzebny jest czas i cierpliwość, by budować współpracę. Potrzebne jest także duże zrozumienie dla sposobu, w jakim funkcjonują kultury azjatyckie.

– Nam się wydaje, że my się znamy, ale tak nie jest. Ważne są inicjatywy, które pozwalają zacieśniać współpracę, pokazywać ciekawe rozwiązania i możliwości. W Polsce wiedza o Azji jest duża, ale za mała, by robić dobre interesy – podsumował Piotr Kamiński, wiceprezes zarządu Pracodawców RP.

eprasa.pl 2d777a0725

Walka o kadencje samorządowców

Projekt w sprawie zniesienia dwukadencyjności w samorządach miałby być głosowany przez Sejm jeszcze w tym roku. – Nie poprę zniesienia kadencyjności – zapewnia posłanka Polski 2050. A polityk KO mówi tak: – Jestem przeciw, ale zagłosuję za. Bo rozumiem polityczny wymiar tej sprawy.

Tomasz Nyczka

• **Debata w TVP przed wyborami samorządowymi w 2024 r.** FOT. ŁUKASZ CYNALEWSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

O zniesienie tego ograniczenia od czasu wyborów parlamentarnych w 2023 roku apelowało do koalicji rządzącej środowisko samorządowe, argumentując, że jest to niekonstytucyjne, a ludzie sami powinni decydować o tym, jak długo rządzą ich samorządowcy. Przez wiele miesięcy było wokół tej sprawy cicho, bo w koalicji nie ma tu zgody, ale w lipcu tego roku PSL złożyło projekt ustawy w sprawie zniesienia dwukadencyjności.

W połowie września partia Razem złożyła wniosek o odrzucenie projektu PSL w pierwszym czytaniu. Jednak wtedy sejmowa większość zdecydowała, że da mu szansę i skieruje go do pracy w komisji. Pod koniec września niespodziewanie przemówił też w tej sprawie Donald Tusk, który – mimo że klub KO był dotychczas w sprawie zniesienia dwukadencyjności podzielony – poparł projekt PSL.

– Gorąco namawiam wszystkich bez wyjątku, ze wszystkich partii. Odwołajcie tę niemądrą decyzję PiS i pozwólcie ludziom wybierać swoich gospodarzy – zaapelował premier.

Pod koniec października w Sejmie odbyło się wysłuchanie publiczne w sprawie zniesienia dwukadencyjności. Samorządowcy podawali swoje argumenty za, przedstawiciele ruchów miejskich i NGO-sów – argumenty przeciw takiemu rozwiązaniu.

Mimo apelu premiera Donalda Tuska nadal nie wiadomo, jak zachowałby się podczas głosowania Sejm. Sceptyczna w sprawie zniesienia dwukadencyjności jest Polska 2050 i duża część Lewicy.

Ale prace nad ustawą się toczą, a samorządowcy nie rezygnują z lobbingu za najważniejszym dla nich projektem. Projekt dotyczący zniesienia dwukadencyjności pozytywnie zaopiniowała już sejmowa podkomisja stała do spraw nowelizacji prawa wyborczego.

Spotkanie u prezydenta

Żeby przeforsować projekt, potrzeba nie tylko sejmowej większości – nie wiadomo, czy taka się znajdzie – ale też przede wszystkim podpisu prezydenta. Karol Nawrocki jest z tego samego obozu politycznego, który dwukadencyjność w samorządzie wprowadzał. Co więcej, „DGP" pisał ostatnio, że prezydent jest przeciwny zmianom w tej sprawie, bo uważa, że limit wprowadzony przez rząd PiS się sprawdził.

Przedstawicieli Związku Miast Polskich, Unii Metropolii Polskich i innych samorządowych organizacji przyjęli przed weekendem prezydenccy ministrowie – Paweł Szefernaker i Adam Andruszkiewicz.

Tematów spotkania było kilka, ale wiadomo, na czym samorządowcom zależy najbardziej. Samorządowcy przedstawili kancelarii swoje stanowisko na temat zniesienia dwukadencyjności. Oficjalne komunikaty strony samorządowej po spotkaniu w kancelarii są jednak skąpe, bo też nie padła tam żadna deklaracja.

– Usłyszeliśmy, że prezydent będzie tę sprawę rozważał. Były też dziesiątki innych propozycji zmian, pokazywaliśmy argumenty – mówi przedstawiciel strony samorządowej po spotkaniu w Kancelarii Prezydenta, i dodaje: – Odniosłem wrażenie, że w kancelarii nie ma na razie systemowego myślenia o tym, co z samorządem zrobić. Poziom ryzyka co do tego, co będzie w sprawie samorządu robił pan prezydent, jest nieprawdopodobnie wysoki.

Bez względu na wynik spotkania u prezydenta samorządowcy mają jednak nadzieję, że sprawa będzie się posuwała do przodu i że projekt będą wkrótce głosować posłowie. – Myślę, że projekt powinien trafić na przyszłe posiedzenie Sejmu – mówi Marek Wójcik ze Związku Miast Polskich.

Przekonuje, że sprawa „wyraźnie ożyła i że jest wola, żeby nie zwlekać z pracami nad nim". – Stawiamy tę sprawę bardzo stanowczo. To ważna rzecz. Szczególnie w aktualnej sytuacji, w tym dotyczącej bezpieczeństwa Polski, ma to specjalne znaczenie. To niezbędna zmiana, trzeba naprawić błąd, który oznacza łamanie konstytucji – mówi.

Szef podkomisji poseł KO Mariusz Witczak pytany o to, kiedy ustawa realnie mogłaby być głosowana przez Sejm, mówi, że może się to stać najszybciej za mniej więcej miesiąc. Bo najpierw jeszcze musi się odbyć posiedzenie komisji kodyfikacyjnej, do której sprawozdanie skierowała jego podkomisja.

– Ponieważ kodeks wyborczy jest kodeksem, obowiązują wydłużone terminy dotyczące procedur parlamentarnych – zwraca uwagę Witczak.

Jak zachowa się Sejm?

Zgody w sprawie zniesienia dwukadencyjności w samorządzie w koalicji nadal nie ma.

– Zaczyna być dostrzegany najważniejszy cel, jakim jest prawo decydowania przez społeczności lokalne, a nie odbieranie tych praw – tak mówił o ustawie w poniedziałek poseł PSL Krzysztof Paszyk. Dodawał, że jeszcze kilka tygodni temu wielu nie dawało szans na przeprowadzenie tego projektu przez parlament, a dzisiaj – jak podkreślił – liderzy partii zmieniają postrzeganie tego, co PSL zaproponował.

Jednak szef klubu Polski 2050 Paweł Śliz mówił na początku listopada, że „na tę chwilę nie widzi możliwości, żeby Polska 2050 zagłosowała za zniesieniem dwukadencyjności", choć podczas głosowania w Sejmie nie będzie obowiązywała w tej sprawie dyscyplina.

Dyscypliny ma nie być też w Lewicy, w której jest zdecydowana grupa przeciwników i przeciwniczek odejścia od dwukadencyjności skupionych wokół Agnieszki Dziemianowicz-Bąk i byłych polityczek Razem.

Polityk Nowej Lewicy: – Ja tego na pewno nie poprę. Jest u nas duża grupa przeciwników tej ustawy.

W klubie Koalicji Obywatelskiej była różnica zdań w sprawie odejścia od dwukadencyjności. Jeszcze niedawno politycy wprost o tym mówili. Co stało się po publicznej deklaracji premiera, który do odejścia od dwukadencyjności zachęcał?

– Było wewnętrzne spotkanie, Donald mówił, że jest od nas zielone światło dla tego projektu i że będziemy popierać ustawę w tej sprawie – mówi polityk KO, dotąd sceptyczny wobec likwidacji dwukadencyjności.

– Mam swoje krytyczne zdanie wobec tego projektu, ale zagłosuję za. Dlatego, że rozumiem polityczny aspekt tej sprawy. I tak nikt nie wierzy, że Nawrocki to podpisze. Dyscyplina? Nie sądzę, żeby musiała być, myślę, że jej nie będzie. Koniec końców będzie tak, że my zagłosujemy za, samorządowcy nie dostaną tego, co chcieli, ale nikt nie będzie mógł nam powiedzieć, że nie chcieliśmy o tym rozmawiać.

Samorządowcy zastanawiają się więc, jak ostatecznie podzielą się poselskie głosy. Są raczej pewni głosów KO i PSL. I zwracają uwagę na to, że w Polsce 2050 jest sporo samorządowców, za to nie będzie tam klubowej dyscypliny.

Kraj/34408089

Kraj/34409360

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA

BURMISTRZ SOLCA KUJAWSKIEGO

ogłasza:

1) I publiczny przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż **nieruchomości gruntowej niezabudowanej**, stanowiącej własność Gminy Solec Kujawski, położonej w Solcu Kujawskim przy ul. **Kujawskiej**, nr ew. **676/53,** o pow. **0,5863** ha, objętej **KW nr BY1B/00002126/0**.

Cena wywoławcza brutto wynosi: **1 173 000,00 zł**

Wadium wynosi: **117 300,00 zł** (wpłata do **23.01.2026 r.**)

Przetarg odbędzie się w dniu **28.01.2026 r**. o godz. **10⁰⁰** w siedzibie Urzędu Miejskiego w Solcu Kujawskim, ul. 23 Stycznia 7.

2) I publiczny przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż **nieruchomości gruntowej niezabudowanej**, stanowiącej własność Gminy Solec Kujawski, położonej w Solcu Kujawskim przy ul. **Kujawskiej**, nr ew. **2913,** o pow. **0,4283** ha, objętej **KW nr BY1B/00062215/9**.

Cena wywoławcza brutto wynosi: **857 000,00 zł**

Wadium wynosi: **85 700,00 zł** (wpłata do **23.01.2026 r.**)

Przetarg odbędzie się w dniu **28.01.2026 r**. o godz. **11⁰⁰** w siedzibie Urzędu Miejskiego w Solcu Kujawskim, ul. 23 Stycznia 7.

Dodatkowe informacje o przetargach uzyskać można w Urzędzie Miejskim w Solcu Kujawskim przy ulicy 23 Stycznia 7, pokój nr 5, tel.: (52) 387 01 19, e-mail: nieruchomosci@soleckujawski.pl.

Pełne teksty ogłoszeń dostępne są na stronie internetowej bip.soleckujawski.pl, a także na tablicy ogłoszeń w Urzędzie Miejskim w Solcu Kujawskim przy ulicy 23 Stycznia 7.

1 RP

eprasa.pl 2d777a0725

„HEALTH RESORTS TRESURES"

Uzdrowisko Supraśl i Druskieniki łączą siły w celu promocji swoich skarbów

Fotorelacja z konferencji „Health Resorts Tresures"

Supraśl (woj. podlaskie, powiat białostocki) i Druskienniki (okręg olicki, Litwa) łączą siły w projekcie, pn. *„Health resorts treasures"*, w ramach programu Interreg Polska – Litwa, by wspólnie wypromować to, co mają najcenniejsze: zdrowie, naturę i kulturę.

Liderem przedsięwzięcia jest Gmina Supraśl, a partnerem Druskininkai Tourism and Business Information Center. Celem jest proste przesłanie: pokazać oba kurorty jako pierwszorzędne destynacje well-being i przyciągnąć nowych gości z kraju i zagranicy. Projekt zostanie zakończony z końcem listopada tego roku i jest realizowany w priorytecie „Promowanie dobrostanu fizycznego, emocjonalnego i kulturowego" (SO 2.2). Całkowity budżet projektu wynosi 136 111,80 EUR, z czego 108 889,43 EUR to dofinansowanie z EFRR.

Dlaczego teraz? Obie miejscowości mają silne atuty – klimat, lasy, wody i borowiny – ale w globalnym wyścigu o uwagę turystów potrzebują mocniejszej, wspólnej narracji i nowoczesnych narzędzi promocji. W Druskiennikach w 2023 r. odnotowano 375 823 odwiedzających, a w Supraślu samo Muzeum Ikon przyciągnęło 50 062 osoby; projekt ma te wyniki podbić i utrwalić trend wzrostowy.

Jakie są produkty projektu? Przede wszystkim wspólny, około 3-minutowy film promocyjny w stylu spotu telewizyjnego, w którym wystąpił, m.in. bardzo dobrze wszystkim znany z serii filmów Jacka Bromskiego, pt. *„U Pana Boga…"* grający w niej księdza – Krzysztof Dzierma. Oprócz filmu powstał zestaw krótkich „reelsów", pokazujących najciekawsze miejsca i zabytki obu kurortów. Ich dystrybucja obejmie strony i profile partnerów oraz prezentacje podczas wydarzeń branżowych. Drugim filarem są praktyczne przewodniki turystyczne: wydanie papierowe oraz wspólna aplikacja mobilna na Androida i iOS. Aplikacja to ok. 90 podstron, w tym 70 ze ścieżkami audio – kompendium tras, historii, kultury i „miejsc, które wypada znać", ułatwiające planowanie dnia w uzdrowisku i okolicach. W celu zapoznania się ze wspomnianymi powyżej materiałami promocyjnymi prosimy o zeskanowanie dołączonego QR Code.

Trzeci element to wymiana wiedzy. W dniach 20-21 maja bieżącego roku w Druskiennikach odbyła się pierwsza konferencja zaplanowana w ramach projektu, natomiast w dniach 25-26 listopada odbyła się druga z konferencji – tym razem w Supraślu. W obu konferencjach wzięli udział przedstawiciele obu partnerów. Gminę Supraśl w Druskienikach reprezentowała grupa 20 osób. Taka sama liczebnie grupa z Druskienik odwiedziła Supraśl. W każdym z wydarzeń wzięło udział łącznie ponad 60 uczestników. Wśród tych osób byli przedstawiciele samorządów, organizacji turystycznych, stowarzyszeń i fundacji, lokalnych przedsiębiorców i innych osób oraz podmiotów związanych z branżą turystyczną. Podczas wspólnych spotkań omówiono wspólne konteksty uzdrowisk, powiązania historyczne, podobieństwa w produktach turystycznych i możliwe obszary współpracy. Zainicjowano dialog między samorządem lokalnym a organizacjami na temat wspólnego marketingu regionalnego. W ramach warsztatów i wizji lokalnych przedstawiciele obu uzdrowisk zapoznali się z wzajemnymi ofertami turystycznymi. Wydarzenia sprzyjały zawiązaniu nowych kontaktów między samorządem lokalnym a prywatnymi firmami. Podczas konferencji w Supraślu zaprezentowano premierowo produkty promocyjne powstałe w ramach projektu.

Współpraca transgraniczna to nie tylko promocja, ale i długotrwały efekt: formalna umowa partnerów, wspólne utrzymanie i aktualizacja aplikacji oraz kontynuacja działań po zakończeniu finansowania. Wskaźnik projektu zakłada utrzymanie współpracy instytucji po jego zamknięciu – to gwarancja, że produkty nie „znikną z półek", lecz będą realnie pracować na rzecz regionu.

Co zyska odbiorca? Turysta dostanie przejrzyste narzędzia do odkrywania obu kurortów: inspirujący film, krótkie klipy, poręczny przewodnik i aplikację, które pomogą ułożyć dzień między zabiegami a spacerem. Przedsiębiorcy – większą widoczność oferty i ruch klientów; społeczności lokalne – nowe kontakty, wydarzenia i impuls gospodarczy. A Supraśl i Druskienniki – spójny, nowoczesny wizerunek regionu zdrowia, kultury i czystej przyrody.

„Health resorts treasures" to zaproszenie, by zobaczyć uzdrowisko szerzej: jako miejsce, w którym borowina z Podsokołdy spotyka się z mineralnymi wodami Niemna, a tradycja – z dobrym projektowaniem usług. Jeśli kochacie ciszę lasu, ścieżki nad rzeką, muzea, kuchnię pogranicza i mądrze pojęty odpoczynek – śledźcie efekty projektu, sięgnijcie po przewodnik i pobierzcie aplikację. Skarby uzdrowisk są bliżej, niż myślicie.

UZDROWISKO Supraśl

DRUSKININKAI

Interreg
Współfinansowany przez UNIĘ EUROPEJSKĄ
Litwa – Polska

eprasa.pl 2d777a0725

• **Namioty zapewniające schronienie przesiedlonym Palestyńczykom rozstawione wokół kampusu Uniwersytetu Al-Aksa w Chan Junis, w południowej Strefie Gazy**
FOT. REUTERS / HASEEB ALWAZEER

USA chcą budować osiedla w Strefie Gazy

„The New York Times" opisał forsowany przez administrację Donalda Trumpa pomysł postawienia kwater dla Palestyńczyków w kontrolowanej przez Izrael części Strefy Gazy.

Robert Stefanicki

Projekt „riwiery" w Gazie, przewidujący przeprowadzkę całej populacji Strefy Gazy za granicę lub do strzeżonych osiedli-obozów i budowę na zniszczonym izraelskimi nalotami terytorium ultranowoczesnych miast, został odłożony na półkę.

Pojawił się nowy, bardziej realny pomysł. Zakłada stworzenie sieci osiedli, prawdopodobnie na bazie modułów kontenerowych, z których każde miałoby pomieścić 20-25 tys. osób. Wśród kontenerów mieszkalnych miałyby powstać także kliniki medyczne i szkoły.

– Amerykańscy urzędnicy mają nadzieję, że Palestyńczyków do przeprowadzki zachęci perspektywa większego bezpieczeństwa, wolności od Hamasu, możliwości zatrudnienia i szansy na odbudowę swojego życia – pisze „The New York Times".

Doniesienia te dziennikarze amerykańskiego dziennika opierają na rozmowach z dwudziestoma urzędnikami ze Stanów Zjednoczonych, Europy i Izraela, pracującymi nad planami dla powojennej Gazy.

Plan przywołuje wspomnienia odbudowy Iraku i Afganistanu

– W krótkiej perspektywie plan mógłby przynieść ulgę tysiącom Palestyńczyków, którzy od dwóch lat cierpią z powodu wojny. W dłuższej natomiast propozycja ta rodzi obawy o utrwalenie faktycznego podziału Gazy na strefy kontrolowane przez Izrael i Hamas – zwraca uwagę „NYT".

Opisana przez amerykański dziennik wizja wpisuje się w plan pokojowy Donalda Trumpa, który podzielił Strefę Gazę na kontrolowaną przez Hamas „czerwoną strefę", gdzie żyje zdecydowana większość mieszkańców enklawy, i kontrolowaną przez Izrael „zieloną strefę". Osiedla miałyby powstać wyłącznie w tej drugiej.

Najważniejszym celem miałoby być pobudzenie gospodarki Gazy poprzez tworzenie miejsc pracy, w tym dla palestyńskich robotników, którzy według urzędników USA będą budować nowe kompleksy.

Według portalu Politico prezentacja programu na październikowym sympozjum w Centrum Koordynacji Cywilnej i Wojskowej (CMCC) – organu powołanego przez USA do realizacji planu Trumpa w Gazie – „zawierała szczegółowe plany znaczącego zaangażowania Stanów Zjednoczonych w Strefie Gazy, wykraczającego poza kwestie bezpieczeństwa, w tym nadzór nad odbudową gospodarczą".

Później sami przedstawiciele CMCC powiedzieli dziennikarzom NYT, że: „widok amerykańskich żołnierzy przerzucających się pomysłami na odbudowę zdewastowanej Strefy Gazy przywołuje nieprzyjemne wspomnienia prób odbudowy Iraku i Afganistanu pod przewodnictwem USA".

Pomysła zakłada stworzenie sieci osiedli, prawdopodobnie na bazie modułów kontenerowych, z których każde miałoby pomieścić 20-25 tys. osób. Wśród kontenerów mieszkalnych miałyby powstać także kliniki medyczne i szkoły

Trudno nie zauważyć rozdźwięku między chęcią zaangażowania się administracji Donalda Trumpa w projekty w Gazie, a jego wcześniejszą krytyką podobnych inicjatyw w Afganistanie i Iraku. Ta strategia na wczesnym etapie kariery politycznej pomogła mu odróżnić się od republikańskiego establishmentu zdominowanego wówczas przez neokonserwatystów.

– Ostatecznie tak zwani „twórcy narodów" zniszczyli o wiele więcej narodów, niż zbudowali, a interwencjoniści interweniowali w złożonych społeczeństwach, których sami nie rozumieli – grzmiał Trump w maju podczas wizyty w Rijadzie, krytykując tym samym działania George'a W. Busha.

On sam zresztą, przed zamachami terrorystycznymi z 11 września 2001 roku również odżegnywał się od „budowania narodów" w tak odległych krainach, jak Bałkany, co miało miejsce za rządów Billa Clintona.

Zarówno w Iraku, jak i w Afganistanie amerykańskie misje mające na celu stworzenie podwalin nowoczesnej państwowości i gospodarki wolnorynkowej ostatecznie upadły, zostawiając Amerykanom słony rachunek do zapłacenia i tysiące poległych żołnierzy.

W Gazie nie ma mowy o budowaniu narodu ani państwa. Gdy zaś przyjrzymy się bliżej planom, to bardziej przypominają one chęć jego demontażu poprzez stworzenie enklaw stabilności na zniszczonym obszarze.

Agencja Narodów Zjednoczonych ds. Handlu i Rozwoju (UNCTAD) w opublikowanym 25 listopada raporcie stwierdza, że odbudowa w Strefie Gazy będzie kosztować co najmniej 70 mld dolarów. Autorzy raportu wskazują, że wskutek izraelskich działań militarnych gospodarka Gazy skurczyła się o 87 proc. w latach 2023–2024, w wyniku czego produkt krajowy brutto na mieszkańca wyniósł zaledwie 161 dolarów i jest jednym z najniższych na świecie. Populacja Gazy licząca 2,3 miliona osób, alarmuje UNCTAD, stoi w obliczu „skrajnego, wielowymiarowego ubóstwa".

Plan dla Gazy powstaje w luksusowych hotelach

Niektóre z osób wyznaczonych przez Trumpa do wdrożenia jego planu, były głęboko zaangażowane we wcześniejsze misje, które USA przeprowadzały na okupowanych terytoriach. W gronie takich osobistości jest m.in. były brytyjski premier Tony Blair.

Jednak w większości zespół, mający zająć się Gazą, składa się z amerykańskich dyplomatów, izraelskich biznesmenów i urzędników Departamentu Efektywności Rządowej – instytucji nadzorowanej na początku przez Elona Muska, ostatnio po cichu rozwiązanej. Na czele zespołu stoi Aryeh Lightstone, prezes Instytutu Pokojowego Porozumień Abrahama, założonego przez Jareda Kushnera, zięcia prezydenta Trumpa.

Jak zauważa NYT, zespół działa w dwóch luksusowych nadmorskich hotelach w Tel Awiwie – Kempinski i Hilton. Ceny pokoi przekraczają 700 dolarów za noc. W ekskluzywnych hotelach powstają plany dla pobliskiego zrujnowanego terytorium.

Według rozmówców dziennika projekt zakładający powstanie nowych osiedli jest zaawansowany, ale wciąż jest jeszcze kilka istotnych kwestii do wyjaśnienia i trudności do pokonania.

Osiedla dla Palestyńczyków. Wciąż wiele problemów i niewiadomych

Jeśli ekipy odkryją tunele, niewybuchy lub ludzkie szczątki, usuwanie gruzu z miast może potrwać nawet kilka miesięcy.

Nie zdecydowano jeszcze, jak i kiedy izraelskie wojsko przegrupuje swoje siły, aby mieszkańcy nowych osiedli nie czuli się oblężeni. Niektórzy urzędnicy chcą, aby Palestyńczycy sami patrolowali osiedla. Inni widzą tam oddziały Międzynarodowych Sił Stabilizacyjnych – przewidziane w planie pokojowym Trumpa. Nie wiadomo jednak, czy i kiedy takie oddziały zostaną powołane.

Niektórzy izraelscy urzędnicy argumentowali, że ze względów bezpieczeństwa Palestyńczycy nie powinni opuszczać osiedli. Miałoby to być rozwiązanie krótkoterminowe, do czasu rozbrojenia Hamasu i utworzenia jednolitego rządu w Strefie Gazy.

Na razie jednak nie widać postępu w żadnej z tych kwestii, będących zresztą drugim etapem planu pokojowego dla Gazy, po udanej wymianie ciał i więźniów oraz wycofaniu Izraela z części terytorium.

Niektórzy rozmówcy „NYT" wyrazili obawy, że kompleksy, które mają zostać zbudowane dla Palestyńczyków, mogą bardziej przypominać obozy dla uchodźców, a nawet obozy internowania, niż osiedla mieszkaniowe.

Kolejną kontrowersyjną sprawą jest to, że Izraelczycy sami chcą wydawać zgody na zamieszkiwanie w nowych osiedlach. Europejscy dyplomaci obawiają się, że na czarnej liście mogą znaleźć się pracownicy sektora publicznego, tacy jak policjanci i medycy, bo instytucjami w Gazie od 18 lat włada Hamas.

Istnieje też problem związany z prawem własności ziemi. Amerykańscy urzędnicy twierdzą, że hurtowo wypłacą palestyńskim właścicielom rekompensaty za grunty wykorzystane pod budowę osiedli.

Ostatecznie nikt nie wie, czy mieszkańcy Gazy zaakceptują nowe osiedla. Niektórzy rozmówcy „NYT" stwierdzili, że wiele może zależeć od tego, czy Hamas będzie próbował sabotować ten plan lub piętnować chętnych do przeprowadzki jako kolaborantów Izraela. ●

1 RP

eprasa.pl 2d777a0725

Antyrządowe protesty. Bułgarzy wyszli na ulice

Nie godzą się na podwyższenie podatków i wzrost długu publicznego.

Anna Wyrwik

To tylko niektóre z pomysłów rządzących. Bułgarzy tłumnie wyrażają swój sprzeciw.

20 tys. ludzi wyszło w środę wieczorem (26.11) na ulice stolicy Bułgarii, Sofii, by wyrazić sprzeciw wobec projektu budżetu na przyszły rok.

Protestujący otoczyli parlament, by uniemożliwić parlamentarzystom wyjście. Służby informowały, że część protestujących przebiła kordon policji i rzucała w budynek parlamentu petardami i szklanymi butelkami.

Protestujący próbowali też przewrócić radiowóz i atakowali samochody parlamentarzystów. Policja poinformowała, że trzech funkcjonariuszy zostało rannych podczas wykonywania obowiązków służbowych.

Zgłaszano również starcia i potyczki między oddziałami prewencji i protestującymi. Protestujący twierdzą, że policja użyła wobec nich gazu łzawiącego.

Demonstracje odbywają się w momencie, gdy Bułgaria przygotowuje się do wejścia do strefy euro.

Bezpośrednim powodem protestów jest plan budżetu na rok 2026. Przewiduje m.in. podwyższenie podatków, w tym składek na ubezpieczenia społeczne i dwukrotny wzrost podatku od dywidend. To nie wszystko. Politycy w planie budżetowym na kolejny rok zawarli rekordowy wzrost wydatków rządowych oraz długu publicznego.

Wiece organizowane są przez organizacje pozarządowe oraz partie opozycyjne: Kontynuujemy Zmianę (PP) i Demokratyczną Bułgarię (DB).

• **Bułgaria, 26 listopada 2025 r. Protestujący przed parlamentem w Sofii próbują przewrócić radiowóz** FOT. REUTERS / STOYAN NENOV

Obie są partiami proeuropejskimi, liberalno-konserwatywnymi. Przed wyborami w 2023 roku zawarły sojusz.

W parlamencie większość ma jednak koalicja składająca się z trzech partii. Na jej czele stoi konserwatywna i proeuropejska partia GERB (Obywatele na rzecz Europejskiego Rozwoju Bułgarii), z której wywodzi się premier Rosen Żelazkow. Drugą siłą w koalicji jest lewicowa Bułgarska Partia Socjalistyczna, spadkobierczyni Bułgarskiej Partii Komunistycznej. Trzecią natomiast centrowa, antyestablishmentowa i proeuropejska partia Jest Taki Lud.

Większość w parlamencie zapewnia jej APS. To frakcja powstała na bazie centrowej partii bułgarskiego polityka tureckiego pochodzenia, Ahmeda Dogana – Ruchu na rzecz Praw i Wolności reprezentująca mniejszość turecką.

Na portalu bułgarskiego dziennika „24 Chasa" czytamy w czwartek (27.11), że partie opozycyjne domagają się wycofania i zmian w projekcie budżetu. Na razie zaproponowany szkic został zamrożony.

Premier Rosen Żelazkow zapowiedział, że razem z ministrą finansów Temenużką Petkową oraz posłami z Komisji Budżetowej raz jeszcze podejmie próbę dialogu ze związkami zawodowymi i pracodawcami.

W wypowiedzi dla mediów Żelazkow mówił o złotym środku i konieczności przeprowadzenia reform.

– Rząd, wspólnie ze swoimi kolegami z większości, ponownie zwróci się do partnerów społecznych o kredyt zaufania, aby procedura budżetowa była jasna, przejrzysta i satysfakcjonująca dla wszystkich stron – powiedział premier, cytowany przez „24 Chasa". ●

Wymordować mężczyzn, zniewolić kobiety

Dwaj Teksańczycy planowali wymordować wszystkich męskich mieszkańców Gonave, a z kobiet i dzieci uczynić „niewolników seksualnych" w celu „realizacji swoich fantazji o gwałtach".

Gonave leży ok. 50 km na północny zachód od pogrążonej w chaosie i przemocy gangów stolicy Haiti Port-au-Prince. Niewielką wyspę zamieszkuje 87 tys. osób.

Według aktu oskarżenia, złożonego w sądzie wschodniego dystryktu Teksasu, 21-letni Gavin Weisenburg z miejscowości Allen i 20-letni Tanner Thomas z Argyle wraz z innymi osobami planowali wymordować wszystkich męskich mieszkańców Gonave, a z kobiet i dzieci uczynić „niewolników seksualnych" w celu „realizacji swoich fantazji o gwałtach".

Prokuratura domaga się dla nich dożywotniego pozbawienia wolności. Podstawą do tego jest paragraf o spisku w celu zabicia lub porwania osób w zagranicznym kraju.

Bezdomni mieli pomóc obalić władze na wyspie

Poza wspomnianym zarzutem prokuratura oskarżyła ich też o produkcję dziecięcej pornografii. Grozi im za to 30 lat więzienia.

– Uczestnicy spisku zajmowali się zbieraniem informacji, rekonesansem, rekrutacją, planowaniem oraz próbowali się szkolić, by wykonać swój plan – czytamy w akcie oskarżenia.

Mężczyźni zaczęli planować akcję w sierpniu 2024 roku, na co wskazuje ich komunikacja na platformach społecznościowych. Aby zdobyć przydatne umiejętności, Weisenburg zgłosił się wówczas do akademii strażackiej w Rockwall w Teksasie (skąd został wyrzucony niespełna pół roku później). Natomiast Thomas w styczniu tego roku zaciągnął się do sił powietrznych armii USA.

Plany pokrzyżowało FBI

Oddział najemników, który miał obalić lokalne władze, zamierzali skompletować z osób bezdomnych z Waszyngtonu. W tym celu, jak podaje publiczny nadawca NPR, w marcu Thomas przeniósł się do bazy wojskowej Joint Base Andrews w stanie Maryland, tuż obok amerykańskiej stolicy.

Obaj spiskowcy uczyli się haitańskiego kreolskiego i studiowali informacje o broni, którą wraz z amunicją i materiałami wybuchowymi zamierzali dostarczyć na wyspę żaglówką. Weisenburg miał nawet zapisać się w Tajlandii na kurs żeglowania.

Sprawę rozpracowali agenci FBI, śledczy z jednostki ds. dochodzeń specjalnych sił powietrznych oraz policjanci z miasta Celina w Teksasie.

Oskarżeni nie przyznają się do winy. W mailu do NPR broniący Weisenburga adwokat David Finn zaapelował do opinii publicznej, by wstrzymała się z osądzaniem jego klienta. – Chociaż komunikat prasowy rządu ma pewne ograniczone podstawy faktyczne, należy zaznaczyć, że coś może być w pewnym stopniu zgodne z faktami, a jednocześnie niezwykle mylące – zauważył filozoficznie prawnik, nie precyzując jednak, co to dokładnie oznacza. ●

Maciej Czarnecki

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY

Kraj/34392302

JUTRO W „WYBORCZEJ"

TRUMP NIKOGO NIE ZDRADZIŁ

Dlaczego Amerykanie mają przejmować się Ukrainą i Europą?

PO GWAŁCIE. PRZYCHODZI KOBIETA DO LEKARZA

Nikt mi nie powiedział, że będę zbierać dowody przemocy

SPECJALNY DODATEK MAGAZYNU KSIĄŻKI

Rozmowa z Margaret Atwood, najsłynniejszą pisarką Kanady

Wydanie sobotnie „Wyborczej" możesz kupić
OD SOBOTY DO CZWARTKU!
Szukaj w punkcie sprzedaży prasy.

1 RP

eprasa.pl 2d777a0725

Rachunek za kreatywną inżynierię kadrową

Ile Polakom są winni przedsiębiorcy, którzy latami optymalizowali składki? Tylko w 2024 r. ZUS naliczył ponad 26 mld zł samych odsetek od zaległych składek.

Kasia Bielecka

Jak wynika z najnowszego raportu Grant Thornton, ZUS coraz częściej kontroluje nieuczciwych przedsiębiorców. W ciągu pięciu lat liczba kontroli wzrosła z ok. 12 tys. do prawie 30 tys. rocznie (średnioroczny wzrost sięga przy tym 25 proc.).

Skąd ta poprawa? ZUS realizuje kontrole nie tylko przez sam wgląd do dokumentów, ale wykorzystuje także dane historyczne, analitykę i modele predykcyjne. Organ rentowy patrzy w dokumentację płatników, porównując deklaracje składkowe, zgłoszenia do ubezpieczeń, działalność powiązanych podmiotów, a nawet decyzje lekarzy.

I to właśnie na tej podstawie, już nie losowo, ale według ocenianego algorytmicznie ryzyka naruszeń, typuje podmioty do kontroli. W ostatnich latach na celowniku są przede wszystkim umowy cywilnoprawne i współprace B2B, zwłaszcza tam, gdzie praca faktycznie wykonywana jest na rzecz własnego pracodawcy.

Inspektorzy działają szybciej i celniej

W 2020 roku ZUS przeprowadził 12 139 kontroli. Dla porównania w 2021 roku było to 18 574, a w 2022 i 2023 liczba ta oscylowała wokół 27 tys., by w 2024 roku sięgnąć 29 594 inspekcji.

Jak można zobaczyć na wykresie, jednocześnie wraz ze wzrostem liczby kontroli rośnie odsetek tych zakończonych wykryciem uchybień: pięć lat temu dotyczyły one ok. 75 proc. inspekcji, dziś jest to ponad 90 proc.

ZUS może być skuteczniejszy, bo skraca się też czas trwania samych czynności. Jeszcze w 2021 roku kontrolerzy potrzebowali średnio 67,4 roboczogodziny na jedną kontrolę, a w 2024 roku już tylko 56,2. W przeliczeniu na dni robocze ZUS zamyka dziś standardową kontrolę w około tydzień.

To efekt właśnie „celowania" – inspektorzy coraz rzadziej szukają igły w stogu siana, a częściej przychodzą z konkretną hipotezą, którą kontrola ma potwierdzić lub obalić.

Jakie podmioty są najczęściej kontrolowane? Jak pokazuje raport, blisko 75 proc. skontrolowanych w minionych latach płatników stanowiły małe i mikroprzedsiębiorstwa. Co piąty przebadany płatnik to firma średniej wielkości, mniej niż 5 proc. stanowią podmioty duże. Najczęściej odwiedzane są podmioty z branży edukacji oraz handlu detalicznego.

I choć nie wiemy, czego dokładnie dotyczą kontrole przeprowadzane przez ZUS, Grant Thornton wytypował kilka obszarów, którym – ich zdaniem – Zakład przyglądał się w ciągu ostatniego roku wyjątkowo często i skrupulatnie. Były to m.in. umowy o dzieło, umowy zlecenie i umowy B2B.

• **ZUS jest skuteczniejszy, bo skraca się czas trwania samych czynności. To efekt celowania – inspektorzy coraz rzadziej szukają igły w stogu siana, a częściej przychodzą z konkretną hipotezą, którą kontrola ma potwierdzić lub obalić** FOT. MICHAŁ RYNIAK / AGENCJA WYBORCZA.PL

Na celowniku: ukryte etaty i outsourcing pracowniczy

Najczęściej wykrywaną nieprawidłowością pozostaje wykonywanie pracy na rzecz własnego pracodawcy na podstawie umowy cywilnoprawnej – ZUS wykorzystuje art. 8 ust. 2a ustawy o systemie ubezpieczeń społecznych. Chodzi o sytuację, w której pracownik zatrudniony na umowie o pracę w podmiocie A jednocześnie wykonuje umowę zlecenia w podmiocie B, a między A i B istnieje relacja gospodarcza – na przykład podwykonawstwo.

W praktyce wygląda to tak: osoba zatrudniona w firmie A, zgodnie ze swoim etatem, świadczy część pracy formalnie na podstawie zlecenia w firmie B. Podmiot B wystawia faktury za usługi na rzecz A, a od wynagrodzenia zleceniowego odprowadzana jest jedynie składka zdrowotna. ZUS uznaje, że to nie jest niezależna umowa zlecenia, lecz praca na rzecz A wykonywana w dwóch kanałach – etatowym i cywilnoprawnym.

W konsekwencji składki na ubezpieczenia społeczne powinien rozliczyć podmiot A, biorąc pod uwagę także wynagrodzenie wypłacane przez B. Kontrola kończy się więc zwykle stwierdzeniem nadpłaty składek w podmiocie B (składka zdrowotna podlegająca zwrotowi) i niedopłaty w podmiocie A (brak pełnego oskładkowania całości dochodu). Sądy powszechne w takich sprawach bardzo często stają po stronie ZUS, nawet jeśli firma A nie miała pełnej wiedzy o zleceniu zawartym w podmiocie B.

Raport wyraźnie podkreśla, że tego przepisu – przynajmniej na razie – ZUS nie stosuje do umów B2B. Nie zmienia to faktu, że same współprace B2B trafiają coraz częściej na biurko inspektorów.

Raport Grant Thornton zwraca uwagę, że w świetle planowanego zwiększenia uprawnień Państwowej Inspekcji Pracy do stwierdzania istnienia stosunku pracy oraz zapowiadanej wymiany informacji między PIP a ZUS, ryzyko zakwestionowania kontraktów B2B jeszcze wzrośnie. Jak widać, już dziś ZUS dysponuje narzędziami, by skutecznie typować podmioty do kontroli i rekonstruować relacje między nimi – choćby na podstawie faktur, zgłoszeń z ograniczonymi kodami ubezpieczenia czy powiązań w ramach jednej grupy kapitałowej.

ZUS przygląda się też dziełom

ZUS wziął pod lupę nie tylko umowy zlecenia, czy B2B. Z danych, które uzyskał serwis Wyborcza.biz, wynika też, że w okresie od 1 stycznia 2024 roku do 30 września 2025 roku inspektorzy intensywnie przyglądali się również umowom o dzieło. W ramach 1100 kontroli płatników składek zakwestionowano je aż w odniesieniu do 5,7 tys. osób. Kontroli jest mniej niż osób, bo trzeba pamiętać, że jedna kontrola obejmuje działalność firmy, a nie pojedynczą umowę. ZUS w przypadku ponad tysiąca firm uznał więc, że zawierane umowy o dzieło rzeczywistości były zleceniami lub świadczeniem usług, czyli tytułami do obowiązkowych ubezpieczeń.

26 mld długu wobec społeczeństwa

Skalę nieprawidłowości, które narosły przez lata, obrazuje kwota naliczonych odsetek od zaległych składek. W 2024 roku wyniosła ona ponad 26 mld zł. Wysokość ta wynika jednak nie tylko ze skuteczniejszego wykrywania zaległości z lat ubiegłych, ale też z wysokich stóp procentowych w minionym okresie.

Choć skala nieprawidłowości jest ogromna, przedsiębiorcy rzadko decydują się na spór z ZUS. Dane z ostatnich pięciu lat pokazują, że zaskarżanych jest jedynie ok. 40 proc. decyzji, a większość odwołań kończy się przegraną już w pierwszej instancji.

Dlaczego tak mało firm decyduje się pójść do sądu? Można założyć, firmy omijające prawo zdają sobie sprawę, że działają niezgodnie z przepisami. A skoro są tego świadome, to nie decydują się na spór sądowy, który prawdopodobnie przegrają. Druga, forsowana przez przedsiębiorców, teza zakłada, że wielu przedsiębiorców rezygnuje z sądowej batalii, bo sądy często stoją po stronie Zakładu.

Dla rynku zwiększona liczba skutecznych kontroli to wbrew pozorom dobra wiadomość. Eliminacja podmiotów budujących przewagę konkurencyjną na omijaniu prawa pracy i ubezpieczeń społecznych sprawia, że uczciwi pracodawcy zyskują równe szanse, a pracownicy – realne zabezpieczenie socjalne. ●

ZUS kontroluje

93

PROC.

• **w przypadku aż tylu kontroli wykryto nieprawidłowości**

1 RP

eprasa.pl 2d777a0725

Za dużo inwestycji w nieruchomości

W krajach zachodnich oszczędności pomnaża się na rynku finansowym. Z powodu preferencji podatkowych Polacy wolą kupować kawalerki inwestycyjne.

Ireneusz Sudak

– Jeśli mamy duże oszczędności, warto inwestować w mieszkania – mówił styczniu 2024 r. prof. Marian Noga, były członek Rady Polityki Pieniężnej.

Polaków nie trzeba do tego specjalnie namawiać. Dzięki preferencyjnemu systemowi podatkowemu nieruchomości w Polsce stały się nie sposobem na zabezpieczenie potrzeb mieszkaniowych, ale zamiennikiem inwestycji finansowych. Problem dostrzegł Międzynarodowy Fundusz Walutowy (MFW).

MFW sugeruje reformy

Misja MFW wzięła pod lupę sytuację gospodarczą Polski i chwali nasz kraj.

– Ożywienie gospodarcze Polski pozostaje silne – wzrost należy do najwyższych w Europie, a inflacja mieści się obecnie w zakresie celu NBP – czytamy w raporcie MFW. Inflacja w Polsce wynosi 2,8 proc., cel inflacyjny to 2,5 proc. Wzrost PKB ma wynieść w przyszłym roku 3,4 proc. – o 0,2 pkt proc. więcej niż w 2025 r.

Eksperci MFW ostrzegają, że jeśli Polska chce się dalej szybko rozwijać, powinna przeprowadzić reformy: największe zagrożenie to rosnący deficyt budżetowy – obecnie jeden z największych w UE. Cześć rekomendacji to deregulacja, aktywizacja zawodowa (w obliczu braku możliwości podniesienia wieku emerytalnego), transformacja energetyczna z wykorzystaniem środków płynących z ETS2, zmniejszenie obciążeń dla banków płynących z podatku bankowego (nie chodzi o wyższy CIT).

MFW radzi też przeprowadzenie reform na rynku finansowym: żeby przedsiębiorstwa miały skąd brać pieniądze na nowe projekty, potrzebna jest zmiana struktury oszczędności.

Polacy zamrozili gotówkę

Problem w tym, że pieniądze, które wypracowują Polacy, nie wracają na rynek, tylko są zamrażane w zakupach kolejnych mieszkań i trzymane na nisko oprocentowanych rachunkach. MFW radzi to ograniczyć.

Stopa oszczędności i inwestycji Polaków jest wyjątkowo mała. Np. w Finlandii zaledwie 17 proc. aktywów gospodarstw domowych było przetrzymywanych w depozytach. W Polsce to 70 proc. Polacy mają rekordowe 1,4 bln zł oszczędności, które kiszą się w bankach, zamiast pracować na rzecz gospodarki. MFW zachęca, by ten pieniądze trafiły na rynek.

„Ważne jest podniesienie skorygowanej o ryzyko stopy zwrotu z oszczędności Polaków (...) na rzecz szerszego i bardziej zdywersyfikowanego portfela aktywów finansowych. Można to osiągnąć przez ograniczenie preferencji podatkowych dla nieruchomości (zwłaszcza w przypadku kolejnych mieszkań), zwiększenie udziału w III filarze emerytalnym oraz dostępności tanich i szeroko zdywersyfikowanych produktów inwestycyjnych" – podaje MFW.

W tym zakresie rządowy program „Osobiste konto inwestycyjne" może być zdaniem MFW pomocny, lecz kluczowe jest, by regulacje nie ograniczały inwestycji do krajowych akcji, co zmniejszałoby dywersyfikację i wzmacniałoby fragmentację finansową w Europie.

Osobiste Konto Inwestycyjne to pomysł Ministerstwa Finansów na umożliwienie inwestycji rynkowych do 100 tys. zł bez podatku Belki.

III filar nawiązuje do reformy emerytalnej z 1999 r. Zgodnie z nią emeryturę mają budować trzy filary: I filar to dożywotnia emerytura z ZUS, II to obowiązkowa składka na Otwarte Fundusze Emerytalne, a III to dodatkowe, dobrowolne oszczędności.

Do III filaru zalicza się PPK, ale też konta IKE czy IKZE. Wielu Polaków kupuje również mieszkania z myślą o emeryturze. Tutaj jednak mogą się bardzo przeliczyć – głównie z powodów demograficznych i spodziewanego spadku popytu na mieszkania w perspektywie już 10 lat.

Wraca pomysł opodatkowania mieszkań

MFW punktuje polski system podatkowy, zwracając uwagę, że podatki od nieruchomości i dochodów kapitałowych są regresywne i niskie.

Innymi słowy: osoby zamożne mogą akumulować kapitał przez zakup kolejnych mieszkań, nie płacąc podatku od rosnącego w ten sposób majątku. Mało tego, jeśli ktoś kupi mieszkanie za 500 tys. zł i je wynajmie, to od zysków z tego tytułu płaci 8,5 proc. podatku. Jeśli ktoś wyda 500 tys. zł na inną, bezpieczną inwestycję, np. zakup obligacji albo lokatę w banku, to płaci 19 proc. podatku Belki.

Taka konstrukcja podatkowa sprawia, że strumień naszych oszczędności siłą rzeczy był i jest kierowany na rynek nieruchomości, a nie finansowy. Opisujemy to zjawisko w „Wyborczej" od lat. Podaż mieszkań była ograniczona, a ceny rosły właśnie dlatego, że osoby, które i tak miały gdzie mieszkać, kupowały kolejne M na cele inwestycyjne.

W związku z tym MFW sugeruje wprowadzenie podatku od drugiego lub kolejnego mieszkania i wprowadzenie podatku majątkowego.

– Widać, że minister finansów zaczyna szukać dodatkowych wpływów: mamy pomysł podwyższenia akcyzy, zwiększenia obciążeń banków. Moim zdaniem należałoby się także zastanowić nad wprowadzeniem jakiejś formy podatku majątkowego. Jeśli nie zwiększymy dochodów, to dług będzie rósł – mówił nam Ludwik Kotecki, członek Rady Polityki Pieniężnej.

O potrzebie opodatkowania mieszkań mówią też analitycy. Przy okazji ogłoszenia OKI Grzegorz Gawkowski, analityk Banku Millennium, stwierdził: – Miał być kataster dla trzeciego mieszkania, a mamy go dla akcji i lokat, a nieruchomości wciąż zwolnione z podatku.

Wprowadzenie nowego podatku być może zachęciłoby osoby, które mają kilka mieszkań, do sprzedaży. A nowa podaż na rynku wtórnym mogłaby się przyczynić do obniżenia cen.

Opinia publiczna źle jednak reaguje na pomysły wprowadzenia nowych podatków, a już szczególnie podatków majątkowych, w tym katastralnego.

Podatek majątkowy to także podatek od wartości majątku netto czy od spadków. Podatek od wartości nieruchomości, jak podaje Instytutu Badań Strukturalnych, obowiązuje w większości państw OECD. Ale nie w Polsce.

Jak podało Radio RMF FM, w grudniu Lewica złoży projekt ustawy o podatku katastralnym. Nawet jeśli znalazłaby się w parlamencie większość do jego uchwalenia, to prezydent Karol Nawrocki zapowiadał, że nie zgodzi się na opodatkowanie mieszkań. ●

Kraj/34408093

Tropiąc okazje - nie daj się złapać oszustom z SIECI!

Gorączka zakupów w sieci sprawia, że w okresie jesiennym i przedświątecznym – w obliczu takich pokus jak Black Friday, Black Week i natłoku „SUPER OKAZJI" – czujność chowamy w szufladzie. Pod presją czasu szybciej klikniemy też w przesłany SMS-em link o dopłacie paru groszy za paczkę. W rezultacie możemy wpaść w pułapkę i zapłacić o wiele więcej.

Podszywając się pod klientów lub sprzedawców, cyberoszuści wysyłają także fałszywe linki do płatności, by wyłudzić nasze pieniądze lub dane.

Prawie robi różnicę!

Złodziej wystawia atrakcyjną ofertę na portalu ogłoszeniowym lub kontaktuje się z nami przez czat, po czym prosi o **„potwierdzenie płatności"** i wysyła link. Strona, na którą trafiamy, do złudzenia przypomina oficjalny znany nam system płatności, ale służy tylko do wyłudzenia loginu, hasła czy numeru karty. Ofiara wpisuje swoje dane w fałszywym formularzu, który trafia do oszusta, który natychmiast czyści jej konto.

Jeśli uważnie przeanalizujemy adres strony, do której prowadzi podany link, okaże się, że od tego bezpiecznego różni się przynajmniej jedną literą. Warto kontrolnie wpisać z ręki adres do wyszukiwarki i sprawdzić.

Wiele serwisów sprzedażowych umożliwia wygodne i bezpieczne transakcje wbudowane w platformę, co chroni obie strony.

SMS o dopłatę drobnej kwoty – wielka pułapka

Wielu z nas choć raz dostało wiadomość o rzekomej niewielkiej niedopłacie do przesyłki. „Twoja paczka została wstrzymana – dopłać 1,20 zł, inaczej odeślemy ją do nadawcy". Kliknięcie w podany odnośnik to prosta droga do kłopotów. Oszustwo „na dopłatę" polega na podszywaniu się pod znane firmy kurierskie i straszeniu, że paczka nie zostanie doręczona z powodu brakującej opłaty.

Fałszywe strony lub maile dodatkowo mogą uwierzytelniać się, wstawiając w stopce link do prawdziwej strony firmy kurierskiej. Może to osłabić czujność i ułatwić kliknięcie we wskazany przez dla złodzieja link do fałszywej transakcji.

Pamiętaj: prawdziwi kurierzy **nigdy** nie żądają dopłat drogą SMS. Jeśli faktycznie spodziewamy się paczki i obawiamy opóźnienia, lepiej samodzielnie sprawdzić jej status poprzez oficjalną stronę firmy kurierskiej lub numer śledzenia przesyłki.

Jak bezpiecznie kupować online?

Warto stosować kilka podstawowych zasad, które pozwolą nam cieszyć się świątecznymi zakupami bez nerwów:

– *Aktualizując swoją wiedzę o bezpiecznym korzystaniu z Internetu, możemy cieszyć się zakupami online* – mówi Anna Bichta, prezeska Fundacji Think! – *Warto zajrzeć na portal **Bezpieczne Złotówki (https://bezpiecznezlotowki.pl)**, gdzie znajdziemy na bieżąco aktualizowane porady ekspertów i historie, które uczą ostrożności w finansach cyfrowych.*

Pamiętajmy, że internetowe oszustwa przybierają różne formy, ale wszystkie bazują na naszych emocjach – nie dajmy się złapać na haczyk – tej jesieni, ani przez cały rok.

Artykuł powstał w ramach kampanii społecznej "Bezpieczne Złotówki" sfinansowanej ze środków Funduszu Edukacji Finansowej, którego dysponentem jest Minister Finansów i Gospodarki. Kampanię realizuje Fundacja Think !.

1 RP

eprasa.pl 2d777a0725

Polemika z prof. Mikołajem Cześnikiem

Kto komu odbiera prawo głosu w debacie?

Trafna diagnoza sytuacji społecznej sprzed trzech dekad nie jest dobrą przesłanką dla wniosków odnoszących się do obecnych podziałów i bieżącej polityki. A taki błąd popełnia prof. Mikołaj Cześnik

Machowski

Andrzej Machowski jest doktorem psychologii w zakresie psychometrii, analitykiem badań sondażowych. Jest współzałożycielem Fundacji Forum Długiego Stołu oraz ekspertem zewnętrznym Forum Obywatelskiego Rozwoju

Mikołaj Cześnik w opublikowanym na łamach „Gazety Wyborczej" 20 listopada tekście „»Plemiona«? A może klasy społeczne, o których nie chcemy rozmawiać?" pisze że po 1989 roku „upowszechniano nowy ideał obywatela: mobilnego, elastycznego, przedsiębiorczego. Ten nowy wzorzec promował narrację o samodzielności i samorealizacji. Ci, którzy nie pasowali do tego modelu, mieli »dostosować się do rynku«, »nadrobić dystans«, »zdobyć kompetencje«. Narracja o »klasie średniej w drodze do Europy« była nowym, atrakcyjnym mitem. Ale pod tą pozornie spokojną powierzchnią rosły rozczarowanie i frustracja. Gorycz ludzi, którzy zrozumieli, że nie każdy może być zwycięzcą. To właśnie ci ludzie stali się główną siłą napędową polskiego populizmu i politycznej reakcji".

Trudno się z tym nie zgodzić. Bo rzeczywiście to właśnie z grona tych ludzi wywodzili się wyborcy popierający Stanisława Tymińskiego w 1990 r. (3,8 mln – 23,1 proc.), Samoobronę (w 2001 i 2005 r.. 1,3 mln – ok. 12 proc.) czy Andrzeja Leppera w wyborach prezydenckich w 2005 r. (2,3 mln – 15,1 proc.). Ma rację prof. Cześnik, gdy zauważa, że po 1989 r. „większość redakcji i środowisk opiniotwórczych wywodziła się z klas uprzywilejowanych, a więc patrzyła na świat przez ich filtry. Redaktorki, komentatorzy i twórcy narracji publicznych często nie mieli kontaktu z codziennością klasy ludowej. »Zwykły człowiek« był postacią abstrakcyjną, figurą socjologiczną, a nie partnerem dialogu".

Gdyby tekst Mikołaja Cześnika potraktować jako socjologiczną analizę lat 90., wskazującą, jak ówczesna polityka, dominująca wtedy narracja czy tworzone wówczas mity stały się pożywką dla narastającego populizmu i stworzyły fundament dla dzisiejszych, niezwykle ostrych podziałów, to trudno byłoby odmówić autorowi racji. Ale prof. Cześnik idzie dalej: ta słuszna diagnoza błędów polityków i ośrodków opiniotwórczych sprzed trzech dekad jest dla niego przesłanką do wyciągania wniosków „na teraz i na przyszłość". A w tym miejscu akceptację dla jego tez musi zastąpić polemika.

Oto kolejny cytat z tekstu Mikołaja Cześnika: „Jeśli Polska ma być wspólnotą, musi nauczyć się słuchać także tych, którzy w niej żyją, lecz których nie widać. Musi uznać ich za równoprawnych narratorów, nie za statystów w cudzej opowieści. Musi przyjąć, że różne głosy – także te chropowate, nieoszlifowane, emocjonalne, niepoprawne – mają prawo uczestniczyć w debacie publicznej".

Kto jest lub był tłamszony i poniewierany, obrażany i spychany na margines – klasa ludowa w ostatnich dwóch latach, czy tzw. „klasa uprzywilejowana" między 2015 a 2023 rokiem?

Mikołajowi Cześnikowi, gdy pisze, że to „Polska musi się nauczyć słuchać", nie chodzi oczywiście o abstrakcyjną w tym kontekście Polskę, lecz o „klasę w tej Polsce uprzywilejowaną"; gdy mówi o tych, „którzy w niej żyją, lecz których nie widać" – ma na myśli „klasę ludową".

Zastanówmy się, kto kogo w Polsce w 2025 r. powinien „uznać za równoprawnych narratorów"? Kto dzisiaj odbiera innym prawo do polskości, do patriotyzmu, prawo uczestniczenia w debacie publicznej? Klasa uprzywilejowana klasie ludowej? A może jednak na odwrót? Kto kogo nazywa dzisiaj „gorszym sortem" lub „najgorszą, najmarniejszą, najbardziej żałosną i bezwartościową częścią naszego społeczeństwa"https://polskieradio24.pl/artykul/3605537, kaczynski-grzmi-na-miesiecznicy-najbardziej-bezwartosciowa-czesc-spoleczenstwa? Te słowa Jarosława Kaczyńskiego dla ludzi wywodzących się z klasy ludowej, w przeważającej większości głosujących na PiS (a w części na Koronę Grzegorza Brauna), brzmią jak prawda objawiona, zgodnie z którą, jeśli „tamci" są gorszym sortem czyniącymi zło, to „oni" są solą narodu, czyniącymi dobro, a zadaniem dobrych ludzi, prawdziwych patriotów, nie jest paktowanie ze złem, ale bezwzględne go zwalczanie.

Polska z 2025 roku jest inna niż ta sprzed trzech dekad. Staliśmy się krajem bogatszym (realny wzrost PKB był w tym czasie ponadtrzykrotny), a widomym tego znakiem są nie tylko autostrady, ale nade wszystko zmiany na polskiej wsi: to lokalne drogi, sieci wodociągowe i kanalizacyjne, a także wzrost odsetka domów na wsi posiadających łazienki z ok. 55 do ponad 90 proc. Ale zmiany, jakie zaszły w ostatnich 15 latach w polskiej polityce – a zwłaszcza tzw. „dobra zmiana", która zaczęło forsować PiS po wygranych w 2015 r. wyborach – sprawiły, że „klasa ludowa" to nie są dzisiaj „ludzie, których nie widać"; nie trzeba dawać im „prawa do bycia wysłuchanym", bo je mają i są aż nadto słyszalni.

Prawo i Sprawiedliwość, choć na początku było partią „głównego nurtu", miejską i z przewagą osób o średnim lub wyższym wykształceniu w swoim elektoracie, po 2010 r. zaczęło wyraźnie adresować swój przekaz do „klasy ludowej" – ludzi ze wsi i małych miast, o niższym statusie wykształcenia, religijnych, cechujących się patriotyzmem o wyraźnie nacjonalistycznym zabarwieniu. Jarosław Kaczyński równie umiejętnie, co cynicznie wpisał się w drzemiące w nich resentymenty, wzmacniał je i sprawił, że stały się one „równoprawną narracją". Ci ludzie dali Kaczyńskiemu władzę, a on dał im poczucie godności i sprawczości. To dramatycznie zmieniło relację między tymi dwoma przywoływanymi tu warstwami społecznymi: klasą uprzywilejowaną i klasą ludową.

Mikołaj Cześnik pisze, że ludzie z klasy ludowej „chcą uznania, którego przez lata im odmawiano – uznania ich sposobu życia, zauważenia ich historii, wysłuchania ich głosu". Czyjego uznania? Otóż dzisiaj nie zależy im wcale ani na uznaniu ze strony prof. Cześnika, ani też na uznaniu moim. Nie zależy im na uznaniu ze strony kogokolwiek, kto pisze na łamach „Wyborczej" czy wypowiada się w TVN. Nie chcą też uznania ze strony dzisiaj rządzących. Oni to uznanie dla ich sposobu życia, dla ich religijności, nieufności wobec „innych", „obcych", wobec Zachodu i Unii Europejskiej, znajdują u swoich politycznych liderów, znajdują w swoich gazetach – „Gazecie Polskiej" lub „Sieciach", w Radiu Maryja ojca dyrektora, w swojej już nie marginalnej, ale mającej potężny zasięg telewizji „Republika".

Jeśli zastanawiamy się, nad kim dzisiaj trzeba się pochylić ze specjalną troską, to odpowiedzmy sobie na raczej retoryczne pytanie: kto jest lub był tłamszony i poniewierany, obrażany i spychany na margines – klasa ludowa w ostatnich dwóch latach, czy tzw. „klasa uprzywilejowana" między 2015 a 2023 rokiem? Ja zatem nie martwię się o kondycję klasy ludowej: ma się ona dobrze – zwłaszcza, że wzmacnia ją wiara w wyborczy sukces w 2027 r. Martwię się o tych w cudzysłowie „uprzywilejowanych" – gdyby, nie daj Boże, PiS za dwa lata przejął władzę. ●

Andrzej Machowski

Instytut Pamięci Narodowej

Test na polskość doktora Bechty

Konieczka

Autor jest historykiem, archiwistą, doktorantem Szkoły Doktorskiej Nauk Humanistycznych UAM.

Dr Mariusz Bechta z warszawskiego oddziału Instytutu Pamięci Narodowej zabrał się ostatnio za weryfikowanie polskości zabitej w rosyjskim ataku na Tarnopol dziewczynki. To nie pierwszy taki jego wyskok. I kolejny, który nie spotkał się z żadną reakcją

Ten członek warszawskiego oddziału IPN (pracuje w nim od 2007 roku) już przed laty, po aneksji Krymu przez Rosję, postulował zawarcie sojuszu polsko – rosyjskiego. Jest też redaktorem naczelnym pisma „Templum Novum", które zamieszczało między innymi przedruki pism belgijskiego SS-mana – ochotnika – Leona Degrelle. Bechta drukował też m.in. pisma rumuńskiego faszysty Corneliu Zelei Codreanu, a także ideologa współczesnego nacjonalizmu rosyjskiego i eurazjatyzmu Aleksandra Dugina. Wychwalał wreszcie Janusza Walusia, mordercę zwolennika pokojowej transformacji RPA Chrisa Haniego. Bechta pisał o jego czynie: „Chwała Januszowi za celne strzały", dodając, że już w 1993 r. solidaryzował się z mordercą.

Teraz dr Bechta zabrał się za kwestionowanie polskości ofiary rosyjskiego ataku na Tarnopol, dziecka.

„Socjotechnika mediów młóci fakty i dezinformacje na krawędzi zapaści. Z zabitą Amelką z Tarnopola zagrano na ostro. Z kociokwiku wiadomo, że miała ojca z PL (obywatela z Małopolski/Podkarpacia). A więc miała obywatelstwo nadwiślańskie. Związek rodziców rozpadł się i z matką mieszkała na Ziemiach Zabranych przez Sowietów kilka dekad wstecz. Była wyznania grecko–katolickiego. A więc łaciny nie znała... Nie zdołała dojrzeć i współuczestniczyć w budowie Wielkiej Polski. Nie była na Marszu Niepodległości. Spoczywaj w pokoju!" – czytamy na administrowanym przez Bechtę profilu „Templum Novum" na Facebooku.

Deprecjonowanie polskości zabitego przez Rosjan dziecka i wyszydzanie mediów, kierujących się empatią wobec naszej współobywatelki, zmarłej razem z matką w ruinach bloku w Tarnopolu, ma tu wyraźnie służyć unieważnieniu – w oczach odbiorców skrajnie prawicowego pisma – wagi tej śmierci. Okazuje się, że dla obnoszącego się ze swym katolicyzmem redaktora bycie grekokatoliczką z mieszanej rodziny jest kluczowe w kontekście śmierci. Pobrzmiewa w tym sugestia, że wyznanie czy pochodzenie ofiary mogą mieć wpływ na moralną ocenę zbrodni Rosjan.

Nie mam złudzeń, że tym razem IPN, reprezentowany przez p.o. prezesa dr. Karola Polejowskiego, zareaguje jakimikolwiek konsekwencjami wobec dr. Mariusza Bechty. Jest on tolerowany tam od lat, a prezydent Andrzej Duda odznaczył go nawet w 2016 r. Złotym Krzyżem Zasługi za „upowszechnianie wiedzy o najnowszej historii Polski". ●

Bartosz Konieczka

• Teksty w dziale Opinie wyrażają poglądy autorów i nie muszą odzwierciedlać stanowiska redakcji

1 RP

eprasa.pl 2d777a0725

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY

WE WTOREK W „WYBORCZEJ”

wyjątkowy
kalendarz astronomiczny
na 2026 rok

- Zorze polarne, zaćmienie Księżyca, Droga Mleczna, komety...
- Kalendarium obserwacji nieba
- Niezwykłe zjawiska i kosmiczne zdjęcia

GAZETA wyborcza

eprasa.pl 2d777a0725

W podzielonym społeczeństwie toczą się bezsensowne spory

Ludzie bardzo dobrej woli. Przykład z Tykocina

Witold Liliental

AUTOR JEST KANADYJSKIM DZIAŁACZEM POLONIJNYM, FELIETONISTĄ, ABSOLWENTEM POLITECHNIKI WARSZAWSKIEJ. URODZIŁ SIĘ W WARSZAWIE W POLSKIEJ RODZINIE O KORZENIACH ŻYDOWSKICH KILKA MIESIĘCY PRZED WYBUCHEM II WOJNY ŚWIATOWEJ.

Przypadek sprawił, że dowiedziałem się o ludziach z Podlasia, pielęgnujących pamięć o Żydach, ofiarach Holokaustu, zamieszkujących te tereny przed wojną. Warto opowiedzieć tę historię.

W 2012 r. „Gazeta Wyborcza" opublikowała mój tekst pt. „Kluczem do zagadki był strach" o mojej ciotce, Stanisławie Nikodym, która po wojnie, mieszkając w Stanach Zjednoczonych w otoczeniu polonijnym, bała się ujawnić swoje żydowskie pochodzenie. Stanisława, z domu Liliental, pierwsza kobieta, która zdobyła doktorat z matematyki na Uniwersytecie Warszawskim w przedwojennej Polsce, wdowa po słynnym matematyku Ottonie Nikodymie, w 1988 r. podczas ostatniej swojej wizyty w Polsce zmarła i została pochowana „gdzieś na Podlasiu". Nie wiedziałem dokładnie, gdzie. Portal historyczny Dzieje.pl opublikował artykuł Urszuli Kaczorowskiej o niej, w którym skojarzone zostały nazwiska Nikodym i Liliental. Dopiero niedawno dowiedziałem się o tym tekście.

Uczestnicząc w spotkaniach Radia Wolna PL, niedawno wspominałem czas Powstania Warszawskiego, kiedy miałem zaledwie 5 lat. Słuchacz, p. Tadeusz Świętorzecki, skojarzył moje nazwisko ze Stanisławą Nikodym, o której czytał, że była z domu Liliental, a której grób znajduje się na cmentarzu w Tykocinie.

Nawiązaliśmy kontakt. Dowiedziałem się, że mój rozmówca uczestniczy w grupie zajmującej się pielęgnacją pamięci o podlaskich Żydach i ich kulturze, z których pozostały tylko cienie. Dzisiejsza Polska przepełniona jest okrzykami „Polska dla Polaków!", a w mediach społecznościowych pojawiają się zachwyty wybrykami Grzegorza Brauna. Gdy Polska brunatnieje i poziom natężenia ksenofobii przeraża, działalność tych szlachetnych i mądrych ludzi podtrzymuje na duchu i świeci pięknym przykładem. Chcąc przybliżyć ich i to, co robią, poprosiłem Tadeusza Świętorzeckiego o rozmowę.

Tadeuszu, co spowodowało, że zacząłeś interesować się historią zamieszkałych tu niegdyś Żydów?

TADEUSZ ŚWIĘTORZECKI: Jednym z najważniejszych powodów była moja praca w Muzeum w Tykocinie, mieszczącym się w Starej Synagodze i Domu Talmudycznym. Trafiłem tu przez przypadek. Po ukończeniu liceum elektrycznego, pracowałem w białostockich zakładach telewizyjnych Unitra Biazet. Tam zapisałem się do nowo powstałej Solidarności. Z inicjatywy kierowniczki, Muzeum zaczęło w tym okresie działać Towarzystwo Przyjaciół Ziemi Tykocińskiej. Zebrania odbywały się w dawnym Domu Talmudycznym. Byłem ich częstym uczestnikiem. Wtedy jeszcze o żydowskich mieszkańcach i ich historii niewiele się mówiło. Byliśmy zajęci przywracaniem dawnych symboli patriotycznych: organizowaniem obchodów 3 Maja, 11 listopada i odbudową pomnika Orła Białego.

Po wprowadzeniu stanu wojennego na polecenie komisarza wojskowego z muzeum zwolniono dwie pracownice za wywieszenie patriotycznych plakatów i wtedy pierwsza kierowniczka zaproponowała mi pracę na miejsce jednej z nich. Miałem wątpliwości, czy powinienem tę propozycję przyjąć, ale nawet sama zwolniona poprosiła, abym się zgodził. Argumentowały razem z kierowniczką, że nie chcą, aby władze komunistyczne wsadziły tam kogoś, kto by donosił.

• **Muzeum w Tykocinie**
FOT.AGNIESZKA SADOWSKA / AGENCJA WYBORCZA.PL

Zgodziłem się i tak przepracowałem w muzeum ponad 40 lat, aż do emerytury. Lata stanu wojennego to organizowanie przez pracowników muzeum razem z Towarzystwem Przyjaciół Ziemi Tykocińskiej różnych imprez patriotycznych, koncertów, pogadanek i odczytów, które organizowaliśmy w tykocińskim Klasztorze Bernardynów, bo w państwowym muzeum nie wszystko można było zrobić.

W połowie lat 80. reaktywował się powstały w 1913 r. Tykociński Teatr Amatorski, współpracujący z TPZT i muzeum. Pierwsze sztuki dotyczyły tematyki patriotycznej, jak „Obrona Częstochowy" i „Zdobycie Tykocina". W teatrze grali mieszkańcy Tykocina: nauczyciele, piekarze, strażacy, pracownicy muzeum czy biblioteki. W ponad stuletniej historii TTA trudno byłoby znaleźć rodzinę, z której ktoś by nie grał w tym teatrze.

Po 1989 r. Polska otworzyła się na świat. Co się zmieniło?

– Do tykocińskiego muzeum-Synagogi zaczęli przyjeżdżać Żydzi z Izraela i z całego świata, wśród nich także potomkowie Żydów tykocińskich. Kustosz i późniejsza kierowniczka muzeum w 1990 r. przygotowała z TTA pierwszą sztukę o tematyce żydowskiej: „Rebeka, czyli świat żydowskich miasteczek", później były następne, także nawiązujące do świąt żydowskich (Sukot, Purim). Robiłem do nich elementy scenografii, czasami grałem mniejsze role. Zacząłem poznawać obyczaje i historię Żydów, także tych z Tykocina, którzy przed wojną stanowili połowę mieszkańców miasteczka. Wtedy żyła jeszcze moja mama, opowiadała mi o swoich żydowskich szkolnych przyjaciółkach, ale także o szykanach wobec ludności żydowskiej ze strony silnego tu Stronnictwa Narodowego, wspieranego przez księży kościoła parafialnego. Podczas remontu kościoła, do naszego muzeum trafiło do uporządkowania pudło z przedwojennymi czasopismami.

Przejrzałem kilka z nich, byłem przerażony, ile było w nich nienawiści, opluwania, zohydzania, szkalowania Żydów. Dzięki temu jeżdżąc później na uroczystości upamiętnienia zagłady Żydów z Jedwabnego, Radziłowa i Szczuczyna, zrozumiałem, dlaczego mogło dojść do takich zbrodniczych zachowań.

W każdym narodzie znajdą się ludzie, którzy pod wpływem nienawistnej propagandy mogą innym robić krzywdę. Niestety, te wcześniejsze historie dziś się powtarzają. A trzeba pamiętać o XI przykazaniu: Nie bądź obojętny, staraj się reagować, pomagać tym, którym dzieje się krzywda, niesprawiedliwość bez względu na narodowość, wyznanie czy orientację. To nam wszystkim próbował utrwalić Marian Turski. Zapamiętałem też słowa młodego rabina Mateusza Kosa, syna Honorowej Obywatelki Tykocina Ninel Kameraz-Kos, która przed swoją śmiercią powiedziała mu: „Wierzę, że nasze dobre uczynki są naszą taką zbroją, pamiętajcie: największą rzeczą na świecie jest zrobić drugiej osobie przysługę".

Wspominałeś, że jesteście zorganizowaną grupą. Jak liczną, czy łączą Was poglądy polityczne? A jeśli niekoniecznie, to co?

– W Towarzystwie Przyjaciół Ziemi Tykocińskiej i Teatrze Amatorskim działa ponad 20 osób w różnym wieku. Ostatnio do zespołu teatralnego dołączyło czworo kolegów i koleżanek, obywateli Białorusi. Z przyczyn politycznych nie mogą wrócić na Białoruś. Bardzo cieszę się z ich obecności. Są bardzo zdolni, występują także w różnych grupach rekonstrukcyjnych związanych z historią Polski. Co do polityki – są zwolennicy partii prawicowych, centrowych i liberalnych. Łączy nas chęć społecznej pracy dla naszego środowiska, a także promowania naszych lokalnych tradycji, historii w innych miasteczkach i miastach Polski a także za granicą.

Z kim współpracujecie w swojej działalności?

– Jako grupa teatralna współpracujemy z Towarzystwem Przyjaciół Ziemi Tykocińskiej, Portem Kultury i Muzeum w Tykocinie, grupą rekonstrukcyjną Chorągiew Komputerowa im. Stefana Czarnieckiego i Zespołem śpiewaczym „Hetmanki".

Czy pomaga Wam rząd lub lokalny samorząd?

– Wspiera nas burmistrz i urząd gminy w Tykocinie, który poprzez Port Kultury dofinansowuje realizację spektakli (zakup rekwizytów, szycie strojów), transport i noclegi na festiwale teatralne.

Zdradzisz plany na najbliższą przyszłość?

– Jesteśmy skupieni na przygotowaniu premiery drugiego obrazu „Ścięcie Szymona Gryga", z trzyczęściowego fresku historycznego „Powietrze", czyli Tykocin od potopu szwedzkiego do trzeciej wojny północnej – autorstwa Ewy Wroczyńskiej, która scenariusz napisała na podstawie zapisów w tykocińskich księgach zamkowych. Pierwszy obraz „Pani Persowa" został wystawiony pod koniec kwietnia na Zamku w Tykocinie. Te spektakle są realizowane w ramach obchodów 600-lecia praw miejskich Tykocina.

Z jakich osiągnięć jesteście dumni?

– Uczestniczyliśmy w wielu festiwalach teatrów amatorskich w Polsce i za granicą. W 1996 roku podczas Festiwalu Sztuk Purimowych w Petersburgu w Rosji wystawiliśmy „Purimowe łakocie" i premierową „Straszną Karczmę". Spotkaliśmy się z wielką gościnnością miejscowych Żydów, którzy przez prawie tydzień opiekowali się nami, przyjmowali naszych aktorów w swoich mieszkaniach. Dzięki nim mogliśmy zwiedzić Petersburg, Ermitaż, pójść do opery na „Jezioro Łabędzie". W rewanżu gościliśmy ich zespół teatralny.

Kilka lat temu braliśmy udział w Festiwalu Teatrów Amatorskich w Kownie na Litwie. Aktorzy naszego teatru uczestniczyli w realizacji filmów o społeczności żydowskiej, w 1991 r. w filmie „Czcij zmarłych swoich" Miry Hamermesh dla BBC, w 1995 r. w filmie „Miasto Cieni" Andrzeja Jakimowskiego zrealizowanego przez TVP, ostatnio także w filmie dokumentalnym Beaty Hyży-Czołpińskiej o tragicznym losie młodego partyzanta AK „Zbyszek Trzynastka".

Czy spotkaliście się z oznakami niezadowolenia? Z jakimi utrudnieniami się borykacie?

– Nie spotykamy się z niezadowoleniem, TTA cieszy się dużym zainteresowaniem lokalnej społeczności, a na premierowych spektaklach nie ma miejsca dla wszystkich chętnych. Dużym problemem jest brak sali teatralnej, tę przedwojenną, gdzie grali nasi rodzice i dziadkowie, przejęła parafia, która wydzierżawiła obiekt radiu katolickiemu, prowadzącemu tam komercyjnie kino i restaurację. Tykocińskiego teatru nie stać na opłacanie wynajmu tej sali na próby. Na budowę nowego Domu Kultury z salą teatralną szybko się nie zapowiada, choć są wstępne projekty. Tykociński teatr przygotowując nowe spektakle często korzysta z pomieszczeń muzeum, miejscowych restauracji i korytarza szkolnego.

Czy chciałbyś coś dodać?

– Martwi mnie głęboki podział w polskim społeczeństwie, bo utrudnia życie nam wszystkim. Ludzie podzieleni toczą czasami bezsensowne spory, podsycane przez dziennikarzy różnych opcji, a Polska zaczyna szybko brunatnieć. Coraz większy wpływ na naszą rzeczywistość mają środowiska kibolskie, z prawdziwymi kibicami niewiele mające wspólnego, niestety, wspierane przez niektórych księży i polityków. Wiele z tych bezsensownych podziałów pomogła mi zrozumieć Twoja bardzo dobra książka „Dwa światy", która powinna znaleźć miejsce w każdej bibliotece.

Chciałbym nadal, Witoldzie, wierzyć w piękne słowa Czesława Niemena:

„Lecz ludzi dobrej woli jest więcej
I mocno wierzę w to
Że ten świat
Nie zginie nigdy dzięki nim
Nie! Nie! Nie! Nie!
Nadszedł już czas
Najwyższy czas
Nienawiść zniszczyć w sobie..." ●

• Wyborcza to Wy. Piszcie: **listy@wyborcza.pl**

2 RP

eprasa.pl 2d777a0725

OGŁOSZENIE
Wójta Gminy Miedziana Góra
z dnia 28 listopada 2025 r.

o przystąpieniu do sporządzenia zmiany Nr 14 miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego części sołectwa Miedziana Góra na terenie gminy Miedziana Góra wraz z prognozą oddziaływania na środowisko

Na podstawie art. 17 pkt 1 ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (Dz. U. z 2024 r. poz. 1130, ze zm.),

zawiadamiam

o podjęciu przez Radę Gminy Miedziana Góra Uchwały Nr XXIII/184/25 z dnia 30 października 2025 r. w sprawie przystąpienia do sporządzenia zmiany Nr 14 miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego części sołectwa Miedziana Góra na terenie gminy Miedziana Góra, zwaną dalej „planem".

Zainteresowani mogą składać wnioski do projektu ww. planu w terminie do dnia 9 stycznia 2026 r.

Wnioski do projektu ww. planu składa się do Wójta Gminy Miedziana Góra na formularzu, którego wzór został określony w rozporządzeniu Ministra Rozwoju i Technologii z dnia 13 listopada 2023r. w sprawie wzoru formularza pisma dotyczącego aktu planowania przestrzennego (Dz. U. 2023 r., poz. 2509) na adres: ul. Urzędnicza 18, 26-085 Miedziana Góra lub drogą elektroniczną, w szczególności poprzez pocztę elektroniczną na adres: sekretariat@miedziana-gora.pl.

Formularz w wersji edytowalnej dostępny jest na stronie internetowej Gminy Miedziana Góra:

https://miedziana-gora.pl/asp/pliki/zagospodarowanie_przestrzenne/wzor_formularza_pisma_dot_aktu_planowania_przestrzennego.pdf

Składający wniosek do projektu ww. planu wskazuje przedmiot wniosku i oznaczenie nieruchomości, której dotyczy oraz podaje swoje imię i nazwisko albo nazwę oraz adres zamieszkania albo siedziby oraz adres poczty elektronicznej, o ile taki posiada, a także wskazuje, czy jest właścicielem lub użytkownikiem wieczystym nieruchomości objętej wnioskiem oraz może podać dodatkowe dane do kontaktu takie jak adres do korespondencji lub numer telefonu.

Na podstawie art. 39 ust. 1, art. 40, art. 41, art. 42, art. 46 ust. 1 pkt 1 oraz art. 54 ust. 2 i 3 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko (Dz. U. z 2024 r. poz. 1112, ze zm.), zostało wszczęte postępowanie w sprawie przeprowadzenia strategicznej oceny oddziaływania na środowisko skutków realizacji ustaleń projektu ww. planu.

Wnioski do prognozy oddziaływania na środowisko w ramach strategicznej oceny oddziaływania na środowisko skutków realizacji ustaleń projektu ww. planu składa się do Wójta Gminy Miedziana Góra w formie pisemnej na adres: ul. Urzędnicza 18, 26-085 Miedziana Góra lub ustnie do protokołu w siedzibie Urzędu Gminy Miedziana Góra, ul. Urzędnicza 18, 26-085 Miedziana Góra, bądź za pomocą środków komunikacji elektronicznej bez konieczności opatrywania ich kwalifikowanym podpisem elektronicznym, w szczególności poprzez pocztę elektroniczną na adres: sekretariat@miedziana-gora.pl, w terminie do dnia 9 stycznia 2026 r. Wniosek powinien zawierać nazwisko, imię, nazwę i adres wnioskodawcy, przedmiot wniosku oraz oznaczenie nieruchomości, której dotyczy.

Organem właściwym do rozpatrzenia wniesionych wniosków jest Wójt Gminy Miedziana Góra.

Obowiązek informacyjny:
Administratorem danych osobowych jest Wójt Gminy Miedziana Góra, ul. Urzędnicza 18, 26-085 Miedziana Góra. Więcej informacji na temat przetwarzania danych osobowych w Urzędzie Gminy w Miedzianej Górze znajduje się na stronie internetowej pod adresem:
http://www.miedzianagora.eobip.pl/bip_miedzianagora/index.jsp?place=Menu02&news_cat_id=225&layout=1&page=0

Kraj/34409100

Prezydent Miasta Kielce

działając na podstawie art. 35 ust.1 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 roku o gospodarce nieruchomościami (tekst jedn. Dz. U. z 2024r., poz. 1145 ze zm.)

Informuje

o wywieszeniu w dniach od 28.11.2025r. do 19.12.2025r. w siedzibie Miejskiego Zarządu Budynków w Kielcach ul. Paderewskiego 20 oraz o zamieszczeniu na stronie internetowej MZB pod adresem: www.mzb.kielce.pl

wykazu lokali użytkowych i garaży przeznaczonych do wynajęcia w drodze bezprzetargowej

na okres do lat 3, położonych w nieruchomościach Al. Legionów 5, Czerwonego Krzyża 3, Grunwaldzkiej 26, Jana Nowaka Jeziorańskiego 53, Krakowskiej 1A, Marszałkowskiej 49, Mickiewicza 1, Pl. Wolności 3, Sienkiewicza 68, Sienkiewicza 76, Targowej 18, Warszawskiej 7, Warszawskiej 31/33, Wschodniej.

Wykaz umieszcza celem podania do publicznej wiadomości.

Szczegółowych informacji udziela Miejski Zarząd Budynków w Kielcach, ul. Paderewskiego 20, III piętro, pok. 305, tel. 41 – 367 67 20 wew. 46 i 52.

Kraj/34409210

W Sądzie Rejonowym Gdańsk-Południe w Gdańsku toczy się pod sygn. XII Ns 561/22 postępowanie w sprawie z wniosku Protegat 1 Niestandaryzowanego Funduszu Inwestycyjnego Zamkniętego Wierzytelności w Krakowie o stwierdzenie nabycia spadku po

Stanisławie Bałka,

zmarłym w dniu 29.05.2021r. w Gdańsku, ostatnio stale zamieszkałym w Pruszczu Gdańskim przy ul. Dąbrowskiego 6/11. Sąd wzywa spadkobierców Stanisława Bałka, aby w ciągu 3 miesięcy od dnia publikacji ogłoszenia zgłosili i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

Kraj/34409366

WOJEWODA OPOLSKI
ul. Piastowska 14
45-081 Opole

IN.I.747.2.6.2025.KK

Obwieszczenie o wszczęciu postępowania o ustalenie lokalizacji inwestycji towarzyszącej inwestycjom w zakresie terminalu regazyfikacyjnego skroplonego gazu ziemnego w Świnoujściu

Na podstawie art. 8 ust. 1 pkt 3 i ust. 1a ustawy z dnia 24 kwietnia 2009 r. o inwestycjach w zakresie terminalu regazyfikacyjnego skroplonego gazu ziemnego w Świnoujściu (Dz. U. z 2025 r. poz. 1222, ze zm.) oraz art. 10, art. 49 i art. 61 § 4 ustawy z 14 czerwca 1960 r. Kodeks postępowania administracyjnego (Dz. U. z 2024 r. poz. 572) **zawiadamiam,** że na wniosek Operatora Gazociągów Przesyłowych GAZ-SYSTEM S. A. reprezentowanego przez pełnomocnika Pana Arona Wiśniewskiego, z dnia 17 listopada 2025 r, wszczęto postępowanie w sprawie wydania decyzji o ustaleniu lokalizacji inwestycji towarzyszącej inwestycji w zakresie terminalu regazyfikacyjnego skroplonego gazu ziemnego w Świnoujściu, dla:

- **Budowy nowej stacji gazowej redukcyjno – pomiarowej I° SRP Opole Zachód wraz z infrastrukturą towarzyszącą,**
- **Budowy nowej stacji gazowej redukcyjnej II° wraz z infrastrukturą towarzyszącą,**
- **Rozbiórki istniejącej stacji gazowej SRP Opole Zachód,**

realizowanych w ramach zadania pn.: „SRP Opole Zachód – kompleksowa modernizacja stacji – opracowanie dokumentacji projektowej".

Zgodnie z wnioskiem ww. inwestycja realizowana będzie na nieruchomościach oznaczonych w operacie ewidencji gruntów i budynków:

210 (OP1O/00137786/7), **212** (OP1O/00137786/7), **213** (OP1O/00116191/6),
217 (OP1O/00108906/3), **obręb 0128 Szczepanowice, 16610_1 miasto Opole**.

Po obwieszczeniu zawiadomienia o wszczęciu postępowania w sprawie wydania decyzji o ustaleniu lokalizacji inwestycji w zakresie terminalu, zgodnie z art. 8 ust. 3 specustawy gazowej, w przypadku:

– zbycia własności lub prawa użytkowania wieczystego nieruchomości objętej wnioskiem o wydanie decyzji o ustaleniu lokalizacji inwestycji towarzyszącej inwestycji w zakresie terminalu, nabywca i zbywca są zobowiązani do zgłoszenia Wojewodzie Opolskiemu danych nowego właściciela lub użytkowania wieczystego nieruchomości;

– przeniesienia własności lub prawa użytkowania wieczystego nieruchomości objętej wnioskiem o wydanie decyzji o ustaleniu lokalizacji inwestycji towarzyszącej inwestycji w zakresie terminalu, nabywca jest zobowiązany do zgłoszenia Wojewodzie Opolskiemu danych nowego właściciela lub użytkowania wieczystego nieruchomości.

Niedokonanie powyższego zgłoszenia i prowadzenie postępowania bez udziału nowego właściciela lub użytkownika wieczystego nie stanowi podstawy do wznowienia postępowania.

Ponadto, stosownie do art. 8 ust. 2 pkt 1, pkt 2 i pkt 3 specustawy gazowej, z dniem doręczenia zawiadomienia w odniesieniu do nieruchomości objętych wnioskiem o wydanie decyzji o ustaleniu lokalizacji inwestycji w zakresie terminalu, do dnia w którym decyzja uzyska walor ostateczności:

– nieruchomości stanowiące własność Skarbu Państwa lub jednostki samorządu terytorialnego nie mogą być przedmiotem obrotu, w rozumieniu przepisów ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (Dz. U. z 2024 r., poz. 1145). Czynność prawna dokonana z naruszeniem zakazu, o którym mowa wyżej, jest nieważna (art. 8 ust. 4 specustawy gazowej),

– nie wydaje się decyzji o pozwoleniu na budowę, a toczące się postępowania ulegają zawieszeniu z mocy prawa,

– zawiesza się postępowania o wydanie decyzji o warunkach zabudowy i zagospodarowania terenu w rozumieniu ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (Dz. U. z 2024 r., poz. 1130).

W myśl art. 49 Kodeks postępowania administracyjnego, po upływie czternastu dni od dnia publicznego ogłoszenia niniejszego obwieszczenia uznaje się, iż nastąpiło doręczenie zawiadomienia w powyższej sprawie. Publiczne ogłoszenie obwieszczenia następuje poprzez: wywieszenie na tablicy ogłoszeń, zamieszczenie w Biuletynie Informacji Publicznej, na stronie podmiotowej – Opolskiego Urzędu Wojewódzkiego, Urzędu Miejskiego w Opolu oraz w prasie o zasięgu ogólnopolskim.

Działając na podstawie art. 10 § 1 oraz art. 73 § 1 Kodeks postępowania administracyjnego, informuję o możliwości zapoznania się z aktami sprawy oraz wypowiedzenia się co do zebranych w sprawie materiałów dowodowych. Czynności tych można dokonać w Opolskim Urzędzie Wojewódzkim w Opolu przy ul. Piastowskiej 14 w godzinach pracy urzędu (po uprzednim kontakcie telefonicznym nr tel. 77 45 24 130, 77 45 24 537).

Kraj/34409231

NEWSLETTER

Komunikaty.pl

Nowości w przepisach, zamówienia publiczne, porady ekspertów, raporty, ogłoszenia.

Dla przedsiębiorców, urzędników, zainteresowanych gospodarką.

ZAPISZ SIĘ

Wejdź na stronę **komunikaty.pl** lub użyj kodu QR

Syndyk ogłasza konkurs ofert na sprzedaż ½ udziału Mariana Michalskiego i ½ udziału Mirosława Michalskiego nieruchomości położonej w Chorzowie przy ul. 3 Maja 161 wpisanej o **KW KA1C/00004662/0** składającej się z działek nr 22, 21/1, 30/7 o pow. 1233m² zabudowanej budynkiem warsztatowym o pow. użytk. 515m² nieograniczony trwałymi ścianami tworząc całość z zabudową sąsiadującej nieruchomości za cenę nie niższą niż 75% wartości oszacowania udziału ½ nieruchomości Mariana Michalskiego, tj. 564 000,00zł (75%x752 000,00zł) i za cenę nie niższą niż 75% wartości oszacowania udziału ½ nieruchomości Mirosława Michalskiego, tj. 564 000,00zł (75%x752 000,00zł). Konkursy ofert odbędą się dn. 08.01.2026r. w Kancelarii syndyka przy ul. Grabowej 2 /40-172/ Katowice o godz. 10:30 – Mirosław Michalski, 11:00 Marian Michalski. Należy składać niezależne oferty na udział ½ nieruchomości Marian Michalski i udział ½ Mirosław Michalski w Kancelarii syndyka ul. Grabowa 2 /40-172/ Katowice do dn. 08.01.2026r. do godz. 10:00. Odpowiednio z dopiskiem Marian lub Mirosław. Wadia należy wpłacać na rachunki bankowe do dn. 07.01.2026r. Marian Michalski w upadłości nr rach. 87 8436 0003 0000 0030 1874 0001 w wys. 56 400,00zł; Mirosław Michalski w upadłości nr rach. 26 8436 0003 0030 1802 0001 w wys. 56 400,00zł.

Oferty konkursowe winny spełniać wymagania opisane w regulaminie pisemnego konkursu ofert dostępnym w Kancelarii syndyka.

Sprzedaż sąsiadującej nieruchomości wpisanej do KW KA1C/00004849/5 odbędzie się w dn. 08.01.2026r. Informacje można uzyskać mailowo: syndyk_krupanek@interia.pl lub telefonicznie 601 072 509

Kraj/34409169

SPÓŁDZIELNIA MIESZKANIOWA
MARYSIN WAWERSKI

OGŁASZA PRZETARG NIEOGRANICZONY NA SPRZEDAŻ LOKALU MIESZKALNEGO O STATUSIE:
WYODRĘBNIONA WŁASNOŚĆ
Lokal nr 112 przy ul. Korkowej 137C

Powierzchnia użytkowa – 29,00 m² (III piętro)
Mieszkanie 1 – pokojowe z piwnicą.
Wartość rynkowa lokalu obniżona o 10% : 387.450,00 zł
Lokal wymaga przeprowadzenia generalnego remontu

Druki do przetargu do pobrania w siedzibie Spółdzielni pok. nr 7 przy ul. Begonii 9 lub na stronie internetowej Spółdzielni www.smmarysin.waw.pl
Oferty należy składać od dnia 28.11.2025 r. do 22.12.2025 r do godz.15:00 w sekretariacie – pok. nr 4. Oferent przystępujący do przetargu wpłaca wadium w wysokości 1.000, 00 zł. Spółdzielnia ogłaszając przetarg zastrzega sobie prawo unieważnienia przetargu bez podania przyczyny.

Przetarg odbędzie się 22.12.2025 r. o godz. 17:00 w siedzibie SM „Marysin Wawerski".

Lokal można oglądać od 28.11.2025 r. po wcześniejszym umówieniu się z Działem Administracji.

Kraj/34408949

eprasa.pl 2d777a0725

Joanna Ostrowska:

NIE ZNAŁAM „PRAWDZIWEJ” OPOWIEŚCI O KRYSTYNIE

– Była dla mnie świadkinią Zagłady. O jej tożsamości płciowej nie wiedziałam – mówi Joanna Ostrowska.

ROZMOWA Z
JOANNĄ OSTROWSKĄ,
autorką książki
„Ślady. Historia pewnego archiwum”

WOJCIECH SZOT: „Byłem zmienny i wieloraki, nigdy jednak nie byłem tym, jakim widzieliście mnie dzień po dniu, rok po roku, w różnych miejscach i porach życia” – pisze w 1964 roku Adam Struś. Adam jest bardziej znany jako Krystyna Modrzewska. To ważna postać twojej nowej książki „Ślady”.

JOANNA OSTROWSKA*: Krystyna była moją przewodniczką, a może powinnam raczej powiedzieć: osobą, która mnie prowadziła, osobą bohaterską? W jej życiorysie splata się niemal wszystko, czym zajmuję się jako historyczka od dwóch dekad.

Krystyna to Polka, Żydówka i katoliczka, która w czasie wojny współpracowała z Armią Krajową, a po niej zrobiła doktorat z antropologii na Uniwersytecie Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie.

Po antysemickiej nagonce, tzw. Marcu, wyjechała z Polski. Choć nie od razu – zdecydowała się na wyjazd dopiero w 1970 roku. W Szwecji trafiła do obozu dla uchodźców, nauczyła się języka i dziesięć lat później obroniła kolejny doktorat.

Choć nad queerową historią pracuję od lat, to nie znałam „prawdziwej” opowieści o Krystynie. Była dla mnie świadkinią Zagłady, która w kilku źródłach opowiadała o tym, jak wyglądał żydowski Lublin. O jej tożsamości płciowej jednak nie wiedziałam. Dopiero gdy sobie uzmysłowiłam, z jakim biogramem mam do czynienia, zobaczyłam w niej klucz do wszystkich postaci, które opisuję w „Śladach”.

Na czym polega ten klucz?

– Krystyna, która zależnie od czasu i okoliczności manewrowała swoimi tożsamościami, pokazała mi, że nasze myślenie o podziałach, kategoriach, „literkach” jest zbyt proste. Jest jakiś paradoks w tym, że tożsamościowy dyskurs, który mówi: masz być gejem, lesbijką, osobą transpłciową i tyle, sprawia, że nie dostrzegamy płynności ludzkiego życia. I płynności tego, jak ktoś widzi samego siebie. Na różnych etapach życia jesteśmy albo bywamy różnymi osobami.

Krystynę od większości moich osób bohaterskich różni to, że pozostawiła po sobie olbrzymi materiał autobiograficzny. Przeważnie pracuję na zdaniu, wzmiance, sugestii. Lubię te drobne ślady obecności. Spotkanie z tak obszerną biografią było wręcz przytłaczające. Miałam wrażenie, że nagle mam wszystko, a jakbym nie miała niczego.

Krystyna Mandelbaum urodziła się w 1919 roku...

–... w żydowskiej rodzinie w Warszawie. Kilka lat później Mandelbaumowie przenieśli się do Lublina. Miała starszego brata, który był dla niej wzorem. I olbrzymią bibliotekę ojca, ginekologa. Gdy jest nastolatką, zakochuje się w swoich nauczycielkach, prowadzi też bardzo ożywioną korespondencję z – jak sama pisała – „pewną panią, pochodzącą ze Lwowa, ale mieszkającą w Warszawie”. Listy pisała jako mężczyzna. Z jej opowieści wynika, że miała bardzo dobre, pełne życie.

Gdy wybucha wojna, Krystyna załatwia sobie aryjskie papiery. Przyjmuje nową tożsamość – polską. Okres wojny to dla niej „żywot innego człowieka”. Najpierw próbowała przetrwać u sióstr zakonnych w domu nowicjackim, a potem w Garwolinie, pracując w starostwie jako referent.

W tym samym czasie współpracowała na bardzo szeroką skalę z lokalną komórką Armii Krajowej. W połowie września 1944 r. wróciła z matką do rodzinnego Lublina.

Joanna Ostrowska

„Ślady. Historia pewnego archiwum”
Wydawnictwo Krytyki Politycznej, Warszawa 2025.

Zatrzymajmy się w latach trzydziestych. Czego Krystyna może się o sobie dowiedzieć z książek zgromadzonych w ojcowskiej bibliotece?

– Mając już ponad siedemdziesiąt lat, Krystyna pisała, że kwestia tożsamości płciowej nigdy nie była dla niej czymś trudnym. To może się wydawać zaskakujące, ale w latach 30. XX wieku istniało już całkiem sporo tekstów poświęconych osobom transpłciowym, choć wtedy mówiło się o nich raczej „transwestyci”.

W książce przytaczam znalezioną przez Alicję Urbanik-Kopeć informację prasową o 20-letniej „Zofiji W.”, która zgłosiła się do urzędu i „oświadczyła, że aczkolwiek zapisana została w metrykach urodzenia jako dziewczynka (...) to jednak w ostatnich czasach przekonała się, że jest mężczyzną”. Od tej pory chce nazywać się Władysławem. Po konsultacji medycznej jej metryka rzeczywiście zostaje zmieniona. Zatem musiała istnieć świadomość i wiedza o transpłciowości także w Polsce.

Być może dla Krystyny najważniejsze nie były lektury, ale możliwość opowiedzenia o sobie i zobaczenia podobnych osób. Krystyna rozmawiała na „te tematy” z przyjacielem ojca, który również był ginekologiem. Rodzice woleli jednak nie dostrzegać, kim jest ich córka. W domu nigdy o „tym” nie rozmawiano. Tuż przed wojną wyjeżdża na studia do Bolonii, gdzie, jak wspominała, spotkała pierwszą transpłciową osobę, z którą rozmawiała. Arabella pewnie nie była jedyną postacią, w której moja bohaterka mogła się przejrzeć i która zmieniła jej życie.

Tuż po wojnie Krystyna zaczyna opisywać swoje życie.

– Najpierw pisze pamiętnik, który oddaje do Żydowskiego Instytutu Historycznego. To najważniejsze źródło wiedzy o Krystynie, wielokrotnie używane. Pisał o nim między innymi profesor Leociak. Ten tekst, z pewnymi ingerencjami cenzury, został wydany w jednym z pism historycznych. Następnie w latach 60. jako Adam Struś pisze książki, które przede wszystkim opowiadają o jej życiu jako lekarza na prowincji, ale zahaczają też o czas wojny.

Do pisania Krystyna-Adam wraca w latach 90. Tym razem używa swojego przedwojennego nazwiska, sięga też po panieńskie matki – Frenkiel. Uzupełnieniem tych materiałów są relacje nagrane dla Ośrodka Brama Grodzka Teatr NN, w których opowiada o przedwojennym Lublinie.

Krystyna niemal całe życie gra tożsamościami, za każdym razem trochę inaczej opowiadając swoją historię.

Czy „męska” i „kobieca” wersja historii czymś się różni? Czy Adam Struś pisze o czymś innym niż Krystyna Modrzewska?

– Adama Strusia nie sposób traktować tylko jako pseudonimu autorki, która nagle postanowiła ukryć się pod innym imieniem i nazwiskiem oraz zamienić płeć. Lata 60. w biografii Modrzewskiej to według niej samej najtrudniejszy czas do przeżycia i pamiętania.

Adam i Krystyna piszą o tym samym, ale inaczej. Zmieniają się nie tylko zaimki, ale także narodowość narratora, który staje się Polakiem. W 1964 roku wycho-

eprasa.pl 2d777a0725

FOT. MATEUSZ SKWARCZEK / AGENCJA WYBORCZA.PL

dzi książka „Jestem kim innym" – jeden z najważniejszych tekstów w dorobku Modrzewskiej vel Strusia dotykających tematu jej odmienności płciowej.

Co pisze o własnej transpłciowości?
– Przede wszystkim nie ukrywa tej części swojej tożsamości. Opowieść Krystyny nie jest narracją szyfrów i tajnych znaków. Za każdym razem w pisaniu biograficznym mierzy się ze swoją „transseksualną naturą". Określenie, podobnie jak „mój transwestytyzm", to formy językowe, których używa od lat 90. aż do śmierci.

Wyjaśniając, czemu zdecydowała się doktoryzować w Szwecji, pisze wprost: „Natomiast cała prawda byłaby trudna do wypowiedzenia, chociażby dlatego, że spotkałaby się z łatwym do przewidzenia niedowierzaniem. Któż uwierzyłby, że zależało mi na cylindrze? (...) Nie mogę oczekiwać, aby ktokolwiek zrozumiał, co dla transwestyty oznacza oficjalne uroczyste włożenie cylindra na głowę. (...) Kto mógłby zgadnąć, że był to triumf nie moich naukowych sukcesów, ale najbardziej osobistej prawdy?".

Jak wyglądają związki Krystyny? Co wiemy o jej relacjach romantycznych?
– Bardzo niewiele. Młodzieńcze zauroczenia w nauczycielce czy pierwsze nieszczęśliwe zakochania w koleżance pojawiają się na kartach wspomnień Krystyny. Zresztą ta druga przygoda skończyła się drobnym skandalem, związanym z przejęciem listu miłosnego przez rodziców ukochanej. O ważnej kobiecie z okresu okupacji Mandelbaum napisała: „Jej zawdzięczam i to, że żyję, i to, że życiu swojemu pragnę nadać pewne wartości". Wszystkie powojenne związki pozostają w sferze niedopowiedzeń.

Historia Krystyny jest moim zdaniem modelową queerową opowieścią XX wieku z Europy Środkowo-Wschodniej. Nie ma tutaj trwałej tożsamości narodowej, etnicznej, klasowej, płciowej. Trochę banałem jest mówienie, że „wszystko płynie", ale przecież nie da się inaczej.

Krystyna okazuje się tym bardziej istotna, że w jednym z jej wspomnień pojawia się opowieść o Alex, innej osobie bohaterskiej twojej książki.
– „Brama Krakowska była otynkowana. Obok był podejrzany bardzo hotel. Właściciel był znanym transwestytą. Hotel miał złą sławę. Nazywał się chyba Angielski" – wspomina Krystyna. Hotel co prawda nazywał się Centralny, ale nie ma wątpliwości, że wspomniany przez nią „transwestyta" to Alex, postać przed wojną bardzo znana w Lublinie.

Nie podajesz prawdziwych danych Alex. Dlaczego?
– Wszystko, co o nim wiem, pochodzi z dokumentów wyprodukowanych przez aparat przemocy: policję oraz polskie i nazistowskie sądy. Nie wiemy, czy nie używał innego imienia, w końcu znany był z tego, że chodził w butach na obcasie i makijażu, wymykał się binarnemu podziałowi płciowemu.

Krystyna to Polka, Żydówka i katoliczka, która w czasie wojny współpracowała z Armią Krajową

Zarzuca się Alex, że „dopuszcza się czynów nierządnych z nieletnimi chłopcami, których werbuje do hotelu Centralnego, którego jest zarządzającym". Ale też to, że w czasie tych domniemanych orgii „gra rolę kobiety".
– Alex jest historią, która pojawiła się w „Onych", mojej poprzedniej książce, jedynie w przypisie. Przegapiłam go, a tak naprawdę ją. To dla mnie ważne, by cofać się po śladach, które znalazłam, i jeszcze raz próbować opowiedzieć te historie. Każda narracja przecież może być opowiedziana inaczej. Każda historia jest jakąś wersją. O tym też jest moja nowa książka.

O Alex wiedziałam, że był homoseksualnym mężczyzną, skazanym na mocy paragrafu 175. Gdy wróciłam do tej biografii, odkryłam, że mam do czynienia z pochodzącą z Lublina transpłciową osobą, którą wymiar sprawiedliwości zainteresował się wyłącznie dlatego, że jeden z katolickich księży postanowił, dwukrotnie zresztą, złożyć na nią donos w lokalnej prokuraturze.

To również dziecko z zamożnej rodziny, które jest przekonane o swojej odmienności. Przekonanie to umacnia się u niej/niego, podobnie jak u Krystyny, podczas zagranicznych studiów – w tym przypadku w Antwerpii. Choć losy postaci były inne, to punkt wyjścia okazuje się zaskakująco podobny. Po oskarżeniach i donosach Alex staje przed sądem i zostaje skazany/a z paragrafu o zarażeniu chorobą weneryczną. Jednak zapewne z racji statusu rodziny kara nie jest bardzo dotkliwa, jeśli w ogóle możemy mówić o skazaniu na więzienie jako niedotkliwym.

Po wyjściu na wolność Alex wyjeżdża z Lublina do Warszawy, gdzie kupuje nieruchomości i zakłada bar. Tu zastaje go/ją wojna. Ponieważ rodzina Alex ma niemieckie korzenie, mówi doskonale po niemiecku. Zdecydował się na współpracę z nazistami, ale nie uchroniło go to przed skazaniem na mocy „słynnego" paragrafu 175 niemieckiego kodeksu karnego. Odsiaduje karę, znowu zostaje skazany. Po wojnie ma kolejną sprawę karną – z zarzutami kradzieży dokumentów i podpisania volkslisty.

W biografii Alexa przewija się motyw żonglowania tożsamościami, przyjmowania nowych i dostosowywania się – trochę też na swoich zasadach – do zmieniającego się świata. Po wojnie Alex bierze ślub, potem jest, podobnie jak u Krystyny, rok 1968 i wyjazd z Warmii, gdzie mieszkał/a prawie 20 lat, do Piastowa pod Warszawą. Trzy lata później Alex umiera.

Zaskakująco dużo łączy Krystynę z Alex.
– Te historie, opowiadane osobno, wydają się wyjątkiem potwierdzającym heteronormatywną regułę. Gdy je zestawimy, zobaczymy, że w przedwojennym Lublinie dwie osoby transpłciowe żyły obok siebie i zasadniczo nie było w tym nic dziwnego. I to jest bardzo dobra wiadomość.

Jednocześnie Alex i Krystyna odmiennie przeżywają swoje trans-tożsamości. Krystyna jest skryta, nie wiemy, czy zależy jej na publicznym performowaniu męskiej tożsamości. Nie możemy tego oczywiście wykluczyć. Alex to zupełnie inna sprawa. Idzie na całość, nie ukrywa się, nie baczy na konsekwencje. Żyje tak, jak chce.

Jest jak Georgette Dehmel z Grünbergu, czyli dzisiejszej Zielonej Góry. To kolejna postać, którą opisujesz w „Śladach".
– Georgette publicznie występowała jako Georg Dehmel i pod męskim imieniem prowadziła firmę introligatorską, która wydawała również pocztówki.

W 1923 roku wzięła ślub z Agnes. Żona szybko odkryła, że Georgette/Georg posiada również kobiecą garderobę. Georgette wspominała: „wielka była radość nas obojga, kiedy w końcu wyznałxm prawdę. Moja towarzyszka podejrzewała niewierność, podczas gdy ja spodziewałxm się pogardy. Po wyjaśnieniach, że nie tylko ja mam takie predyspozycje, pojawiło się zrozumienie". Od tego czasu Georg był Georgettą. Razem z żoną chodzi w damskim ubraniu na spacery, o czym świadczą zdjęcia. Jeśli byli na spacerze, to ktoś musiał ich widzieć. Jeśli są zdjęcia, to ktoś je przecież musiał zrobić.

Istnieje spora szansa, że te fotografie robiła Hertha Oye, córka lokalnego, ale bardzo znanego fotografa, która razem z ojcem prowadziła zakład. Hertha była lesbijką, a jej mąż Karl Rohweder – prawdopodobnie gejem. Po wojnie Hertha zamieszkała niedaleko Hamburga ze swoją partnerką, Johanną. A teraz najlepsze – Johanna również pochodziła z Grünbergu i mieszkała vis-à-vis ulicy Herthy. Jedna uliczka i ile queerowych historii! I to wszystko w 25-tysięcznym mieście.

Co się stało z Georgiem/Georgettą i Agnes po wojnie?
– Małżeństwo Dehmel wyjechało z Zielonej Góry bardzo późno, bo w czerwcu 1945 roku. Przedostali się do Frankfurtu nad Menem. Georgette zmarła w 1963 roku i Agnes została sama. Wciąż szukam córek i wnuków Georgette i Agnes Dehmel. Tylko dzięki nim mogę dokończyć tę opowieść.

W „Onych" pokazałaś, że rok 1945 dla osób nienormatywnych wcale nie był wyzwoleniem.
– Teraz widzę coś jeszcze. Że po wojnie oni tracą nadzieję, często rezygnują już z publicznego performowania swojej odmienności, starają się wtopić w społeczeństwo. Ci, którzy się buntują, próbują wyjechać z Polski. W wielu biografiach pojawia się motyw emigracji jako próby ucieczki. Emblematycznym przykładem jest Andrzej Selerowicz, który na początku lat 80. zaczął tworzyć w Wiedniu pierwsze zręby polskiego aktywizmu osób nieheteronormatywnych. To on jako jeden z pierwszych zainteresował się mężczyznami skazanymi z paragrafu 175, których prześladowano w KL Auschwitz.

Skoro jesteśmy przy aktywizmie. Dzięki twoim badaniom pod koniec października we Wrocławiu odsłonięto Stolpersteine – pierwsze w Polsce kamienie pamięci poświęcone osobom queerowym. Co o nich wiemy?
– Friedrich Poguntke i Egbert Kipke są jednymi z bohaterów mojej poprzedniej książki „Oni". Obaj urodzili się we Wrocławiu, ówczesnym Breslau. Nie mamy na ich temat wielu materiałów.

Poguntke, rocznik 1906, był fryzjerem. W 1937 roku po raz pierwszy sądzono go na mocy paragrafu 175a. Został skazany na osiem miesięcy więzienia. Po raz kolejny zatrzymano go w październiku 1939 roku. Tym razem dostał dwa lata. We wrześniu 1941 roku trafił do obozu koncentracyjnego Auschwitz, do karnej kompanii. Miał numer 21000. Bardzo szybko, już po niecałych dwóch miesiącach, wystawiono akt zgonu na jego nazwisko. To jedna z tych praktycznie anonimowych ofiar.

Postacią, o której wiemy więcej, jest Egbert Kipke, urodzony w 1910 roku syn wrocławskiego browarnika. Mieszczący się przy obecnych ulicach Długiej i Michalczyka browar Kipkego był i nadal jest jednym z symboli miasta. Obecnie na jego miejscu znajduje się supermarket budowlany.

Kipke razem z rodziną mieszkał przy Krischalle 22 (dziś Alei Wiśniowej) i pracował w browarze. Udało mi się znaleźć kartkę pocztową, którą wysłali mu jego przyjaciele z Madery w 1935 roku. I to jest wszystko, co wiem o jego życiu prywatnym.

Był dwukrotnie zatrzymywany na mocy paragrafu 175. Najpierw w 1936 roku, a następnie, podobnie jak Poguntke, w październiku 1939 r. Tym razem przebywał w Düren na zachodzie Rzeszy. Sąd wojskowy skazał go na 20 miesięcy pozbawienia wolności i utraty praw obywatelskich. Egberta przenoszono z więzienia do więzienia, a we wrześniu 1941 roku trafił do Auschwitz. Wiemy, że był tam do połowy kwietnia 1942 roku. Ostatni dokument, w którym pojawia się jego nazwisko, to potwierdzenie transportu do Berlina. Ale nie wiemy, co się z nim później działo.

Poguntke i Kipke to pierwsze osoby upamiętnione w Polsce za pomocą Stolpersteine, czyli kostek brukowych opatrzonych metalową tabliczką i wmurowywanych w chodniki, których celem jest upamiętnienie ofiar II wojny światowej, w tym osób queerowych. ●

***Joanna Ostrowska**

• Historyczka i krytyczka filmowa. Zadebiutowała w 2018 roku książką poświęconą przymusowej pracy seksualnej podczas drugiej wojny światowej, „Przemilczane". W 2021 ukazała się książka „Oni. Homoseksualiści w czasie II wojny światowej", która zwyciężyła w plebiscycie Nike Czytelników „Wyborczej". „Ślady" to jej trzecia książka.

eprasa.pl 2d777a0725

Witamy w Polsce

Cykl Witamy w Polsce tworzy zespół kilkudziesięciu reporterów „Wyborczej" pracujących w redakcjach w całym kraju.

STRZELANINA

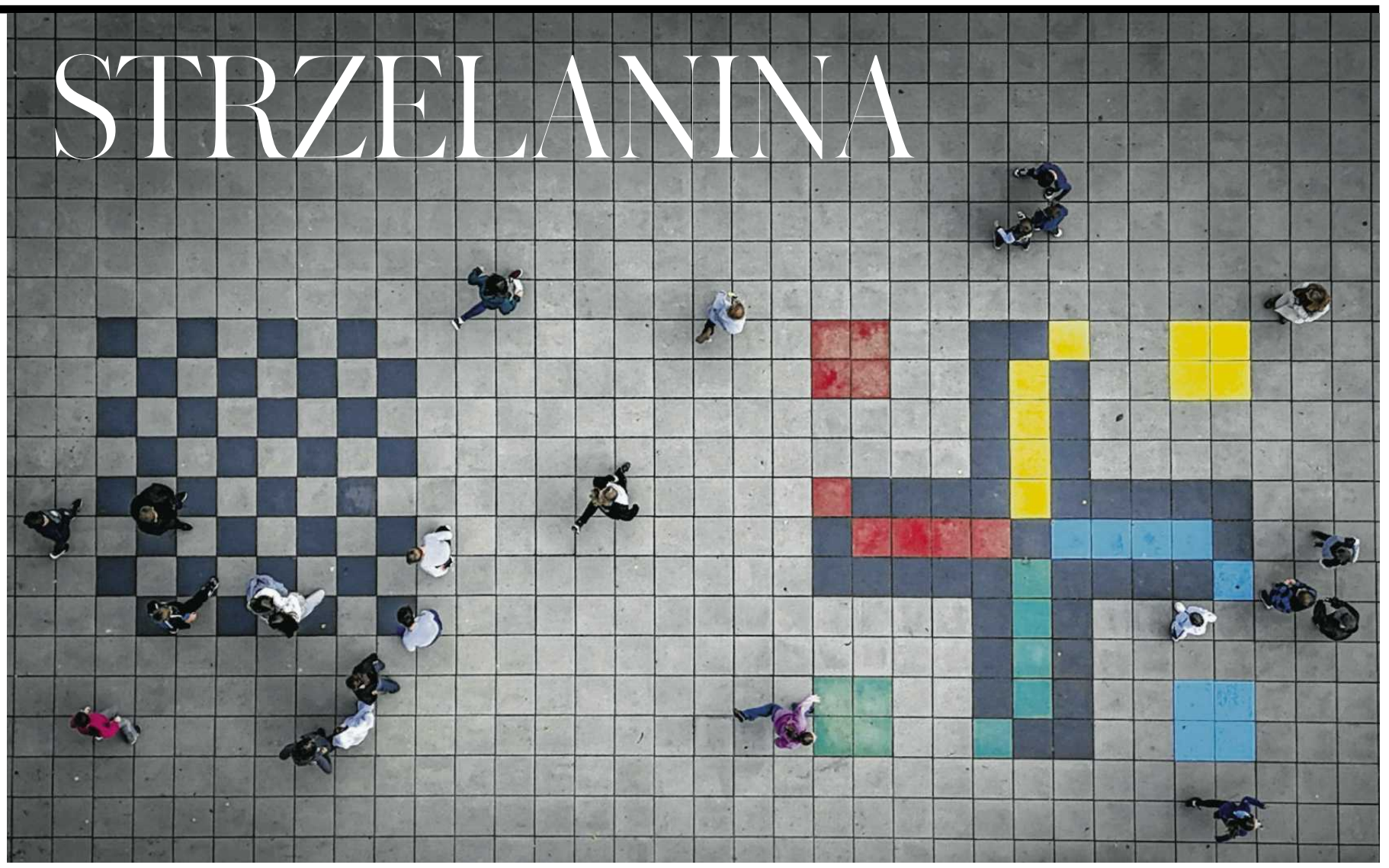

FOT. PIOTR SKÓRNICKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

PIOTR ŻYTNICKI

Julia: „Jedna myśl sprawia, że po prostu płaczę. Po co w ogóle to robić strzelaninę w szkole?". Maciej: „By zabić".

Kilku mężczyzn stoi przed blokiem. Justyna widzi ich, gdy wynosi śmieci. Kiedy wraca, jeden blokuje nogą drzwi.

– Weź tę nogę, nie wejdziesz – mówi Justyna.

– Wejdę. – Mężczyzna pokazuje policyjną odznakę. Justyna przeprasza. Idą za nią.

– Chwileczkę, my do pani.

– O co chodzi?

– Pani syn chciał zabić w szkole uczniów i nauczycieli.

Wchodzą do pokoju 14-letniego Macieja. Proszą, by oddał telefon, przeglądają zeszyty, zabierają jeden. Pytają o broń. Dziadek Macieja przynosi pistolet startowy na ślepe naboje. Gdy policjanci wychodzą, Justyna pyta, co było w zeszycie. Maciej: – Osoby, które mnie denerwują.

NAJLEPSZE UCZUCIE

Dzień wcześniej oficer dyżurny ABW w Poznaniu odbiera telefon: „Uczeń planuje strzelaninę w Szkole Podstawowej nr 89. Powiedział o tym mojej córce. Są parą". ABW zawiadamia policjantów. Jadą do dziewczyny i jej matki.

– Maciej jest moim chłopakiem od pół roku – potwierdza 14-letnia Julia. – Od kilku miesięcy mówił, że zamierza urządzić w szkole strzelaninę. Brałem to za żart, przechwałki. Potem rozmowy zaczęły mnie utwierdzać, że naprawdę chce to zrobić. Mówił, że nienawidzi uczniów i nauczycieli, życzy im śmierci, sam też chce się zabić. Przysłał mi rolki z TikToka o strzelaninach w szkołach i wiadomość głosową, że mogłabym mu pomóc. Właściwie zaproponował, żebyśmy zrobili to razem.

– Chciałam go trochę zmanipulować, by powiedział więcej. Udawałam, że może z nim to zrobię – mówi policjantom. Pokazuje rozmowy na WhatsAppie.

Julia: „Co jeśli powiem, że chciałabym, ale się boję? Jak mogę pomóc i jakie masz plany?".

Maciej odpisuje, że planował to od lat: „Mam jakiś pistolet, ale zabiłby tylko na blisko. Plus kupi się noże i siekierę".

Julia: „Jedna myśl sprawia, że po prostu płaczę. Po co w ogóle to robić – strzelaninę w szkole?".

Maciej: „By zabić".

Julia pisze, że nie chce go stracić. Maciej: „Dlatego możesz umrzeć ze mną". Proponuje, że najpierw zabije ją, potem siebie. Dziewczyna nie chce umierać. Pyta, czy w dniu strzelaniny uprzedzi ją, by nie przychodziła do szkoły. Maciej potwierdza.

Julia: „Czyli jedyne, co mogę teraz robić, to szczęśliwie spędzać z tobą czas, wiedząc, że niedługo już nie będę miała takiej możliwości?".

Maciej: „Prawdopodobnie. Nie jestem pewien, czy na 100 proc. to zrobię. Ale długo raczej nie przeżyję".

Julia: „Jeśli mnie kochasz, to czemu mnie zostawiasz i chcesz organizować strzelaninę?".

Maciej: „Bo chcę zabić. Najlepsze uczucie".

Julia: „Potrzebujesz psychologa lub nawet psychiatry. Mogę ci załatwić".

Maciej: „Strata kasy i mojego czasu. I tak bym nie odpowiadał na jej/jego pytania".

– Pokazał mi stronę w zeszycie z listą nazwisk. Powiedział, że to osoby, które chce zabić – dodaje Julia.

EKSTERMINATOR

Policjanci rozmawiają z Julią pod koniec marca 2025 r. Twierdzi, że jej chłopak chce urządzić strzelaninę w maju, kiedy nikt nie będzie się tego spodziewał.

Policjanci nie chcą czekać. Jadą do Macieja. Zabierają zeszyt, w którym jest „Lista osób do eksterminacji na 100 proc.". Na liście – sześcioro uczniów i czworo nauczycieli. Jest też wpis po angielsku: „Wkrótce ich wszystkich zabiję. Wszyscy umrą, bo ich nienawidzę. Sprawię, że przed śmiercią będziesz cierpieć. Dopilnuję, żebyś umarł w bólu. Ja, Ludzki Eksterminator".

W telefonie nastolatka znajdują zdjęcia broni, Adolfa Hitlera, ofiar strzelanin oraz Adama Lanzy, który w amerykańskiej szkole zamordował 26 osób.

Sędzia Alicja Baranowska z sądu dla nieletnich wszczyna postępowanie w sprawie przygotowań do zabójstwa co najmniej 10 osób. Wysyła na zwiad kuratorkę sądową. Maciej opowiada jej, że ogląda filmy dokumentalne o zabójstwach, interesuje go psychika morderców – lubi się zastanawiać, co czują. Filmów szuka na YouTubie. Wspomina o Rosjaninie, z którym pisał po angielsku w aplikacji Discord. Rozmawiali o strzelaninach w szkole. Rosjanin proponował mu kupno broni. Maciej poznał też w internecie nastolatka z Opola. Twierdził, że ma dostęp do broni ojca, który jest policjantem. Ale potem ojciec ukrył broń, bo syn miał próbę samobójczą.

Tydzień po przeszukaniu sędzia każe zatrzymać Macieja. Zamyka go w okręgowym ośrodku wychowawczym – to odpowiednik aresztu dla dorosłych. Uzasadnia to demoralizacją i zagrożeniem, jakie stwarza: – Tego rodzaju czyny mają prawdopodobnie charakter zupełnie wyjątkowy, jeżeli chodzi o skalę całej Polski.

LISTA

Dwa lata wcześniej Maciej wraca ze szkoły z krwawą szramą. Opowiada, że Paweł z równoległej klasy zaczepił go w szatni, wyjął ze śmietnika puszkę po napoju, zgniótł, a gdy pękła, przejechał mu po twarzy. Matka zgłasza napaść dyrektorce. Słyszy, że szkoła się tym zajmie, ale potem zapada cisza. Paweł nie ponosi konsekwencji, nie przeprasza. Gdy spotyka Macieja, rzuca: – A pamiętasz puszkę? Poprawić ci?

Chłopak nie mówi o tym matce. Boi się, że znów pójdzie ze skargą do szkoły, nic to nie da, a dla uczniów będzie maminsynkiem. O nękaniu w szkole opowiada dopiero, gdy policja znajduje fioletowy zeszyt. Paweł jest na liście do eksterminacji.

Na przesłuchaniu Maciej mówi o kolejnych osobach z listy – chłopacy szturchali go i popychali, parę razy pobili, jedna dziewczyna wyzywała go od idiotów i debili, inne śmiały się z niego i jego rodzinnej sytuacji.

Maciej mieszka z matką i dziadkiem. Ojca nie pamięta. Matka uciekła od niego, gdy syn miał rok. Ojciec bił ją i pił. Dostał wyrok za znęcanie, nie płaci alimentów, sąd odebrał mu prawa rodzicielskie. Maciej wyznał to uczniom w trzeciej klasie, a teraz to się za nim ciągnie.

Na liście 14-latka znaleźli się też nauczyciele. Matematyczka – za to, że ciągle wzywa go do odpowiedzi i poniża. Gdy się pomylił, mówiła: „Teraz nie przepisujcie, powiedział to źle". Gdy patrzył przez okno, pytała: „Co tam na osiedlu, Macieju?". Nauczycielka informatyki – za to, że lepiej traktowała uczniów, którzy lepiej radzili sobie z tym przedmiotem, i była milsza dla uczniów z Ukrainy. Pozostałych dwóch nauczycieli – za to, że źle uczą.

Maciej zapewnia sędzię, że nie chciał zabić: – Pisałem to z nadmiaru emocji, że wszyscy mnie gnębią i wyzywają. Zaproponowałem, że możemy wspólnie dokonać strzelaniny, ale to był żart. Żałuję tego zeszytu, tych wiadomości, tych żartów.

Twierdzi, że pokazał zeszyt Julii, bo zadawała się z niektórymi uczniami, którzy z niego szydzą. Myślał, że powie im o tym, a oni mu odpuszczą. Pisał, że wszyscy umrą, by to uwiarygodnić. – Kłamałem, że od lat planuję strzelaninę w szkole. Nie planowałem – zapewnia. – Nie mam pistoletu, który zabiłby tylko z bliska. Dziadek ma pistolet startowy, kaliber chyba 6 mm. Nie wiem, czy może zabić z bliska, raczej wątpię. Zapewnia,

eprasa.pl 2d777a0725

że nie stać go na zakup broni palnej, nie potrafiłby jej kupić ani trzymać w dłoni. Nie umiałby do nikogo strzelić – zamarłby w miejscu.

W czasie przesłuchania wychodzi na jaw, że nie pamięta daty urodzin matki. Pamięta datę masakry w szkole w Columbine – 20 lipca 1999 roku. Sędzia pyta, kim był Eric Harris.

– To jeden ze strzelców z Columbine – odpowiada. – Jestem zaciekawiony, co nimi kierowało, ale nie popieram tego.

– To co nimi kierowało?

– Ludzie ich nie rozumieli, znęcali się nad nimi, głównie psychicznie. Ciekawiło mnie, jakiej broni używali.

Potwierdza, że filmy o strzelaninach ogląda od pół roku: – Zaczęło mi się to wyświetlać na social mediach, nie wyszukiwałem tego.

„Wyjaśnienia nieletniego zasługują na wiarę jedynie częściowo" – stwierdza sędzia. Nie wierzy, że pisał do dziewczyny z nerwów i w żartach.

SZKOŁA

Na półce w pokoju Macieja stoją klocki Lego, które składał. Zbierał też stare monety. Interesował się historią – szczególnie wojnami napoleońskimi i drugą wojną światową. Gdy był młodszy, grał z kolegami w piłkę. Stawiali go na bramce.

Jeszcze w szóstej klasie nie wychodził sam na podwórko – szli z nim matka lub dziadek. Justyna się bała, że ojciec przypomni sobie o synu, porwie go, wywiezie za granicę. Musiała mieć go w zasięgu wzroku. Potem wychodził już sam, ale musiał wracać o umówionej godzinie. Śledziła lokalizację jego telefonu.

W klasie miał przyjaciela, który potem zmienił szkołę. W mieszkaniu nikt go nie odwiedzał.

„Szkoła nie zauważa, by z kimkolwiek z klasy bądź poza nią miał długotrwałe konflikty" – zapewnia dyrektorka. Twierdzi, że matka nie zgłaszała żadnych problemów. O przecięciu twarzy puszką nie wspomina. W piśmie nie ma też informacji, że w rozmowie z psychologiem Paweł miał się przyznać do gnębienia Macieja.

Chcemy o tym porozmawiać, ale dyrektorka się nie zgadza. Rozmawiać nie chcą też nauczyciele. Jeden z nich potwierdza tylko, że Paweł, domniemany prześladowca, to uczeń z problemami.

PLAN DZIAŁANIA

Sędzia uważa, że 14-latek wypełnił znamiona karalnego przygotowania do zabójstwa co najmniej 10 osób. Uzasadnia to tak: nie tylko sporządził listę osób, które chciał zabić, ale też opracował plan działania, wybrał datę strzelaniny, uzyskał dostęp do pistoletu startowego dziadka, planował zakup noży i siekiery oraz „podejmował czynności mające na celu uzyskanie broni palnej". Sędzia przekonuje, że gdyby chciał wystraszyć osoby z listy, powiedziałby im o niej albo opublikował ją w internecie, tymczasem pokazał ją tylko swojej dziewczynie, którą namawiał do współudziału w zbrodni.

Justyna: – To nieprawda, że uzyskał dostęp do broni startowej, bo ten pistolet był w pokoju dziadka. Nie miał do niego dostępu. A zdanie „kupi się noże i siekierę" nie oznacza wcale, że planował ich zakup.

Justyna przekonuje, że nie miał szans kupić broni: – Na swoim koncie ma pieniądze, ale karta jest w moim portfelu. Gdy chciał coś kupić w internecie, musiałam potwierdzić każdy zakup. Bez mojej wiedzy nie pojechałby też po broń do kolegi z Opola, bo kontroluję, gdzie jest i co robi. Zresztą nie potrafiłby nawet jeździć tramwajem po Poznaniu, a co dopiero pociągiem do Opola.

Prof. Mikołaj Małecki, wykładowca prawa z Uniwersytetu Jagiellońskiego, uważa, że interpretacja sędzi Baranowskiej się broni: – Szeroka definicja przygotowania do przestępstwa umożliwia potraktowanie tego, co się tutaj wydarzyło, w taki właśnie sposób.

Prawnik tłumaczy, że przygotowaniem jest każda czynność zbliżająca do dokonania przestępstwa: – Czasem trudno to odróżnić od całkowicie legalnych czynności dnia codziennego. Czy ktoś kupuje nóż po to, by pokroić chleb, czy po to, by kogoś nim zabić? Nie wiemy, jeśli nie poznamy zamiarów tej osoby. Kupienie noża, by pokroić chleb, jest legalne. Kupienie, by kogoś zabić, wypełnia definicję przygotowania.

– Ponieważ nie da się wejść w głowę sprawcy, przygotowanie do wielu przestępstw w ogóle nie podlega karze – dodaje.

Przygotowanie do zabójstwa jest wyjątkiem – stało się karalne w październiku 2023 roku. Dorosłym może grozić za to nawet dożywocie. Nieletnim – pobyt w zakładzie poprawczym do 21. roku życia.

– Można różnicować wymiar kary w zależności od tego, jak bardzo ktoś zdążył się przygotować do zabójstwa – tłumaczy Małecki. – Sprawca nie musi wcale kupić noża i jechać na miejsce zbrodni. Sporządzenie planu działania, ale nie w myślach, lecz w jakiejś zmaterializowanej postaci, jest karalnym przygotowaniem. Zapisana na kartce lista potencjalnych ofiar to klasyczny przykład planu działania.

OŚRODEK

Maciej jest w zamkniętym ośrodku od siedmiu miesięcy. W jego sprawie dzieje się niewiele – sąd zleca kolejne opinie, ale nie przesłuchał do tej pory dyrektorki szkoły, uczniów i nauczycieli. Dopiero po zakończeniu postępowania zdecyduje, czy Maciej spędzi w zamknięciu następne lata.

– Co sobie myślę? Że dziecko idzie na straty – mówi Justyna. – Były w nim złość i frustracja, ale nikomu nie zrobił krzywdy. Ci, którzy go krzywdzili, nie ponieśli odpowiedzialności.

Rozumie, że jego dziewczyna mogła się wystraszyć, a jej matka miała prawo zawiadomić ABW: – Może liczyła, że tylko pogrożą Maćkowi palcem? Szkoda, że najpierw nie skontaktowała się ze mną.

Na spotkania z synem jeździ co dwa tygodnie, Maciej dzwoni do niej codziennie. Justyna twierdzi, że tęskni za domem, żałuje tego, co zrobił, w ośrodku nie ma łatwego życia. Inni wychowankowie kradną mu jedzenie z paczek, oblali go pomyjami, podduszali.

Dyrektorka ośrodka w piśmie do sądu nazywa to inaczej: „Proces adaptacji do warunków ośrodka i wymagań grupy wychowawczej przebiegał bardzo powoli. Szybko został spozycjonowany przez grupę i zajmuje niską pozycję socjometryczną".

Maciej nie sprawia problemów wychowawczych, wycofuje się, nie szuka konfliktów. Dyrektorka: „Polecenia stara się wykonywać prawidłowo, jest grzeczny. W momencie przybycia do placówki nie potrafił posługiwać się mopem, szczotką do zamiatania ani pralką. Wszystkiego musiał się nauczyć".

Justyna: – To dobry, inteligentny dzieciak, biegle mówi po angielsku. Chłopaków w ośrodku uczył tabliczki mnożenia i odczytywania godziny na zegarku. Marzy o nauce w technikum. Jeśli zostanie w ośrodku, czeka go szkoła branżowa: ślusarz, stolarz, budowlaniec.

Dyrektorka ośrodka: „Proces resocjalizacji przebiega prawidłowo bez większych problemów. Poddawany jest działaniom wychowawczym i terapeutycznym. Prognozy resocjalizacyjne rysują się optymistycznie".

PRZYSZŁOŚĆ

Psycholożka, która bada go na zlecenie sądu, dostrzega obniżony krytycyzm oraz niedojrzałą strukturę osobowości. Pisze: „Doświadczany żal, krzywda, złość, smutek, frustracja i poczucie bezsilności prawdopodobnie zdominowały w ostatnich latach funkcjonowanie emocjonalne chłopca i bezpośrednio przełożyły się na jego funkcjonowanie społeczne". Zwraca uwagę na nagłówek listy osób do eksterminacji: „Infantylnym sformułowaniem »na 100 proc.« chłopiec podkreślił nie tyle swoją bezsilność czy determinację, co swój wiek metrykalny (...). W jego ówczesnej percepcji stworzenie listy nie wnosiło skutków prawnych".

W opinii dla sądu psychiatrzy piszą, że ma niski poziom wglądu we własne emocje, nie przyznaje się do przeżywania złości, frustracji i strachu, przykrywa je uśmiechem, próbuje bagatelizować. Sposób myślenia i argumentacji charakteryzuje się infantylnością. Za swoje postępowanie obwinia innych.

„Fakt, że zaprzecza zgromadzonym dowodom i trwa w swojej argumentacji, wpisuje się w życzeniową interpretację rzeczywistości" – uważają. Twierdzą, że wypracował „nieadaptacyjne metody radzenia sobie ze stresem" – zamykał się w sobie, nie szukał rozwiązania.

Zdaniem lekarzy sąd powinien rozważyć zasadność izolowania Macieja w ośrodku wychowawczym. Wskazują na potencjalnie demoralizujący wpływ innych nastolatków i wątpią, czy może tam liczyć na właściwą terapię.

Ostrzegają: „Bez podjęcia pracy terapeutycznej nieprawidłowości myślenia, które prezentuje chłopiec, będą się jedynie pogłębiać. Niekiedy, mimo podjętych oddziaływań, zaburzenia mogą pozostać trudno modyfikowalne. Obecnie nie sposób jednoznacznie zawyrokować, w jakim kierunku będzie podążał rozwój Macieja". Jednak bez terapii „trajektoria rozwoju będzie potencjalnie niekorzystna".

Prawnik Macieja od miesięcy prosi o zamianę ośrodka na nadzór kuratora, ale sąd się nie zgadza. Maciej zostanie w ośrodku co najmniej do końca roku. Justyna deklaruje, że jeśli wyjdzie, zapisze go do nowej szkoły – stara skreśliła go już z listy uczniów. ●

Zmieniliśmy imiona dzieci i matki głównego bohatera.

Maciej jest w zamkniętym ośrodku od siedmiu miesięcy. W jego sprawie dzieje się niewiele – sąd zleca kolejne opinie, ale nie przesłuchał do tej pory dyrektorki szkoły, uczniów i nauczycieli

– Chodził swoimi ścieżkami. Nie potrzebował towarzystwa. Najlepiej czuł się sam – mówi Justyna. Odnajdujemy ją po kilku miesiącach. Zgadza się na rozmowę, by przestrzec innych rodziców. – Gdybym wiedziała, że jest taka lista, od razu bym zareagowała – mówi. – Co poczułam, gdy przyszła policja? Strach i niedowierzanie, bo wiem, że Maciek nikogo by nie skrzywdził. Jest za delikatny. Gdy na ulicy mija starszych chłopaków, spuszcza głowę i przyspiesza kroku, jakby chciał przed nimi uciec.

Zauważyła, że syn po szkole zamyka się w pokoju, nie chce rozmawiać. Pytała, co się stało. Odpowiadał: „Szkoda gadać". Nie naciskała. Dopiero po wizycie policji poszła z nim do dyrektorki. Usłyszała, że nikomu nie groził, nikogo nie skrzywdził, nikt się nie skarżył.

– Szkolny psycholog powiedział natomiast: „Maciek, rozmawiałem z Pawłem, przyznał, że cię gnębił". Maciek poczuł ulgę, ale co z tego, skoro szkoła nadal nic z tym nie zrobiła? Tamten chłopak wciąż jest uczniem, mój syn siedzi w zamkniętym ośrodku – mówi Justyna.

Dyrektorka Anna Szymczak pisze, że Maciej nie angażował się w życie klasy, ale w grupie miał stabilną pozycję. Głębszą relację utrzymywał tylko ze swoją dziewczyną. Kilka tygodni przed zatrzymaniem stanął w jej obronie i poszarpał się z innym uczniem. Miał trzy uwagi z zachowania.

1 RP

eprasa.pl 2d777a0725

TYLKO ZDROWIE

NIE MIESZAJ...

dr n. med. Maciej Michalak*

...naturalnych zębów z implantami

Wyobraźmy sobie inżyniera, który projektuje most łączący elastyczną platformę z twardym betonowym filarem. Każdy ekspert powiedziałby: „to się źle skończy". W stomatologii mamy dokładnie taki sam problem, tylko w mikroskali – chodzi o most protetyczny łączący ząb naturalny z implantem. Zdrowy ząb jest lekko ruchomy, ponieważ między nim a kością szczęki znajdują się włókna kolagenowe. Podczas zagryzania lub zaciskania ząb porusza się minimalnie. Implant natomiast otacza twarda kość i jest całkowicie sztywny. Połączenie ruchomego zęba z nieruchomym implantem w jednym moście powoduje naprężenia i zmęczenie materiału, co w konsekwencji może prowadzić do uszkodzeń mostu, zęba, a czasem nawet implantu. Dlatego takie rozwiązanie ma ograniczoną trwałość. Współczesna implantologia oferuje lepsze alternatywy: osobne korony na zębach i implantach lub mosty oparte wyłącznie na implantach. W stomatologii, jak w inżynierii, mieszanie niespójnych materiałów kończy się często tym samym – awariami. ●

Not. ET

* stomatolog i dyrektor medyczny sieci klinik Maestria

PRAWDA CZY MIT

Margit Kossobudzka

Układ odpornościowy starzeje się razem z nami?

Układ odpornościowy kształtuje się od dzieciństwa do wczesnej dorosłości. Chroni nas od pierwszych chwil życia, rozpoznając, co jest bezpieczne, a co może zaszkodzić. – Złoty wiek naszej odporności trwa mniej więcej do 50. roku życia – tłumaczy prof. Leszek Szenborn, zastępca przewodniczącego Polskiego Towarzystwa Wakcynologii. Później powoli słabnie, choć tempo tego procesu różni się u poszczególnych osób. Seniorzy są bardziej narażeni na ciężkie choroby. Każda infekcja, nawet lekka, zostawia ślad w organizmie i może wpływać na serce, mózg czy pamięć. Dlatego w starszym wieku warto zadbać o układ odpornościowy – nie tylko poprzez ciepły ubiór, higienę, dobrą dietę i świeże powietrze, ale także szczepienia. Starsi pacjenci mogą być chronieni nowoczesnymi szczepionkami przeciw grypie, RSV czy półpaścowi, często z adiuwantem, który wzmacnia odporność. Szczepienie nie tylko chroni przed poważną chorobą, ale pozwala zachować aktywność, kontakty z bliskimi i dobre samopoczucie – to realna inwestycja w układ odpornościowy, który z wiekiem staje się coraz słabszy. ●

Liczba

76

PROC.

• **dorosłych Polaków sięga po suplementy diety – wynika z danych PMR Market Experts by Hume's**

Produkt

FOT. SHUTTERSTOCK

Mleko dla wrażliwych. Mleko A2A2 to wybór dla osób, które po zwykłym mleku odczuwają wzdęcia. Pochodzi od krów, które wytwarzają wyłącznie łagodną formę białka, taką jaka występowała u pierwotnych ras bydła mlecznego. Zawiera m.in.: wapń, białko, witaminy z grupy B, potas i magnez. ●

Co się należy na NFZ

Od rentgena do Przewodnik p

Połowa pacjentów z rakiem płuca nie ma zrobionych badań, które otwierają drogę do najnowszych terapii. **Warto wiedzieć, jakie badania możesz dostać bezpłatnie.**

Katarzyna Staszak

Co roku w Polsce diagnozuje się raka płuca u ponad 21 tys. osób, a według prognoz w 2040 r. liczba ta może wzrosnąć do ponad 36 tys. Pacjenci w Polsce umierają na raka płuca częściej niż wynosi średnia w Unii Europejskiej, częściowo z powodu braku powszechnego programu badań przesiewowych dla palaczy. W efekcie choroba często jest wykrywana dopiero w zaawansowanym stadium.

Nie wszyscy pacjenci w Polsce dostają też najlepsze dla siebie leczenie, bo nie wszystkim robione są badania, które otwierają drzwi do najnowszych terapii.

Warto wiedzieć, jakie badania refunduje Narodowy Fundusz Zdrowia. Jeśli chorujesz, masz do tych badań prawo, nie musisz za nie płacić prywatnie.

1 NISKODAWKOWA TOMOGRAFIA KOMPUTEROWA

Wciąż nie ma w Polsce programu badań przesiewowych dla osób szczególnie zagrożonych rakiem płuca, przede wszystkim palaczy. Badania przesiewowe robi się, żeby sprawdzić, czy wszystko jest w porządku. Można wówczas wykryć raka na bardzo wczesnym etapie, co daje większe szanse na wyleczenie i długie życie.

Program badań ma zostać uruchomiony w przyszłym roku. Na razie mamy pilotaż. Żeby z niego skorzystać, nie musisz zgłaszać żadnych konkretnych objawów i nie potrzebujesz skierowania. Wystarczy być aktywnym palaczem z ewentualną przerwą od nałogu nie dłuższą niż 15 lat, mieć na koncie minimum 20 tzw. paczkolat i odpowiedni wiek – od 55 do 74 lat. 20 paczkolat to 20 lat palenia paczki papierosów na dobę. Jeśli ktoś pali dwie paczki dziennie, osiąga 20 paczkolat już w ciągu 10 lat życia.

Na badania zgłosić mogą się też osoby młodsze – od 50. roku życia – jeśli, oprócz wymaganych paczkolat, mają jeden z czynników ryzyka:

• z powodu wykonywanego zawodu były narażone na działanie krzemionki, berylu, niklu, chromu, kadmu, azbestu, związków arsenu, spalin silników Diesla, dymu ze spalania węgla kamiennego, sadzy

• były narażone na radon; chorowały na raka płuca, chłoniaka, raka głowy i szyi lub raki zależne od palenia tytoniu, np. raka pęcherza moczowego;

• mają lub miały w najbliższej rodzinie osobę z rakiem płuca;

• chorują na przewlekłą obturacyjną chorobę płuc (POChP) lub samoistne włóknienie płuc (IPF).

Niskodawkową tomografię komputerową w ramach profilaktyki raka płuca, można zrobić w 26 szpitalach w Polsce.

O badania można zapytać swojego lekarza podstawowej opieki zdrowotnej lub skontaktować się z wybranym z listy szpitalem. Spis szpitali, które badają palaczy, dostępny jest w internecie, m.in. na stronie Pacjent.gov.pl.

2 RTG

Jeśli ktoś ma objawy, które mogą sugerować raka płuca, lekarz zazwyczaj zleca na początku RTG, bo jest to badanie szybkie i łatwo dostępne.

Prawidłowy wynik badania RTG nie wyklucza nowotworu, ponieważ niektóre rodzaje zmian w płucach mogą nie być widoczne w tym badaniu. Dlatego u wszystkich chorych z podejrzanymi objawami należy wykonać tomografię komputerową klatki piersiowej z użyciem dożylnie środka cieniującego. Badanie powinno obejmować także górną część jamy brzusznej z nadnerczami.

W niektórych przypadkach lekarz może skierować pacjenta na rezonans magnetyczny.

3 BRONCHOFIBEROSKOPIA

To badanie pozwala obejrzeć drogi oddechowe za pomocą cienkiego przyrządu z kamerą. Jest niezbędne, żeby zakwalifikować pacjenta do operacji, pomaga ocenić zaawansowanie raka, daje też możliwość pobrania materiału z płuc do badania histologicznego.

4 BADANIE HISTOPATOLOGICZNE

Pobranie materiału do badań histopatologicznych może odbyć się drogą bronchoskopii, biopsji endoskopowej pod kontrolą USG (EBUS) lub biopsji przez ścianę klatki piersiowej.

Dla losów pacjenta kluczowe jest, jakie badania z pobranego materiału zleci lekarz i jakie badania jest w stanie wykonać dany ośrodek.

W ramach NFZ pacjentom należy się nie tylko badanie histopatologiczne, które stwierdza, czy chodzi o nowotwór i jakiego rodzaju. Jeśli okaże się, że to rak niedrobnokomórkowy, zakład patomorfologii powinien sprawdzić także obecność białka PD-L1. To badanie jest niezbędne, żeby zakwalifikować chorego do immunoterapii.

1 RP

eprasa.pl 2d777a0725

o testów genetycznych. o diagnostyce raka płuca

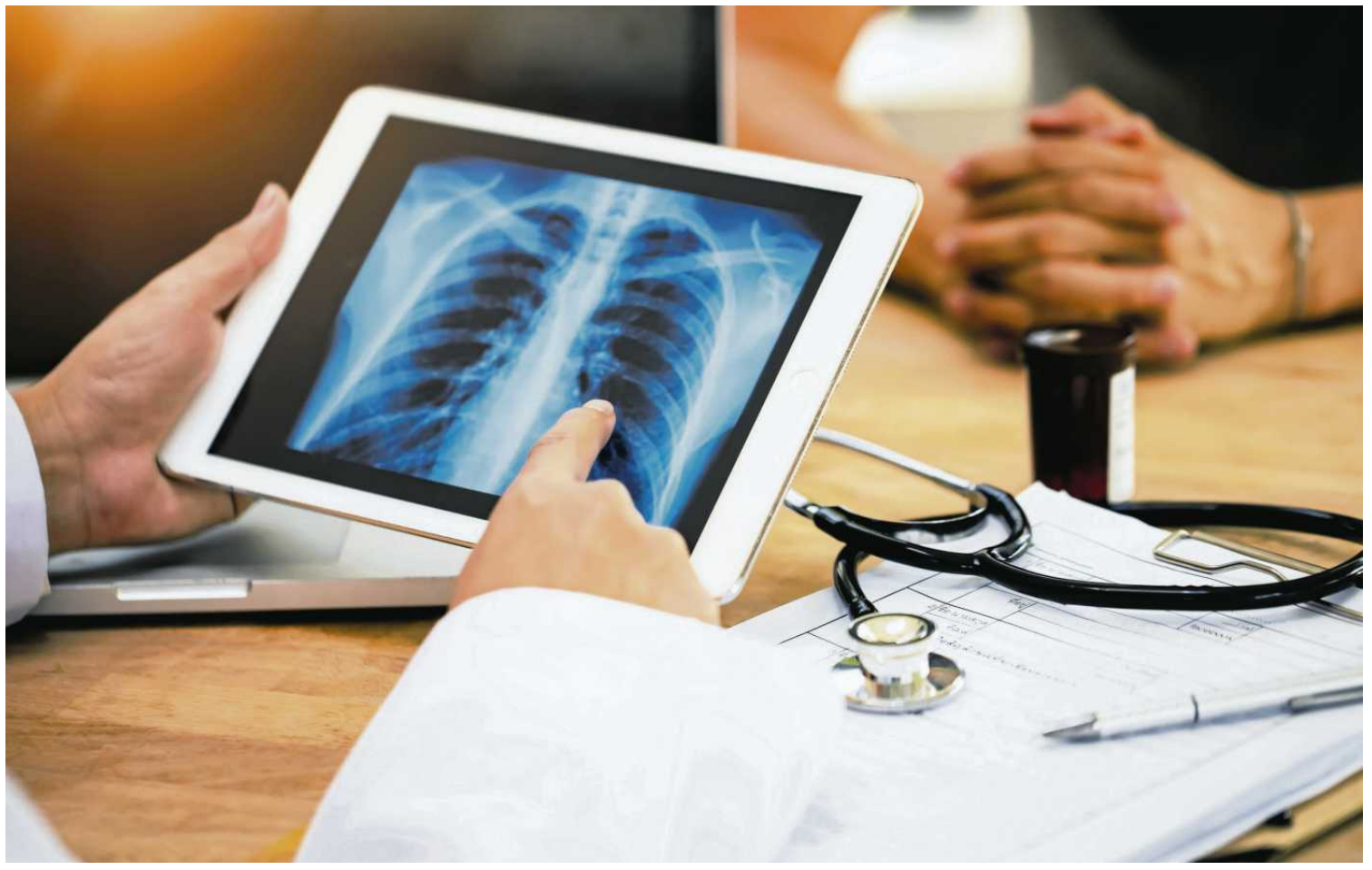

• Nawet w 30 proc. przypadków materiał pobrany w czasie biopsji płuca jest niewystarczający do diagnostyki lub nie nadaje się do badania FOT. PRAPASS PULSUB/GETTY IMAGES

Prawidłowy wynik badania RTG nie wyklucza nowotworu, ponieważ niektóre rodzaje zmian w płucach mogą nie być widoczne w tym badaniu

BADANIA GENETYCZNE

5 Aby przyspieszyć diagnostykę, lekarz kierujący pacjenta na biopsję powinien od razu uzyskać od niego tzw. warunkową zgodę na badania genetyczne. Wówczas, jeśli patomorfolog stwierdzi, że chodzi o raka niedrobnokomórkowego o podtypie niepłaskonabłonkowym, może od razu przekazać pobrany materiał do dalszych badań genetycznych.

Jeśli takiej zgody nie ma, wyniki po biopsji dostarczą tylko podstawowych informacji. To duża strata, bo w ramach NFZ pacjentowi przysługuje cały panel badań związanych z mutacjami genetycznymi. Bez nich pacjent nie ma dostępu do terapii celowanych.

Jednak poszczególne laboratoria diagnostyczne różnią się wykorzystywanym sprzętem. Zaleca się, aby badania molekularne przeprowadzać metodą sekwencjonowania następnej generacji (NGS), która pozwala jednocześnie ocenić wiele zmian genetycznych, m.in. EGFR, ALK, ROS1, KRAS, BRAF, MET, RET, HER2, NTRK (1, 2 i 3), FGFR (1, 2 i 3). To lista aktualnie rekomendowanych wariantów genetycznych.

Niestety, pacjenci w Polsce często nie otrzymują tak szerokiego zakresu badań. Minimalny zestaw niezbędny do zaplanowania leczenia celowanego obejmuje oznaczenie statusu genów: EGFR, ALK, ROS1, NTRK (1, 2 i 3) oraz KRAS (wariant G12C).

Jeśli laboratorium nie korzysta z technologii NGS, musi badać każdą zmianę genetyczną osobno. Wówczas pobrany materiał tkankowy może się szybko wyczerpać i nie wystarczyć do pełnej diagnostyki, co skutkuje niekompletnym badaniem.

Na refundację czeka w Polsce jeszcze bardziej zaawansowana metoda – technologia CGP (kompleksowe profilowanie genomowe), pozwalająca na kompleksową analizę zmian genetycznych w materiale pacjenta.

PET/CT

6 Jeśli pacjenta czeka leczenie radykalne, to znaczy takie, które ma całkowicie zniszczyć zmiany nowotworowe, powinien mieć wykonaną pozytonową tomografię emisyjną (PET/CT). To badanie robi się przed operacją, radioterapią lub radiochemioterapią.

PET/CT jest też stosowany do sprawdzania, czy choroba nie postępuje.

BADANIA Z KRWI

7 Przez całe leczenie pacjenci mają wielokrotnie zlecane badania kontrolujące ich ogólny stan zdrowia – morfologia, enzymy wątrobowe, parametry nerkowe, hormony tarczycy, markery zapalne i inne.

TEGO NFZ NIE REFUNDUJE

8 Nawet w 30 proc. przypadków materiał pobrany w czasie biopsji płuca jest niewystarczający do diagnostyki lub nie nadaje się do badania. Nie można wówczas wykonać testów genetycznych, od których zależy dostęp do nowoczesnych terapii. Rozwiązaniem w takiej sytuacji jest tzw. płynna biopsja (ctDNA), czyli badanie genowe na podstawie pobranej krwi. Niestety, NFZ takiego badania nie finansuje. ●

Konsultacja: **prof. Maciej Krzakowski**
KRAJOWY KONSULTANT W DZIEDZINIE ONKOLOGII KLINICZNEJ
i Polska Grupa Raka Płuca

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY 34409438

Słówko · Literówka
Quizy · Sudoku
Krzyżówki

Zeskanuj QR kod i pobierz aplikację

Szukaj w APLIKACJI WYBORCZEJ

POBIERZ Z Google Play
Pobierz w App Store

1 RP

34408047

wyborcza

REDAKCJA ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
Telefon: 22 555 66 00 (czynny w dni powszednie w godz. 10-17);
E-mail: redakcja@wyborcza.pl
Listy do redakcji: listy@wyborcza.pl
Redakcja nie zwraca tekstów niezamówionych oraz zastrzega sobie prawo ich redagowania i skracania. Wnioski i pytania w sprawie ochrony danych osobowych: iod@wyborcza.pl
REDAKTOR NACZELNY: Adam Michnik
PIERWSZY ZASTĘPCA, REDAKTOR NACZELNY WYBORCZA.PL: Roman Imielski
ZASTĘPCY: Aleksandra Sobczak, Bartosz T. Wieliński
PROJEKT GRAFICZNY: Jacek Utko
GRAFICY: Paweł Kapusta, Tomasz Lebioda, Paweł Lubowicz, Agata Łuszcz, Joanna Patyk, Jakub Piotrowski, Łukasz Rudnikowski
PORTRETY AUTORÓW: Agata Marszałek, Natalia Michalska
KOLPORTAŻ: Michał Szałański
Problemy z dostępnością „Wyborczej" lub z właściwą mutacją lokalną: kolportaz@wyborcza.pl

Prenumerata cyfrowa: prenumerata.wyborcza.pl; pomoc@wyborcza.pl, 22 555 54 55, 519 255 455
Inne formy prenumeraty: wyborcza.pl/prenumerataGW
Gazeta Wyborcza w serwisach społecznościowych: facebook.com/wyborcza, bsky.app/profile/wyborcza.pl, instagram.com/gazeta_wyborcza
LICENCJE NA TREŚCI: licencje@wyborcza.pl

WYDAWCA
Wyborcza sp. z o.o., ul. Czerska 8/10
00-732 Warszawa; NIP: 521-403-30-11
PREZES ZARZĄDU: Mikołaj Chrzan
WICEPREZES ZARZĄDU: Joanna Kwas

REKLAMA
Dyrektor sprzedaży: Marek Wilk
Biuro reklam i ogłoszeń:
ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
reklama@wyborcza.pl; 22 555 55 55, faks: 22 555 54 44
DRUK: Polska Press
ISSN 0860-908X

Rozpowszechnianie redakcyjnych materiałów publicystycznych bez zgody wydawcy jest zabronione.

IZBA WYDAWCÓW PRASY
NAKŁAD KONTROLOWANY

eprasa.pl 2d777a0725

Prezydent Wrocławia

ogłasza

przetarg ustny nieograniczony
na sprzedaż wolnego lokalu mieszkalnego:

ul. Grunwaldzka 60 m. 9

Powierzchnia lokalu	-	**92,61 m²**
Cena wywoławcza w zł	-	**843 000,00 zł**
Wadium	-	**84 300,00 zł**
Minimalna wysokość postąpienia	-	**8 430,00 zł**

Lokal mieszkalny oglądać można w dniach: 19.01.2026 r. w godz. 9^{00} – 11^{00}, 20.01.2026 r., w godz. 11^{00} – 13^{00} oraz 21.01.2026 r., w godz. 12^{00} – 14^{00}, po uprzednim ustaleniu terminu z Centrum Obsługi Mieszkańca, ul. Namysłowska 8, tel. 71 323-57-38 oraz tel. 71 32-13-25.

U W A G I:

1. **Przetarg** odbędzie się w siedzibie Urzędu Miejskiego Wrocławia, pl. Nowy Targ 1-8 w sali nr 215, **o godz. 12:00** dnia **5 lutego 2026 r.**
2. Wadium na w/w lokal uczestnik przetargu winien wpłacić **najpóźniej do dnia 29 stycznia 2026 r.** na konto Gminy Wrocław - **Bank PKO BP S.A. nr 36 1020 5226 0000 6302 0417 7655.** Datą dokonania wpłaty wadium jest data uznania rachunku bankowego Gminy.
3. Dowodem wniesienia wadium jest potwierdzenie z banku.
4. Pełną informację dotyczącą przetargu zawiera ogłoszenie wywieszone na tablicy w siedzibie Urzędu Miejskiego Wrocławia ul. G. Zapolskiej 4, I p.
   Ogłoszenia o przetargach dostępne są również w internecie pod adresem: ***http://bip.um.wroc.pl***
5. Prezydent Wrocławia może odwołać przetarg z ważnych powodów.

Szczegółowe informacje uzyskać można w Wydziale Sprzedaży Lokali Urzędu Miejskiego Wrocławia przy ul. G. Zapolskiej 4, pok. 148, tel. 71 777 88 92.

Kraj/34409243

Wyciąg z ogłoszenia Prezydenta Miasta Stargard o sprzedaży w III przetargu ustnym nieograniczonym

Nieruchomości niezabudowanej, o łącznej powierzchni **0,2491** ha, składającej się z działek oznaczonych w ewidencji gruntów jako działki nr: **149/2** o powierzchni 0,1483 ha, **149/4** o powierzchni 0,0703 ha i **151/2** o powierzchni 0,0305 ha, położonej w obrębie 13 miasta Stargard przy **ul. Bydgoskiej 9b, 11**. Działka nr 151/2 posiada księgę wieczystą KW Nr SZ1T/00038766/5, a działki nr: 149/2 i 149/4 księgę wieczystą KW Nr SZ1T/00058677/0.

I przetarg: odbył się dnia **30 lipca 2025 r.**
II przetarg: odbył się dnia **6 listopada 2025 r.**
Cena wywoławcza nieruchomości: 935 000,00 zł
(słownie: dziewięćset trzydzieści pięć tysięcy złotych 00/100)
Do ceny uzyskanej w licytacji oraz ceny za udział zostanie doliczony podatek od towarów i usług VAT w wysokości 23 %.

Wadium: 93 500,00 zł
(słownie: dziewięćdziesiąt trzy tysiące pięćset złotych 00/100)
Wadium winno być wniesione w pieniądzu, w walucie złoty polski (PLN).
Oferowana nieruchomość, będąca przedmiotem przetargu, stanowi własność Gminy-Miasta Stargard i jest wolna od zobowiązań na rzecz osób trzecich.

Przeznaczenie nieruchomości:
Zgodnie z miejscowym planem zagospodarowania przestrzennego miasta Stargardu Szczecińskiego dotyczącego terenu w rejonie ulic: Robotniczej, Marii Skłodowskiej-Curie, Jana Kilińskiego, Gdańskiej przyjętym uchwałą nr XII/142/2011 Rady Miejskiej w Stargardzie dnia 29 listopada 2011 r. działki znajdują się na terenie śródmiejskich terenów mieszkaniowych oznaczonym symbolem SM.31 i SM.31/1. Śródmiejskie tereny mieszkaniowe oznaczone symbolem SM przeznacza się na cele funkcji mieszkaniowej oraz usługowej właściwej dla strefy śródmiejskiej. Funkcja mieszkaniowa nie jest na tych terenach funkcją podstawową, lecz komplementarną z funkcją usługową i innym przeznaczeniem terenu.
Dojazd do nieruchomości od ul. Bydgoskiej i wydzielenia wewnętrznego SM.31/1, na którym ustala się wymóg udostępnienia przejścia pieszego i przejazdu do posesji położonych w głębi ulicy Bydgoskiej i Robotniczej.
Nabywca zobowiązany będzie do wykonania, przed oddaniem budynku do użytkowania, drogi wewnętrznej składającej się z jezdni oraz ciągu pieszego umożliwiającą jej kontynuację z drogą wewnętrzną, planowaną na działkach nr: 148, 147, 145/5 obr. 13, oznaczoną w miejscowym planie miasta Stargardu Szczecińskiego dotyczącym terenu w rejonie ulic: Bydgoskiej – Robotniczej - Na Grobli, przyjętym uchwałą Rady Miejskiej nr XLVIII/436/97 z dnia 25 listopada 1997 r. symbolem MP.C.18/3D.
Wyposażenie nieruchomości w sieci infrastruktury technicznej należy realizować zgodnie z warunkami wynikającymi z przepisów szczególnych. Uzbrojenie odbywać się będzie staraniem i na koszt własny Nabywcy po uzgodnieniu i uzyskaniu warunków technicznych od gestorów poszczególnych sieci.
Podłączenie do miejskiej sieci wodociągowej i kanalizacji sanitarnej tylko z ul. Bydgoskiej.
Na terenie brak kanalizacji deszczowej. Wody opadowe nie mogą być odprowadzane do systemu kanalizacji sanitarnej miasta. Nabywca zobowiązany będzie, we własnym zakresie i na własny koszt, opracować i wykonać stosowne rozwiązania projektowo - wykonawcze w zakresie odprowadzania tych wód, bez negatywnego wpływu na nieruchomości sąsiednie, z zachowaniem postanowień prawa wodnego.
Sąsiedztwo nieruchomości stanowią tereny zabudowy mieszkaniowej.

WARUNKI PRZETARGU:

1. **Przetarg odbędzie się** w siedzibie Stargardzkiego TBS - ul. Struga 29 w Stargardzie w sali przetargów **dnia 29 stycznia 2026 r. o godz. 10:00**
2. **Wadium winno wpłynąć** w wysokości i formie wskazanej w treści niniejszego ogłoszenia na konto Stargardzkiego TBS Sp. z o.o. w Banku PEKAO S.A. I o/Stargard Nr 10 1240 3901 1111 0000 4220 4466 lub z konta banku zagranicznego: (SWIFT: PKOPPLPW) (IBAN: PL) Nr 10 1240 3901 1111 0000 4220 4466 najpóźniej na trzy dni robocze przed planowanym terminem przetargu tj. **do dnia 23 stycznia 2026 roku**.
3. Na dowodzie wpłaty należy zaznaczyć *„III przetarg na sprzedaż dz. 149/2, 149/4 i 151/2 obr. 13 ul. Bydgoska 9b, 11"* oraz w tytule wpłaty wskazać:
   1) nazwę osoby prawnej lub osoby fizycznej zgłaszającej udział w przetargu,
   2) **w przypadku dokonywania wpłaty przez inną osobę fizyczną lub prawną niż zgłaszający udział w przetargu -** nazwę osoby prawnej lub fizycznej, w imieniu której dokonywana jest wpłata wadium.

Prezydent Miasta Stargard zastrzega sobie prawo do:
1) odwołania przetargu z ważnych powodów, podając informację o odwołaniu przetargu do publicznej wiadomości,
2) unieważnienia przetargu.

Cena nabycia nieruchomości winna być odnotowana na koncie Stargardzkiego TBS Sp. z o.o. w Banku PEKAO S.A. I O/Stargard Nr 10 1240 3901 1111 0000 4220 4466 lub z konta banku zagranicznego: (SWIFT: PKOPPLPW) (IBAN: PL) Nr 10 1240 3901 1111 0000 4220 4466, przed zawarciem umowy sprzedaży nieruchomości w formie aktu notarialnego.

Przed przystąpieniem do przetargu należy zapoznać się z jego szczegółowymi warunkami zawartymi w pełnym ogłoszeniu wywieszonym w terminie:

od dnia 28 listopada 2025 r. do dnia 29 stycznia 2026 r.

na tablicach ogłoszeń Urzędu Miejskiego w Stargardzie i Stargardzkiego TBS Sp. z o.o. oraz zamieszczone w Biuletynie Informacji Publicznej na stronie internetowej **www.bipstargard.pl**, a także na stronie internetowej **www.tbs.stargard.pl**, oraz na portalu internetowym **www.otodom.pl**

Dodatkowe informacje można uzyskać w:
1. Urzędzie Miejskim w Stargardzie ul. Stefana Czarnieckiego 17, Biuro Obsługi Klienta, tel. 91 578-36-67;
2. Stargardzkim TBS Sp. z o.o. przy ul. Struga 29, pok. 13 tel. 91 819-24-45.

Kraj/34408457

AGENCJA MIENIA WOJSKOWEGO

PRZETARG PRZETARG PRZETARG

SPÓŁDZIELNIA MIESZKANIOWA
MARYSIN WAWERSKI

OGŁASZA PRZETARG NIEOGRANICZONY NA SPRZEDAŻ LOKALU MIESZKALNEGO O STATUSIE:
WYODRĘBNIONA WŁASNOŚĆ
Lokal nr 24 przy ul. Potockich 116

Powierzchnia użytkowa – 47,00 m² (II piętro)
Mieszkanie 3 – pokojowe z piwnicą.
Wartość rynkowa lokalu 558.700,00 zł
Lokal wymaga przeprowadzenia generalnego remontu

Druki do przetargu do pobrania w siedzibie Spółdzielni pok. nr 7 przy ul. Begonii 9 lub na stronie internetowej Spółdzielni www.smmarysin.waw.pl
Oferty należy składać od dnia 28.11.2025 r. do 22.12.2025 r do godz.14:00 w sekretariacie – pok. nr 4. Oferent przystępujący do przetargu wpłaca wadium w wysokości 1.000, 00 zł. Spółdzielnia ogłaszając przetarg zastrzega sobie prawo unieważnienia przetargu bez podania przyczyny.
Przetarg odbędzie się 22.12.2025 r. o godz. 16:00 w siedzibie SM „Marysin Wawerski".

Lokal można oglądać od 28.11.2025 r. po wcześniejszym umówieniu się z Działem Administracji.

Kraj/34408950

nekrologi.wyborcza.pl
ODESZLI.pl

Zamieść nekrolog

Złóż kondolencje

Dodaj wspomnienie

nekrologi@wyborcza.pl
pomoc@odeszli.pl
tel. 22 55 55 383,
22 55 55 399,
22 55 55 555

PKP S.A. ODDZIAŁ GOSPODAROWANIA NIERUCHOMOŚCIAMI W KRAKOWIE
RONDO MOGILSKIE 1, 31-516 KRAKÓW
OGŁASZA PRZETARG PISEMNY NIEOGRANICZONY

1. na zbycie:
1) prawa użytkowania wieczystego gruntu położonego w jednostce ewidencyjnej 121704_2, Kościelisko, gmina Kościelisko, powiat tatrzański, woj. małopolskie, w granicach 16 działek ewidencyjnych, objętych księgą wieczystą nr NS1Z/00069947/9: nr 2575/2 o pow. 0,5415 ha, nr 2576/2 o pow. 0,1035 ha, nr 2577/1 o pow. 0,1092 ha, nr 2578/1 o pow. 0,1625 ha, nr 2579/1 o pow. 0,0632 ha, nr 2580 o pow. 0,1007 ha, nr 2582/7 o pow. 0,3897 ha, nr 2598 o pow. 0,3501 ha, nr 2599/2 o pow. 0,1169 ha, nr 2600/2 o pow. 0,0498 ha, nr 2601/2 o pow. 0,0462 ha, nr 2606/2 o pow. 0,0811 ha, nr 2607/4 o pow. 0,0311 ha, nr 2608/2 o pow. 0,0189 ha, nr 2609/2 o pow. 0,0130 ha, oraz nr 2610/2 o pow. 0,0071 ha wraz z prawem własności zabudowy posadowionej na gruncie;
2) prawa własności infrastruktury technicznej w postaci:
a) sieci wodociągowej wraz z ujęciem wody w granicach działki ewidencyjnej 2697/12,
b) instalacji elektrycznej zasilającej ujęcie wody,
c) sieci kanalizacji deszczowej,
d) sieci kanalizacji sanitarnej,
e) linii przesyłowo-rozdzielczej stanowiącej przewód elektroenergetyczny,
położonych w gruncie lub na gruncie poza granicami działek ewidencyjnych wymienionych w pkt 1,
2. na przeniesienie na rzecz nabywcy tej nieruchomości wyłonionego w przetargu, posiadania gruntu w granicach działek ewidencyjnych nr 2595/2 i nr 2581/1, położonych w jednostce ewidencyjnej 121704_2, Kościelisko, obręb 0401, Kościelisko, w stosunku do których PKP S.A. nie dysponuje tytułem prawnym.

Budynek OW Siwarna ul. Sywarne 32, Kościelisko, 34-511 Kościelisko
Wskaźnik rocznego zapotrzebowania na energię użytkową – EU= 170,95 kWh/(m² rok), na energię końcową – EK= 329,66 kWh/(m² rok), na nieodnawialną energię pierwotną – EP= 376,20 kWh/(m² rok). Jednostkowa wielkość emisji ECO_2 – 0,0886 t CO_2/(m² · rok). Udział odnawialnych źródeł energii w rocznym zapotrzebowaniu na energię końcową Uoze = 0,00%
Budynek basenu ul. Sywarne 32, Kościelisko, 34-511 Kościelisko
Wskaźnik rocznego zapotrzebowania na energię użytkową – EU= 696,01 kWh/(m² rok), na energię końcową – EK= 976,75 kWh/(m² rok), na nieodnawialną energię pierwotną – EP= 1103,40 kWh/(m² rok). Jednostkowa wielkość emisji ECO_2 – 0,2620 t CO_2/(m² rok). Udział odnawialnych źródeł energii w rocznym zapotrzebowaniu na energię końcową Uoze = 0,00%

Cena wywoławcza nieruchomości: 28 030 000,00 zł netto
Wadium: 2 803 000,00 zł Postąpienie: 150 000,00 zł

Skutki podatkowe sprzedaży zostaną określone przez PKP S.A. zgodnie z przepisami obowiązującymi w dniu zawarcia umowy sprzedaży. Nieruchomość objęta jest w części umowami najmu zawartymi na czas nieokreślony. Przedmiot przetargu można oglądać po uprzednim uzgodnieniu terminu z Ogłaszającym pod nr telefonu: 601-804-734. **Przetarg (otwarcie ofert) odbędzie się w dniu 03.02.2026 r. o godz. 10:00** w siedzibie Ogłaszającego, pokój 401. **Warunkami przystąpienia do przetargu jest:**
– **wpłata wadium** na konto wskazane w Regulaminie przetargowym, z podaniem **nr postępowania: 1004/KNO/973/2025**, w terminie **do dnia 27.01.2026 r.** Termin wpłaty oznacza termin uznania wpłaty na rachunku Ogłaszającego. Wadium wniesione przez uczestnika przetargu, który wygrał przetarg, zaliczone zostanie na poczet ceny nabycia w dniu sprzedaży. Zasady zwrotu lub przepadku wadium, zapłaty ceny nabycia i zawarcia aktu notarialnego oraz utraty praw wynikających z przybicia określone są w Regulaminie przetargowym.
– **złożenie oferty** w siedzibie Ogłaszającego, pokój 412**, do dnia 30.01.2026 r., do godziny 14:00** w zamkniętej kopercie z dopiskiem: **„**Oferta na przetarg **nr postępowania: 1004/KNO/973/2025. Nie otwierać przed godziną 10:00 dnia 03.02.2026 r."** Oferta powinna spełniać warunki określone w § 2 Regulaminu. Za datę złożenia oferty przyjmuje się termin doręczenia do PKP S.A. Oferent w danym postępowaniu przetargowym może złożyć skutecznie tylko jedną ofertę.
– nie później niż 3 (trzy) dni przed terminem składania ofert, złożenie dokumentów o których mowa w § 3 regulaminu, w odrębnej kopercie z dopiskiem **„**Dokumenty do przetargu **nr postępowania: 1004/KNO/973/2025"**. Za datę złożenia dokumentów przyjmuje się dzień doręczenia ich do PKP S.A. przy czym dokumenty mogą być złożone w formie elektronicznej, a oryginały przekazane przed otwarciem ofert lub w kopercie wraz z ofertą. Dokumenty będą podlegały wstępnej weryfikacji przed otwarciem ofert. Oferta jest wiążąca w przeciągu 9 miesięcy od daty rozstrzygnięcia przetargu. Warunkiem skutecznego nabycia nieruchomości jest uzyskanie zgody Rady Nadzorczej PKP S.A. i ministra właściwego do spraw transportu na dokonanie tej czynności prawnej. Przed przystąpieniem do przetargu należy zapoznać się z jego szczegółowymi warunkami zawartymi w Regulaminie przetargowym oraz treścią ogłoszenia o przetargu zamieszczonym na stronie internetowej PKP S.A. – www.pkp.pl, a także treścią § 10, § 11, § 20, § 28 rozporządzenia Ministra Infrastruktury z dnia 11 września 2009 r. w sprawie określenia sposobu i trybu organizowania przez PKP S.A. przetargów oraz rokowań na zbycie aktywów trwałych (Dz. U. z 2009 r. Nr 155, poz. 1231). Informacji na temat przetargu udziela Wydział Sprzedaży, tel. 786 857 276, 508 393 540. Sprzedający zastrzega sobie prawo odwołania przetargu bez podania przyczyny.

Kraj/34408633

urząd miejski wrocławia

Prezydent Wrocławia

ogłasza

przetarg ustny nieograniczony
na sprzedaż wolnego lokalu mieszkalnego:

ul. Szewska 61/62 lok. 7

Powierzchnia lokalu	-	**183,94 m²**
Cena wywoławcza w zł	-	**1 450 000,00 zł**
Wadium	-	**145 000,00 zł**
Minimalna wysokość postąpienia	-	**14 500,00 zł**

Lokal mieszkalny oglądać można w dniach 21.01.2026 r. w godz. 9^{00}– 11^{00}, 22.01.2026 r. w godz. 11^{00}– 13^{00} oraz 23.01.2026 r. w godz. 12^{00}– 14^{00}, po uprzednim ustaleniu terminu z Biurem Obsługi Klienta nr 1, ul. *św. Antoniego 19*, 50-141 Wrocław, tel.: 71 798-69-74.

U W A G I:
1. **Przetarg** odbędzie się w siedzibie Urzędu Miejskiego Wrocławia, pl. Nowy Targ 1-8 w sali nr 215, o godz. 10:00 dnia **9 lutego 2026 r.**
2. Wadium na w/w lokal uczestnik przetargu winien wpłacić **najpóźniej do dnia 2 lutego 2026 r.** na konto Gminy Wrocław- **Bank PKO BP S.A. nr 36 1020 5226 0000 6302 0417 7655.** Datą dokonania wpłaty wadium jest data uznania rachunku bankowego Gminy.
3. Dowodem wniesienia wadium jest potwierdzenie z banku.
4. Pełną informację dotyczącą przetargu zawiera ogłoszenie wywieszone na tablicy w siedzibie Urzędu Miejskiego Wrocławia ul. G. Zapolskiej 4, I p.
   Ogłoszenia o przetargach dostępne są również w internecie pod adresem: ***http://bip.um.wroc.pl***
5. Prezydent Wrocławia może odwołać przetarg z ważnych powodów.

Szczegółowe informacje uzyskać można w Wydziale Sprzedaży Lokali Urzędu Miejskiego Wrocławia przy ul. G. Zapolskiej 4, pok. 143 tel. 71 777-85-53.

Kraj/34409011

ZAWIADOMIENIE
O PRZESŁANIU DO SĄDU WNIOSKU O UKARANIE

Oskarżyciel publiczny – inspektor pracy, działający w ramach terytorialnej właściwości Okręgowego Inspektoratu Pracy w Krakowie zawiadamia, że w wyniku kontroli przeprowadzonej we Wrześniak Spółka z o.o., Ładna 30A, 33-156 Skrzyszów, stwierdzono nie przestrzeganie przepisów prawa pracy polegające na:

niewypłaceniu w dniu 10 października 2025 r. w Ładnej przez osobę odpowiedzialną za przestrzeganie prawa pracy we Wrześniak Spółka z o.o., Ładna 30A, 33-156 Skrzyszów, 110 pracownikom świadczeń pieniężnych przysługujących ze stosunku pracy (wynagrodzenia za pracę, wynagrodzenia urlopowe, wynagrodzenia chorobowe, dodatki za pracę w porze nocnej, premie, ekwiwalenty za urlop wypoczynkowy) należnych za wrzesień 2025 r. w łącznej kwocie 387.262,74 zł netto,

co stanowi wykroczenie z art. 282 § 1 pkt 1 Kodeksu pracy w związku z art. 85 § 2 Kodeksu pracy,

niewypłaceniu w dniu 10 listopada 2025 r. w Ładnej przez osobę odpowiedzialną za przestrzeganie prawa pracy we Wrześniak Spółka z o.o., Ładna 30A, 33-156 Skrzyszów, 91 pracownikom świadczeń pieniężnych przysługujących ze stosunku pracy (wynagrodzenia za pracę, wynagrodzenia urlopowe, wynagrodzenia chorobowe, dodatki za pracę w porze nocnej, premie, ekwiwalenty za urlop wypoczynkowy) należnych za październik 2025 r. w łącznej kwocie 386.267,25 zł netto,

co stanowi wykroczenie z art. 282 § 1 pkt 1 Kodeksu pracy w związku z art. 85 § 2 Kodeksu pracy.

Na podstawie art. 26 § 1 i art. 38 ustawy z dnia 24 sierpnia 2001 r. Kodeks postępowania w sprawach o wykroczenia (Dz.U. z 2025 r. poz. 860 ze zm. z 2025 r. poz. 1178) w związku z art. 131 § 2 ustawy z dnia 6 czerwca 1997 r. – Kodeks postępowania karnego (Dz.U. z 2025 r. poz. 46 ze zm. oraz z 2025 r. poz. 1178) oskarżyciel publiczny – inspektor pracy w związku z ujawnionymi wykroczeniami zawiadamia wszystkich pokrzywdzonych pracowników Wrześniak Spółka z o.o., Ładna 30A, 33-156 Skrzyszów, o przesłaniu do Sądu Rejonowego w Tarnowie, II Wydział Karny, Sekcja ds. Wykroczeniowych, ul. Dąbrowskiego 27, 33-100 Tarnów, wniosku o ukaranie.

Pouczenie:
Pokrzywdzony może działać jako strona w charakterze oskarżyciela posiłkowego. W tym celu pokrzywdzony może w terminie 7 dni od ukazania się niniejszego zawiadomienia złożyć oświadczenie, że będzie działać obok oskarżyciela publicznego – inspektora pracy, jako oskarżyciel posiłkowy. Po upływie tego terminu uprawnienie wygasa (art. 26 § 3 Kodeksu postępowania w sprawach o wykroczenia).
Powyższe oświadczenie należy skierować do Sądu wskazanego w zawiadomieniu.
Pokrzywdzony może korzystać z pomocy pełnomocnika, którym może być adwokat lub radca prawny.

Kraj/34409063

Syndyk ogłasza konkurs ofert na sprzedaż nieruchomości

we własności „BRACIKI" Mirosław Michalski, Marian Michalski, Marek Michalski Sp.j. położonej w Chorzowie przy ulicy 3-go Maja 159 wpisanej do KW KA1C/00004849/5 składającej się z działki gruntu nr 23 o pow. 1015m² zabudowanej budynkiem warsztatowym o pow. użyt. 738m² nieograniczonym trwałymi ścianami tworzącym całość z zabudową sąsiadującej nieruchomości za cenę nie niższą niż 75% wartości oszacowania, co stanowi sumę 1 623 450,00zł. Termin otwarcia ofert wyznaczono na 08.01.2026r. w Kancelarii syndyka przy ul. Grabowej 2 /40-172/ Katowice o godz. 12:00. Oferty należy składać do dn. 08.01.2026r. do godz. 11:00 w Kancelarii syndyka ul. Grabowa 2 /40-172/ Katowice. Wadium należy wpłacić do dn. 07.01.2026r. na rach. bank. BRACIKI w upadłości nr 67 8436 0003 0000 0026 9419 0001 w wysokości 162 500,00zł. Oferta konkursowa winna spełniać wymagania opisane w regulaminie pisemnego konkursu ofert dostępnym w Kancelarii syndyka.

Sprzedaż sąsiadującej nieruchomości wpisanej do KW KA1C/00004662/0 odbędzie się w dn. 08.01.2026r. Informacje można uzyskać mailowo: syndyk_krupanek@interia.pl lub telefonicznie 601 072 509

Kraj/34409205

eprasa.pl 2d777a0725

Jan Urban: Musimy udźwignąć rolę faworyta

– Losowanie baraży o mundial uważam za korzystne, co nie zmienia faktu, że skala trudności jest naprawdę bardzo wysoka. Wśród 12 potencjalnych rywali nie było ani jednego słabego zespołu – mówi Jan Urban.

ROZMOWA Z
JANEM URBANEM
selekcjonerem piłkarskiej reprezentacji Polski

• **14.11.2025 r., Warszawa, Stadion Narodowy. Mecz eliminacji Mistrzostw Świata Polska – – Holandia**
FOT. KUBA ATYS / AGENCJA WYBORCZA.PL

DARIUSZ WOŁOWSKI: Mówił pan o spełnianiu marzeń, gdy w połowie lipca otrzymał od PZPN nominację na selekcjonera. Sytuacja w kadrze była jednak wyjątkowo trudna, po porażce w Helsinkach z Finlandią w eliminacjach MŚ 2026 i konflikcie pana poprzednika Michała Probierza z Robertem Lewandowskim. Czy pana marzenia rzeczywiście się spełniają?
JAN URBAN: Mam nadzieję, że kibice akceptują dotychczasowe wyniki i styl gry drużyny narodowej. Jeśli chodzi o mnie, to tak, mogę być zadowolony. Wywalczyliśmy drugą pozycję w grupie, co w lipcu nie było takie oczywiste. Powie ktoś, że mogliśmy powalczyć o wyprzedzenie Holandii i bezpośredni awans, ale skala wyzwania była bardzo wysoka. Musielibyśmy dwa razy pokonać jeden z czołowych zespołów na świecie, czyli wznieść się znacznie ponad granicę swoich teoretycznych możliwości. Nawet po dwóch remisach z Holendrami nikt przecież nie uważa, że jesteśmy na ich poziomie. Prawo gry w barażach było dla nas realnym celem i go osiągnęliśmy.

Nawet po bardzo dobrym meczu z Holandią w Warszawie i remisie 1:1 powtarzał pan: „najtrudniejsze wciąż przed nami".
– Nie było to ani odkrywcze, ani oryginalne. Remis i dobry występ w spotkaniu grupowym z szóstą drużyną rankingu FIFA nie generuje takiego stresu, jak rywalizacja w barażach, nawet z przeciwnikami niżej notowanymi. W marcu w każdym ze spotkań, bo mam nadzieję, że zagramy dwa, nie będzie już marginesu błędu. Każdy może się okazać nie do naprawienia. Dlatego to będzie trudne, obciążające, ale wierzę, że sobie poradzimy.

26 marca Polska podejmie Albanię. Jeśli ją pokona, 31 marca zagra na wyjeździe ze zwycięzcą pary Ukraina – Szwecja. Czy w Zurychu los był łaskawy dla naszej drużyny?
– To było korzystne losowanie. Spójrzmy na zespoły, które trafiły do baraży, nie ma wśród nich ani jednego słabego. Albańczycy wyprzedzili Polskę w eliminacjach Euro 2024, a na turnieju w Niemczech postawili się Hiszpanom, Włochom i Chorwatom. W walce o przyszłoroczny mundial wyprzedzili Serbów, przegrali tylko z Anglikami. Mimo wszystko uważam, że 26 marca Polska będzie faworytem w półfinale baraży z Albanią. Choć pamiętam, że ostatni mecz wygrali rywale. Musimy jednak umieć przyjąć presję faworyta i i poradzić sobie z nią. I na boisku potwierdzić swoje możliwości. Zagramy przed swoimi kibicami.

Jeśli będzie tak, jak pan mówi, 31 marca w finale baraży rywalem Polski będzie Ukraina lub Szwecja.
– To bardzo mocne zespoły. Spójrzmy jednak, na kogo mogliśmy wpaść z drużyn rozstawionych w pierwszym koszyku. Włosi są w słabej formie, przegrali zdecydowanie walkę z Norwegami w grupie, ale piłkarzy mają bardzo dobrych. Duńczycy też. Nie chciałem grać z Turcją, zwłaszcza na wyjeździe. Ukrainę oczywiście szanujemy, ale jest w zasięgu Polski. Nie można więc powiedzieć, że losowanie było dla nas złe. Ale czy dobre, przekonamy się 31 marca.

Pierwszą rzeczą, którą musiał pan zrobić po nominacji na selekcjonera, było rozwiązanie problemu Roberta Lewandowskiego, który zrezygnował z kadry po tym jak trener Michał Probierz odebrał mu opaskę kapitana.
– Dla mnie Robert Lewandowski nie jest problemem, ale atutem naszej kadry. Wystarczyło zadać sobie banalne pytanie: czy stać nasz zespół narodowy na pozbycie się jednego z najlepszych napastników świata? Odpowiedź była równie trywialna: nie stać. Ale nie wywierałem na Roberta presji. Rozmowę z nim musiałem przeprowadzić na początku. Zapytać, czy chce wrócić do kadry. W ogóle nie wnikałem w sytuację, która zaistniała między nim i Michałem. Lewandowski odpowiedział bez wahania, że nadal chce grać w reprezentacji. I to wszystko.

A potem w pięciu meczach eliminacji do mundialu zdobył trzy gole i miał trzy asysty.
– Czy jest w ogóle w Polsce ktoś, kto interesuje się piłką nożną i uważa, że Lewandowskiego w kadrze powinno nie być? Ja sobie tego nie wyobrażam.

W marcu w każdym ze spotkań, bo mam nadzieję, że zagramy dwa, nie będzie marginesu błędu. Każdy może się okazać nie do naprawienia

Mógłby się pan zdziwić. Lewandowski osiągnął taki poziom, takie sukcesy, że wymaga się od niego znacznie więcej niż od jakiegokolwiek innego polskiego piłkarza. Nie mówię już nawet zachowaniach hejterów i zawistników. Kibice debatują, czy w wieku 37 lat wciąż jest w kadrze niezastąpiony. Zwłaszcza gdy przestaje zdobywać gole dla Barcelony.
– Ja patrzę na Roberta inaczej. Nie zwracam uwagi na to, czy akurat strzela więcej, czy mniej w swoim klubie. To wybitny specjalista w swoim fachu. Jego atuty, czyli umiejętność poruszania się w polu karnym, zimna krew w sytuacjach podbramkowych, refleks, czynią z niego światowej klasy fachowca od zdobywania goli. Jednak żeby je strzelał, drużyna musi odpowiednio rozegrać akcję i podać mu piłkę. W pierwszym sezonie Lewandowskiego w Barcelonie koledzy stwarzali mu dużo okazji do zdobycia goli. Został królem strzelców, a jego zespół mistrzem Hiszpanii. Rok później Barcelona grała gorzej, więc Robert i cała drużyna zakończyli rozgrywki z pustymi rękami. A w kolejnym, już z Hansim Flickiem na ławce trenerskiej, Lewandowski zdobył dla Barcelony 42 gole w 52 meczach.

Tak samo jest w kadrze. Robert zrobi swoje, jeśli tylko drużyna będzie mu w tym pomagała. A fakt, że w wieku 37 lat utrzymuje się na szczycie, to raczej powód do dumy niż zmartwienia.

Wracając do szczęścia, które się panu przypisuje, zapewne chodzi o niektóre decyzje. Na przykład wciągnął pan do kadry Przemysława Wiśniewskiego z klubu II ligi włoskiej i ten 27-letni debiutant spisał się bardzo dobrze w meczu z Holandią w Rotterdamie.
– Pracowałem z Wiśniewskim w Górniku Zabrze i wiem, jaki to typ piłkarza. Poznałem dobrze jego charakter, wiedziałem, jak jest waleczny, znałem jego parametry: wzrost, wagę, dynamikę i szybkość. Z ekstraklasy odszedł do drugoligowej włoskiej Venezii, skąd za 4 mln euro wykupiła go pierwszoligowa Spezia Calcio. Przyszedł jednak fatalny sezon, Wiśniewski przez kontuzję stracił całe rozgrywki, a jego klub spadł z Serie A. Kiedy się odbudował, uznałem, że warto dać mu szansę gry w reprezentacji.

Po czym stracił go pan – w rewanżu z Holandią w Warszawie był zawieszony za kartki. Do tego stoper Jan Bednarek doznał urazu w meczu swojego klubu – FC Porto, tak jak bramkarz Bologny Łukasz Skorupski. Za kartki pauzował defensywny pomocnik Bartosz Slisz. Rozleciała się więc cała obrona reprezentacji. W rezerwie miał pan 20-latka Jana Ziółkowskiego, który od kilku tygodni nie wstawał z ławki rezerwowych Romy i weterana Tomasza Kędziorę, na którym poprzedni selekcjonerzy postawili krzyżyk. Był pan pewny, że sobie poradzą w rywalizacji z atakiem Holandii?
– Nie byłem pewien. Trener jest pewien dopiero po meczu [padł remis 1:1]. Przed meczem ryzykuje. Mniej lub bardziej. Nie miałem wielkiego wyboru, bo uważałem, że wszyscy polscy piłkarze, którzy zasługiwali na powołanie do kadry, dostali je. Ziółkowski pracował na swoją pozycję jeszcze w Legii, przed transferem do Romy. Trzeba było dać mu szansę. Kędziora też skorzystał na urazach i karach kolegów, w piłce tak bywa często, że pech jednego jest szansą dla innego. Obaj wykorzystali swoje szanse. Tyle że jeśli Ziółkowski wciąż nie będzie grał w Romie, to miejsce w kadrze straci.

Polska to kraj, gdzie jest 37 mln selekcjonerów. Znaczna część z nich doradza panu, by dać szansę gry najlepszym graczom z kadry do lat 21, którą prowadzi Jerzy Brzęczek. Zbigniew Boniek uważa jednak, że baraże o mundial to najmniej odpowiedni moment na eksperymenty w zespole narodowym.
– Oczywiście, Boniek ma rację. W barażach zagramy o być albo nie być na mundialu, a nie muszę tłumaczyć, jakie to ważne. Bardzo się cieszę z sukcesów piłkarzy Jerzego Brzęczka, ale wiem, jaka ogromna jest różnica między piłką młodzieżową i seniorską. Trzeba wykonać wielki krok z pierwszej do drugiej. Nie wątpię, że kilku najlepszym graczom kadry U21 to się kiedyś uda. Jednak to oni muszą wykonać ten krok, a nie dostać coś na kredyt, co być może przerasta na razie ich możliwości. Kadra młodzieżowa ma wywalczyć awans na mistrzostwa Europy i igrzyska olimpijskie. Takie są teraz jej zadania.

Powtarza pan, że w Polsce za mało jest piłkarzy grających na poziomie reprezentacyjnym. Życzę więc panu, żeby przez te cztery miesiące dzielące nas od baraży o mundial zabłysły nowe gwiazdy.
– Nie jestem marzycielem, nie bujam w obłokach, staram się raczej chodzić po ziemi. Życzę więc sobie, żeby piłkarze, których dotąd powoływałem do kadry, byli w marcu zdrowi i w pełni formy. Jeśli ktoś nowy zabłyśnie, drzwi drużyny narodowej będą otwarte. Wykorzystał to Michał Skóraś, który wszedł do zespołu jako zastępca, a potem wywalczył miejsce w podstawowej jedenastce.

Wolę jednak myśleć o zbudowaniu drużyny na baraże z tych zawodników, którzy sprawdzili się w jesiennych meczach. Jesteśmy w stanie stworzyć z nich naprawdę silny zespół. Taki, który będzie w stanie awansować na mundial. ●

1 RP

eprasa.pl 2d777a0725